

DIALOG pheniben

2018 nr 28 październik – listopad – grudzień kwartalnik romski

- ☼ **Dlaczego oni nas nie lubią?** ☼ *Marian G. Gerlich* str. 13
- ☼ **Świąteczne – i nie tylko – zwyczaje słowackich Romów** ☼ *Jarmila Vaňová* str. 29 ☼ **Sukces ruchu zielonoświątkowców w Hiszpanii** ☼ *Marek Isztok* str. 35
- ☼ **Jak stracić fanów i zrazić do siebie mniejszości?** ☼ *Dorota Nowak – Baranowska* str. 44 ☼ **Piekło w raju – Jenisze w Szwajcarii** ☼ *Marek Isztok* str. 53
- ☼ **Zapomniani bohaterzy** ☼ *Władysław Kwiatkowski* str. 56
- ☼ **Działania Stowarzyszenia – rok 2018** ☼ str. 63
- ☼ **Walka z antysemityzmem i antycyganizmem w Polsce** ☼ *raport SRwP* str. 74 ☼ **Ogień w polu** ☼ *Edward Dębicki* str. 85
- ☼ **Porady prawne** ☼ *Stanisław Rydzoń* str. 91

Dialog-Pheniben

Redaktor naczelny: Roman Kwiatkowski

Redaktor wydania: Władysław Kwiatkowski

Redakcja tekstów i korekta: Grażyna Kwiek

Współpraca: Marian G. Gerlich, Tadeusz Czekaj

Opracowanie graficzne i skład: Anna Krawczyk

Wydawca:

© Stowarzyszenie Romów w Polsce

ul. Berka Joselewicza 5

32-600 Oświęcim

tel. +48 33 842 69 89

www.stowarzyszenie.romowie.net

stowarzyszenie@romowie.net



Publikacja została wydana dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



DIALOG

pheniben

DIALOG pheniben

2018 nr 28

ROMSKA POCZTA Romane Liła.....7

NASZA WIARA

Marian G. Gerlich

Dlaczego oni nas nie lubią? 13

Jarmila Vaňová

Świąteczne – i nie tylko –
zwyczaje słowackich Romów 29

Marek Isztok

Sukces ruchu zielonoświątkowców w Hiszpanii..... 35

KULTURA

Marian G. Gerlich

Och, jak pięknie żyć 40

Dorota Nowak – Baranowska

Jak stracić fanów i zrazić do siebie mniejszości? 44

HISTORIA

Marek Isztok

Piekło w raju – Jenisze w Szwajcarii..... 53

Władysław Kwiatkowski

Zapomniani bohaterzy..... 56

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Działania Stowarzyszenia – rok 2018 63

Walka z antysemityzmem i antycyganizmem
w Polsce: monitoring, interwencja, edukacja.

Raport Stowarzyszenia Romów w Polsce 74

WITRAŻ ROMSKI

Edward Dębicki

Ogień w polu 85

Jag pe felda..... 88

PRAWNIK RADZI

Stanisław Rydzoń

Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych -

podstawowe zagadnienia 91

Nr 28 (4/2018) październik – listopad – grudzień

Grudzień to czas dokonywania podsumowań. Za nami kolejny rok wydawania „Dialogu”. Mamy nadzieję, że udało się nam zachować pluralizm myśli, poglądów i postaw. Różnorodność tematyczna i otwartość na nowe zagadnienia i autorów będzie nam również przyświecać w nadchodzącym roku. Pragniemy dostarczać naszym Czytelnikom jeszcze ciekawsze, oryginalniejsze i bardziej pasjonujące teksty, obrazujące bogate życie współczesnej społeczności romskiej w Polsce i na świecie.

Kończymy rok ostatnim wydaniem „Dialogu”, który – tradycyjnie już – ma wielowątkowy charakter. Oprócz informacji o bieżącej działalności Stowarzyszenia Romów w Polsce i newsów ze świata nie zabrakło w nim zaskakujących tematów. Szczególną perełką jest tekst profesora Gerlicha, który w oryginalny i nietuzinkowy sposób podjął wątek siedmiu grzechów głównych w kontekście romskim. Przybliżamy również Państwu nieznaną historię szwajcarskich Jeniszy i romskich bohaterów – żołnierzy walczących na frontach drugiej wojny światowej.

Chcielibyśmy gorąco podziękować Wam – Czytelnikom – że jesteście z nami. Czujemy Wasze wsparcie, co motywuje nas do jeszcze cięższej pracy.

Z okazji Bożego Narodzenia życzymy Wam zdrowych, rodzinnych, pełnych radości i nadziei świąt oraz udanego nadchodzącego roku.

Do zobaczenia w nowym, 2019 roku!



BUD BACHT SASTYPEN

I FREIDA PE DA ŚWIĘTY

I NEWO BERSĆ 2019

Niefortunna wypowiedź prezydenta o Romach. „Dawanie po gębie to humanitarna metoda”

W opublikowanym z początkiem października liście otwartym do czeskiego prezydenta Miloša Zemana Europejskie Centrum Praw Romów (ERRC) skrytykowało go za „rasistowskie stwierdzenia”, jakich miał użyć, wypowiadając się publicznie na temat bezrobocia wśród Romów.

W trakcie wizyty w Kojetínie w kraju (województwie) ołomunieckim Zeman powiedział, że bezrobotnymi w tej gminie są właśnie Romowie, którzy za czasów komunistycznych musieli pracować, a jeśli tego odmawiali, trafiali do więzienia.

„Zdecydowanie nie jestem przyjacielem komunizmu, ale za komunizmu Romowie musieli pracować. I w większości pracowali jako kopacze, a gdy odmawiali pracy, byli oznaczani jako osoba uchylająca się od pracy i szli do więzienia” – powiedział Zeman w Kojetínie.

„Oprócz tego był tam taki system, że tymi romskimi drużynami roboczymi komenderowali także Romowie, którzy mieli naturalny autorytet, i dlatego gdy w ich zespole ktoś nie pracował, dawali mu po gębie. Jest to bardzo humanitarna metoda i z reguły się sprawdza” – dodał czeski prezydent.

Europejskie Centrum Praw Romów uznało to za oczywisty przejaw nienawiści i rasizmu. „Pańska brutalna retoryka, która ma wywołać strach i rasistowską powszechną niechęć, stanowi bezpośrednie zagrożenie dla wartości demokratycznych oraz bezpieczeństwa jednostek i wspólnot” – głosi list ERRC, zaznaczając, że Zeman powinien zaniechać tej retoryki.

Zapytany na temat listu przez agencję CTK rzecznik Zemana Jiří Ovčáček zaprzeczył, by prezydent hołdował rasizmowi. „Stwierdzenia pana prezydenta nie są w żadnym razie rasistowskie” – oświadczył.

List ERRC przypominał też wypowiedź Zemana, że 90 procent „nieprzystosowanych” w Czechach jest pochodzenia romskiego. Według Europejskiego Centrum Praw Romów termin „nieprzystosowani” używany jest w Republice Czeskiej od roku 2015 jako oznaczenie oficjalne. „Jest to jednak skrajnie niebezpieczne, gdyż stanowi próbę usprawiedliwienia niechęci do Romów” – wskazuje ERRC.

Mieszkańcy kamienicy z Zabrza stawiają mur. Mają dosyć Romów

Mieszkańcy zabrzańskiej kamienicy przy ulicy Sienkiewicza odgradzają się od Romów. Chcą w ten sposób odseparować się od romskich lokatorów, których sąsiedztwo jest dla nich uciążliwe. Romowie nie mogą się z tym pogodzić.

Członkowie wspólnoty mieszkaniowej, będący pomysłodawcami budowy muru, zapewniają, że sprawa nie ma podłoża rasistowskiego.

Pierwszy mur zbudowali już przed rokiem. Konflikt nasilił się, kiedy pojawił się na nim rasistowski napis. Właśnie ruszyła budowa drugiego muru. Nie obyło się bez kłótni, a nawet rzucania się pod koła koparki przez Romów w celu uniemożliwienia prac. Konieczna była interwencja służb mundurowych. – Mieszkamy w Polsce, mamy obywatelstwo polskie, chcemy żyć i mieszkać normalnie jak Polacy – powiedział dla Telewizji Superstacja Daniel Ondycz ze Stowarzyszenia na rzecz Społeczności Romskiej Amaro Drom – Nasza Droga.

W kamienicy mieszkają dwie romskie rodziny oraz rdzenni Polacy, którzy nie widzą powodu, żeby się odgradzać od Romów. Sprawa wydaje się jednak przesądzona. Budowa trwa, i – jak zapewnia Urząd Miasta w Zabrze – jest legalna.

Rozpętała się sądowa wojna o Romów w Maszkowicach

Minęły prawie dwa lata od czasu, kiedy powiatowy inspektor nadzoru budowlanego w Nowym Sączu wydał decyzję o rozbiórce ponad trzydziestu domów znajdujących się na osiedlu romskim w Maszkowicach. I co? I nic. Nielegalnie zbudowane domy jak stały, tak stoją, bo sprawa utknęła w sądzie. Trwa spór o to, kto tak naprawdę winny jest budowlanej samowoli.

Domy nielegalnie budowali Romowie, ale zdaniem inspektoratu odpowiedzialność za samowolę ponosi gmina. Z taką decyzją nie zgadza się wójt Łącka Jan Dziedzina, który w tej sprawie odwołał się do Wojewódzkiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

Od tamtej pory minęły prawie dwa lata, a nielegalnie zbudowane domy dalej stoją.

– Nasze odwołanie nic nie przyniosło, bo wojewódzki inspektorat podzielił stanowisko powiatu – wyjaśnia Jan Dziedzina. – Od tej decyzji z kolei odwołaliśmy się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Na razie jesteśmy po kilku rozprawach i mamy pierwsze korzystne dla nas wyroki. Sąd podzielił stanowisko gminy, uznając, że łacki samorząd nie jest współwinny samowoli budowlanej.

LISTOPAD

Zabrze: Samochody Romów obrzucone koktajlami Mołotowa. Policja wciąż szuka sprawców

Zabrzańska policja poszukuje sprawców, lub sprawcy, podpalenia samochodów należących do Romów. Do zdarzenia doszło w nocy z niedzieli 4 listopada na poniedziałek 5 listopada. Według wstępnych ustaleń ktoś obrzucił koktajlami Mołotowa dwa samochody zaparkowane w Zabrzu przy ulicy Buchenwaldczyków. Policja prowadzi trzytorowe śledztwo, m.in. w kierunku przestępstwa na tle narodowościowym. Na szczęście nikt w tym zdarzeniu nie ucierpiał.

Samochody te należały do przedstawicieli mniejszości romskiej, dlatego też zdarzenie może być aktem nienawiści na tle narodowościowym.

Romowie w Zabrzu obawiają się, że jeśli ktoś decyduje się na podpalenie samochodów należących do nich, to może w przyszłości dojść do sytuacji o wiele bardziej niebezpiecznych.

Udział Stowarzyszenia Romów w Polsce w 80. rocznicy pogromów „kryształowej nocy”

Prezydent niemieckiego Bundestagu zaprosił w dniu 9 listopada prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce Romana Kwiatkowskiego oraz prezesa Stowarzyszenia Żydów Kombatan-tów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej Mariana Kalwarego na Godzinę Pamięci, by uczcić ofiary w związku z obchodami 80. rocznicy Nocy Pogromów, która odbyła się w sali plenarnej Reichstagu.

Następnie delegacja została zaproszona przez berliński oddział Stowarzyszenia Ofiar Prześladowanych przez Reżim Nazistowski – Zrzeszenie Antyfaszystów (VVN-BdA) oraz społeczną inicjatywę Ghetto-Renten Gerechtigkeit Jetzt! (zrzeszającą pokolenie wnuków ocalonych, którzy walczą o wypłatę emerytur gettowych) na uroczystości organizowane corocznie 9 listopada przez stowarzyszenie VVN pod pomnikiem dawnej synagogi na Levetzowstr., by uczcić Żydów, którzy z tego miejsca deportowani byli do niemieckich obozów zagłady i gett.

Roman Kwiatkowski wspólnie z Marianem Kalwarym spotkali się z Horstem Selbigerem, honorowym przewodniczącym związku Child Survivors Germany (Dzieci Holocaustu), będącym niemieckim ocalonym z Holocaustu, który przetrzymywany był właśnie w obozie na Levetzowstr., na miejscu sprofanowanej synagogi.

Polska delegacja przywitana została oklaskami. Następnie polscy goście uczestniczyli w demonstracji przeciwko antysemityzmowi i antycyganizmowi, wyrazili swą solidarność z blisko dwoma tysiącami zebranych ludzi, którzy protestowali w tym szczególnym dniu przeciwko marszowi neonazistów w Berlinie.

6 listopada miały miejsce protest i wręczenie petycji dla Agencji Zdrowia Publicznego w Belfaście przy ulicy Linenhall

Lokalna społeczność romska wyszła na ulicę, aby w godny i pokojowy sposób zaprotestować pod siedzibą Agencji Zdrowia Publicznego (PHA), znajdującej się w Belfaście na ulicy Linenhall. Podczas protestu wręczono petycję podpisaną przez 250 członków lokalnej wspólnoty romskiej, która wyraża zaniepokojenie sposobem, w jaki wydawane są fundusze agencji celem świadczenia usług zdrowotnych dla społeczności romskiej. Komitet Opieki Zdrowotnej w Belfaście kontynuuje świadczenie usług, z których nie mogą korzystać członkowie romskiej społeczności. Dzieje się tak dlatego, iż komitet usunął część usług świadczonych w budynku Agencji Zdrowia Publicznego. Dotychczasowe próby rozwiązania tego problemu przez agencję zakończyły się fiaskiem. Stanowisko zajmowane przez komitet ulega zaostrzeniu i pozbawione jest elastyczności i otwartości na zawarcie kompromisu. Komitet otworzył Centrum Świadczenia Usług Medycznych w Mornington bez uwzględ-



Foto: <https://www.facebook.com/romanationmovement/photos/pcb.2377394282275182/2377392815608662/?type=3&theater>

nienia jakichkolwiek konsultacji i potrzeb mniejszości romskiej. Żaden Rom nie korzysta z usług nowego centrum. Petycja, skierowana na ręce Maurice'a Mehana, dyrektora działu innowacji społecznych i zdrowotnych, zawiera trzy postulaty:

- Agencja Zdrowia Publicznego w trybie natychmiastowym zawiesza finansowanie nowego centrum;
- agencja organizuje konsultacje społeczne z udziałem lokalnych Romów, celem uwzględnienia ich potrzeb i rozwiania wątpliwości;
- agencja ściśle współpracuje z przedstawicielami lokalnej społeczności romskiej celem wypracowania nowego sposobu świadczenia świadczeń medycznych uwzględniających potrzeby naszej wspólnoty.

Romowie są przekonani, że nie doszłoby to tego, jeśli komitet postępowałby w uczciwy i transparentny sposób.

Puławy mają nowego prezydenta. Romowie obawiają się Pawła Maja

Gdyby zapytać mieszkańców, czym zasłynął w kampanii samorządowej Paweł Maj, nowy prezydent Puław, odpowiedź byłaby jedna: zapowiedzią walki z lenistwem Romów. – Nie wiemy, co będzie, ale przyznaję, że się obawiam. I o siebie, i o rodzinę – mówi jeden z Romów zamieszkujących Puławę.

Puławy to jedno z miast, w których wyniki wyborów samorządowych przyniosły sporą zmianę. Odszedł bowiem prezydent Janusz Grobel, który rządził miastem aż 24 lata. Jego następcą, Paweł Maj, znany ze swoich narodowych poglądów, został zaprzysiężony 22 listopada.

Maj dał się poznać jeszcze przed kampanią samorządową. Jako radny niejednokrotnie podejmował temat walki z „obciążeniem miasta”. A są nim, według Maja, Romowie, którzy nieśluszenie pobierają zasiłki.

- Nie wiemy, co będzie – mówią Romowie. Przyznają, że się obawiają. I o siebie, i o rodzinę.
- Nie wiadomo, co mu po głowie chodzi – podkreślają.

Zdaniem Romów nowy prezydent Puław „widzi prawa Polaków, a Romów nie”. – Polacy też pobierają zasiłki i to mu nie przeszkadza – mówią Romowie.

Zarzucają prezydentowi, że obraża Romów, podburza mieszkańców przeciwko nim. Przedstawiciele społeczności oskarżali go o nawoływanie do nienawiści na tle różnic etnicznych, „ale on nic sobie z tego nie robi”. Prokuratura nie wszczęła postępowania, powołując się na wolność słowa.

Jednocześnie Maj utrzymuje, że z jego ust nie padały słowa rasistowskie czy szowinistyczne. Jednak nie tylko Romowie się z nim nie zgadzają. We wrześniu poseł Tomasz Cimoszewicz z PO wypowiedzi Maja nazwał „mową nienawiści”. Wtedy pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oklaskami oceniły wypowiedzi przedstawielek społeczności romskiej, które mówiły, że Maj podburza puławian przeciwko nim.

Grudzień

Rom po raz kolejny próbował sięgnąć po mistrzostwo świata w boksie

Pierwszego grudnia Deontay Wilder i Tyson Fury spotkali się w Staples Center w Los Angeles. Stawką rywalizacji był pas mistrza świata federacji WBC w wadze ciężkiej, którego bronił Deontay Wilder. Pojedynek anonsowany był jako jedno z najciekawszych starć XXI wieku w królewskiej dywizji.

Choć zdaniem większości nasz rodak był lepszym pięściarzem tego wieczoru, to sędziowie orzekli remis, tym samym pas federacji WBC pozostał w posiadaniu Amerykanina.

Bułgarski parlamentarzysta znany z antyromskich poglądów, Angel Dzhambazki, został zatrzymany z pistoletem na lotnisku w Sofii

Dzhambazki tłumaczył, że posiada licencję na broń w celu samoobrony, ale zapomniał ją wyciągnąć z bagażu. Pistolet został wykryty podczas odprawy, w trakcie skanowania bagażu. Natychmiast na miejsce przybyła policja. Przeprowadzona kontrola dowiodła, że poseł posiadał wszystkie niezbędne uprawnienia do posiadania broni, niemniej, zgodnie z obowiązującymi przepisami, broń winna być przechowywana i zabezpieczona w specjalnie przystosowanym miejscu. Kilka dni później, podczas powrotu do Sofii, broń została zwrócona Dzhambazkiemu. Poseł tłumaczył, że w tym przypadku był w takim obszarze, gdzie mogło dojść do prowokacji.

Członek parlamentu z ramienia Bułgarskiego Ruchu Narodowego jest znany ze swoich radykalnych poglądów.

Słowackie szpitale przetrzymują romskie matki wbrew ich woli

W Słowacji obowiązuje absurdalne prawo, które nakazuje matce i jej nowo narodzonemu dziecku zostać cztery dni w szpitalu od chwili porodu.

Wywołuje to frustrację i rozpacz wielu romskich matek, które opuszczają szpital przed upływem czterech dni.

Kobiety romskie doświadczają w szpitalach upokorzeń, są obiektami drwin ze strony personelu, a nawet przemocy, jak w jednym szpitalu w mieście Kežmarok, gdzie lekarz w trakcie porodu spoliczkował Romkę za to, że według niego niewłaściwie parła.

Kobiety romskie są przetrzymywane siłą, ucieczka jest jedynym sposobem, aby wcześniej opuścić placówkę. Na taki akt zdobyła się Moníka Krčova, która niepostrzeżenie wyszła ze szpitala w Kežmarok w drugim dniu po porodzie. Słowackie Ministerstwo Zdrowia rekomenduje pozostawienie matek przez cztery dni w szpitalu ze względu na stan zdrowia ich i ich dzieci. Szpitale uczyniły jednak z tych zaleceń obowiązek.

Częściowo jest to związane z presją wywieraną przez firmy ubezpieczeniowe, które dokonują zwrotu kosztów leczenia na podstawie udokumentowanego czterodniowego pobytu w szpitalu. Na romskie kobiety, pozostające często w ciężkiej sytuacji finansowej, nakładana jest dodatkowa presja ekonomiczna, jaką jest groźba pozbawienia zasiłku na dziecko, liczącego kilkaset euro, za przedwczesne opuszczenie szpitala.

W 2014 roku rząd słowacki uchwalił prawo pozbawiające kobiety, które przedwcześnie opuściły szpital, prawa do świadczeń socjalnych do 800 euro. Kiedy Moníka Krčova po kilku dniach od opuszczenia szpitala chciała odebrać swoje dziecko, została obciążona nielegalną opłatą 20 euro.

Międzynarodowe prawo praw człowieka zabrania przymusowego przetrzymywania kobiet i ich dzieci po narodzeniu, o ile nie istnieje dla nich zagrożenie zdrowia i życia.

Wiele kobiet romskich, które zostały złapane podczas próby przedwczesnego opuszczenia szpitala, było krępowanych, bitych, szykanowanych, odmawiano im świadczenia opieki medycznej. Były przypadki, gdy do jednego łóżka przywiązywano dwie kobiety wraz z ich dziećmi.

W krańcowych przypadkach zdarza się, że pozostawione dzieci szpitale odsyłają do sierocińców. W połowie listopada w szpitalu w Kežmarok ciągle przetrzymywano siedemnaścioro noworodków, których matki opuściły placówkę przed upływem czterech dni.

„Nas, Romów, traktują gorzej niż psów” – podsumowała doświadczenia romskich kobiet na Słowacji Moníka Krčova.

Marian G. Gerlich

Dlaczego oni nas nie lubią?

*Czyli romskie pojmowanie siedmiu grzechów
głównych grupy dominującej.*

Przedstawione rozważania nie mają charakteru wypowiedzi poddanej rygorom analizy scjentystycznej. Jest to natomiast rodzaj refleksji utrzymanej w formie eseistycznej. Są one sformułowane na bazie wieloletnich kontaktów autora z Romami, konkretnie z grupy Bergitka Roma¹. Tym samym odzwierciedlają doświadczenia Romów nabyte w realiach codzienności, którzy w tej perspektywie relacjonują sposób zachowania Polaków, zwłaszcza wobec nich. Ze względu na charakter wypowiedzi rezygnujemy z dążenia do jakiejś końcowej refleksji.

Pozostając w pewnym szczególnym typie narracji, odwołajmy się w tym momencie do obszernej wypowiedzi Aleksandry Jasińskiej-Kani, kiedy to zastanawia się nad obecnością miłości i nienawiści w życiu codziennym, w realiach

¹ Pierwsze kontakty z tą grupą nawiązałem w 1997 roku dzięki Romanowi Kwiatkowskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Romów w Polsce. Wtedy dotarliśmy między innymi do Szaflar, Maszkowic, Czarnej Góry, Nowego Sącza, Zakopanego; z czasem także np. do Bystrzycy Kłodzkiej czy Opola. A później prowadziłem te badania już samodzielnie, przykładowo w Jurgowie, Limanowej, Krakowie, Zabrze, Rudzie Śląskiej, Gliwicach, Kłodzku i we Wrocławiu, także na Mazurach.

rzeczywistości społecznej i jej uwikłań; rzeczywistości, w której Romowie tworzą wizerunki Polaków. Socjolożka pisze: „Miłość i nienawiść to pojęcia oznaczające coś, co w największym stopniu nadaje sens ludzkiej egzystencji. Miłość jest istotą podmiotowości, wyrazem radości i bólu tworzenia oraz odpowiedzialności za to, co się tworzy. Nienawiść jest wyrazem sprzeciwu wobec tego, co odczuwa się jako zagrożenie najistotniejszych wartości własnej tożsamości (...). Z jednej strony mamy obszar najistotniejszych, najsilniejszych i najgłębszych więzi społecznych, a z drugiej – wykluczeń, wyobcowania i eliminacji. W życiu codziennym poszczególnych jednostek lub określonych zbiorowości obszary te mogą pozostać rozłączne, oddzielone od siebie, ale bywa też, że tworzą się między nimi dramatyczne sploty i powiązania albo że jedno przechodzi w drugie”². Dodajmy, że owe obrazy Polaków są też swoiście powiązane – w naszym rozumieniu – z romską religijnością, religijnością, którą w szerszym kontekście kulturowym można rozumieć jako religijność typu ludowego. Bo i taka w tym rozumieniu występuje wśród Romów. A w Katechizmie Kościoła katolickiego na temat tego zjawiska czytamy: „Religijność ludowa w swej istocie jest zbiorem wartości odpowiadających w duchu mądrości chrześcijańskiej na podstawowe pytania egzystencjalne. Zdrowy katolicki zmysł ludu odznacza się zdolnością tworzenia syntezy egzystencjalnej. W ten sposób dochodzi do twórczego połączenia elementu Boskiego i ludzkiego (...) ducha i ciała, wspólnoty i instytucji, osoby i społeczności, wiary i ojczyzny, rozumu i uczucia. Mądrość ta jest rodzajem humanizmu chrześcijańskiego, który podkreśla z mocą godność każdej osoby jako dziecka Bożego, odbudowuje podstawowe braterstwo, uczy spotkania z naturą i zrozumienia, czym jest praca, daje motywację życia w radości i pogodzie ducha, nawet wśród trudów życia” (KKK 1676). Przedstawione rozważania oparte są na materiale empirycznym, zebranych podczas kilkunastoletnich badań realizowanych wśród polskich Romów, a dotyczących różnych problemów. W prezentowanym przypadku odwołuję się konkretnie do eksploracji terenowych – jak już zaznaczyłem – prowadzonych wśród Bergitka Roma, grupy mieszkającej zwłaszcza na południu Polski, a więc w województwach podkarpackim, małopolskim, śląskim, opolskim i dolnośląskim. W trakcie moich badań wypowiedzi romskich rozmówców ustawicznie dotyczyły wizerunku Polaków. Istotą owych eksploracji terenowych były wywiady, podczas których rozmówcy opowiadali nie tyle historie swojego życia, ale głównie te dotyczące relacji z Romami. Często w tym kontekście, poza własnymi doświadczeniami, pojawiały się jednak różnego rodzaju odniesienia do panującego stereotypu grupy dominującej. Zgromadzone narracje autobiograficzne prezentują sposób rozumienia doświadczeń i nabytych kompetencji w kontekście codzienności. Zaznaczmy też, że narracja autobiograficzna – jak to określa Gabriele Rosenthal – zazwyczaj „(...) nie może oznaczać zwykłego streszczenia wszystkich wydarzeń w życiu podmiotu, ale odnosi się do życiorysu w sensie »gestaltycznym« jako wyczerpującego, ogólnego wzoru orientacyjnego, który jednak jest selektywny, oddzielając elementy subiektywnie istotne od nieistotnych (...)”³. Wyjaśnijmy, że inte-

2 A. Jasińska-Kania, *O miłości i nienawiści w życiu codziennym z perspektywy socjologicznej* [w:] *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*, red. M. Bogunia-Borowska, Warszawa 2009, s. 217.

3 G. Rosenthal, *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziolkowski, Warszawa-Poznań 1990, s. 98.

resujący nas w takim przypadku wywiad „odnosi się do życiorysu w sensie gestaltycznym jako wyczerpującego wzoru orientacyjnego, który jednak jest selektywny, oddzielając elementy subiektywnie istotne od nieistotnych”⁴. W naszym przypadku była to wstępna próba poznania specyficznego rodzaju wizerunku/wizerunków Polaków funkcjonującego w tej szczególnej grupie etnicznej. Wedle Romów jest on „pisany” na podstawie bieżących kontraktów z przedstawicielami grupy dominującej. Zaznaczmy, że podejmując nasze przedsięwzięcie, poruszamy się w sferze niezwykle delikatnej. Odwołajmy się zatem na wstępie do znamiennego poglądu obecnego w wypowiedziach Romów, w ich wewnątrzgrupowej komunikacji. Mamy tu głównie na uwadze nie tyle przekazywane na bieżąco relacje o Polakach i ich zachowaniu wobec Romów, ale opisy, które są efektem indywidualnych doświadczeń. Podążanie tym tropem wskazuje, że doświadczenia spotkań z Polakami zachodzą w pięciu obszarach:

- 1) w romskiej przestrzeni, czyli w obrębie własnego osiedla. W tym przypadku chodzi o obszar zamieszkały jedynie przez Romów, a zatem homogeniczną przestrzeń „swojej” osady, owe romskie „orbis interior”;
- 2) w miejscach wspólnego zamieszkania Romów i Polaków. W tym przypadku mamy na uwadze teren zamieszkały przez obie grupy, który zawsze – wedle romskiego rozumienia – jest potencjalnie konfliktogenny ze względu na postawę Polaków wobec Romów. W efekcie mówi się: „Jakkolwiek by było, to oni są u siebie, tak uważają, a my do niczego prawa nie mamy”. Jednak i w tym przypadku można mówić o swoistej, oswojonej przestrzeni;
- 3) w obszarach leżących poza granicami własnej przestrzeni, lecz stosunkowo blisko – w przestrzeni codziennej egzystencji. Chodzi tu o strefę wykraczającą poza własną dzielnicę, a nawet miasto;
- 4) w terenach odwiedzanych okazjonalnie. W romskim rozumieniu jest to obszar znany, w którym przebywa się „od czasu do czasu”;
- 5) w terenach zdecydowanie obcych. To obszar zupełnie nieznan, sfera pierwszego pobytu, „tam, gdzie człowiek jest pierwszy raz”.

Można postawić tezę, że w obrębie omawianej grupy Romów coraz częściej funkcjonuje pewien rodzaj postawy społecznej, którą charakteryzuje próba oglądu i opisu Polaków, opartej na analizie zachowań w realiach codzienności, w różnych przestrzeniach życia i wzajemnych relacjach społecznych. Zaznaczmy jednak jeszcze, że w owych codziennych relacjach z Polakami pojawia się owa wyraźna inklinacja do narracji autobiograficznej.

W perspektywie uniwersalnego wzorca: heterostereotyp, metastereotyp, autostereotyp.

Mój rozmówca, bliski znajomy, zmarły przed wielu laty Rom – zwany przez swojaków „Nasz Szef” – człowiek skromny, którego anonimowość muszę tu zachować ze względu na uszanowanie jego prośby, zadał mi w 2002 roku py-

4 P. Chomczyński, *Interakcyjne uwarunkowania procesu stawiania się ofiarą mobbingu*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2008, t. IV, nr 1, s. 158.

tanie: „Czy znasz siedem grzechów głównych?”⁵. Natychmiast wyjaśnił istotę i zawarte w tym zbiorze grzechy.

A zatem przypomnijmy, że owe siedem grzechów głównych to: 1. pycha, 2. chciwość, 3. nieczystość, 4. zazdrość, 5. nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, 6. gniew, 7. lenistwo. Tłumaczył, iż jest to jedyne kryterium oceny „porządnego człowieka, człowieka uczciwego, obojętnie z jakiego pochodzi narodu”. W tym kontekście wskazywał, że siedem grzechów głównych to nie tylko element chrześcijaństwa, ale coś uniwersalnego, co określa istotę zła. To jest stwierdzenie fundamentalne, bo romska opinia o grupie dominującej nie wyrasta z podłoża religijnego, a jest po prostu pewnym etnicznym, kulturowym oglądem, ale przyjęty od „Naszego Szefa” schemat interpretacyjny jest wielce pomocny w analizie. Nim jednak przejdziemy do tego zagadnienia, zwróćmy uwagę, że w badanym środowisku pojęcie grzechu jest znane nader ogólnie, i nie w kategoriach teologicznych. Jego rozumienie sprowadza się do lapidarnego wyjaśnienia, iż mianem tym określane są zachowania, działania czy postawy, które pozostają w opozycji do Boskich nakazów. Natomiast w klasycznym rozumieniu teologicznym „grzech jest świadomym i dobrowolnym przekroczeniem Bożych przykazań, odejściem od Boga, zaprzeczeniem wiary”⁶. W szerszym rozumieniu jest on po prostu „wykroczeniem przeciwko rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został określony jako słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu”⁷. Wśród rozmówców nie istnieje jednak świadomość kilku zasadniczych kwestii. Po pierwsze tego, że: „Wiara uznaje Boga za Pana ludzkiego życia. On obdarza nas życiem i wzywa, byśmy w przyjaźni z Nim znaleźli jego najgłębszy sens i pełne szczęście. Przyjęcie tego wezwania to właśnie wiara, a odrzucenie – to grzech”⁸. Po drugie, co istotne: „Zło wyrządzone drugiemu człowiekowi jest też grzechem przeciwko Bogu”⁹. Natomiast istnieje swoiste pojmowanie sumienia jako rodzaju umiejętności, która umożliwia rozpoznanie dobra i zła. Po trzecie wreszcie: „Rzadko (...) grzech ukazuje się w całkiem czystej postaci. Odejście od Boga jest przeważnie łańcuszkiem grzesznych decyzji, z których każda z osobna nie wydaje się taka straszna”¹⁰.

Powracając do naszego rozmówcy, zaznaczmy, iż dowodził, że skoro Polacy ustawicznie wskazują na właściwy im katolicyzm, to warto z tej perspektywy dokonać próby ich – jak chciał mój interlokutor – przedstawienia. Mój rozmówca dowodził: „Tak na innego człowieka patrzeć trzeba, jak Bóg uczy. To nauka dla wszystkich, a wy tego nie chcecie, bo niby wy lepsi. Lepsi? Jak tak myślicie, to źle myślicie, bo jak kto tak myśli, to zły (...). Pycha u niego (...). Bo widzisz, tu, gdzie mieszkamy (...) Romowie, a też Ślązaki, co u nas pracują po

5 Zob. np. *7 grzechów głównych. Antologia*, red. A. Wolny-Hamkało, Warszawa 2012.

6 *Bóg, człowiek, świat*, red. ks. T. Loska, ks. A. Zuberbier, A. Konopczyńska, I. Mierzwa, Katowice 1991, hasło: grzech, ks. M. Czajkowski, s. 79.

7 Św. Augustyn, *Contra Faustum manichaeum*, 22: PL 42, 418; św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I-II, 71, 6. Zob. *Katechizm Kościoła Powszechnego*, Poznań 1994, s. 431.

8 Ibidem.

9 Ibidem.

10 *Bóg, człowiek...* op. cit., s. 80.

domach, i dobre są”. I dalej: „Pan Bóg wiedział, co najgorsze jest u człowieka, przez to nazwane to jest jako grzechy najważniejsze (...). Tyle się tu nasłuchałeś, spojrzysz z tych grzechów na to, co tu o twoich opowiadane. Spojrzysz na swoich przez te grzechy (...)”. Propozycja interlokutora jest zatem próbą niezwykle kuszącą, a zarazem przecież swoistym wykorzystaniem wzoru zaczerpniętego z jednej kultury – ale też ideału uniwersalnego – i komentowaniem w tym zakresie zasad i reguł myślowych panujących w innej kulturze. Trzeba tu zaznaczyć, że rromskie rozumienie grzechu zdaje się nie być komentowane w kategoriach religijnych, lecz w kategoriach potocznych, ale wyraźnie humanistycznych. Zatem jest to wszelkie działanie negatywne skierowane wobec konkretnego człowieka czy grupy. Przez innego człowieka, przez inną grupę grzech jest zatem zarówno przekroczeniem obowiązujących norm, jak również – przede wszystkim – wyrządzeniem krzywdy, a w konkretnym, rromskim przypadku jest działaniem dyskryminacyjnym. Podążanie tym tropem jest propozycją możliwą do zastosowania bardziej w formie wypowiedzi eseistycznej niż antropologicznej, uzależnionej od rygorów właściwych regułom metodologicznym, w tym kwestii zanurzenia badacza w świecie wartości jednej kultury, a badanego w innej. Jednak w rozumieniu, które uwidacznia się w badanej grupie, pojęcie grzechu zdaje się być zawłaszczane do określenia sytuacji, w których dochodzi nie tyle do złamania Boskich zasad, co raczej do złamania pewnych uniwersalnych wartości humanistycznych. Odwołajmy się ponownie do mojego rozmówcy z Kłodzka: „Noszą ludzie w sobie nauki, co – jak by powiedzieć – nauczone mają, co dobre (...). Kiedy robi się inaczej, to jest to złe zachowanie. Ludzie tak ludziom robią, bo myślą, że im wolno (...). My to bardzo czujemy. Grzech to tych, co tak robią (...). Dla Cygana to krzywda (...). Polaki zawsze się za lepszych mają i to robią. Nam żyć nie dają, jak my chcemy, bo oni wiedzą wszystko lepiej...”.

Można zatem postawić tezę, iż grzech – nie wchodząc tu w teologiczne rozważania o jego istocie – to w rozumieniu badanych „działania naruszające zespół wartości, ale też norm, zakazów i nakazów uznawanych jako uniwersalne”. Trzeba wiedzieć, że grzech jest dla wszystkich taki sam, dla wszystkich jednaki, bo Bóg tak postanowił i przez to tak musi być. Bo jest jeden porządek – jak dowodzi Rom z Zakopanego – „dla wszystkich, dla Niemców, Polaków, Ruskich. Dla Czechów czy dla naszych ludzi”.

Jakie jest natomiast podstawowe określenie sytuacji, które polega na naruszeniu akceptowanych powszechnie wartości i zasad postępowania? Trudno wskazać na ich jednoznaczne formułowanie. Mimo to sugestia „Naszego Szefa” pozostaje inspirująca, bo owe siedem grzechów głównych to w przypadku Romów odwołanie się do katalogu kategorycznie negatywnych cech Polaków. Przeglądając zapisane relacje o różnego rodzaju wydarzeniach ukazujących spotkania Romów z Polakami, można z całą pewnością zauważyć ową szczególną tendencję wskazywania na rozbieżność między deklarowaną przez Polaków wiarą a jej przestrzeganiem, realnym zachowaniem. Problem jest niezwykle złożony, skomplikowany i niewątpliwie uzależniony od istniejących różnych postaci stereotypów. A stereotypy to po prostu uproszczone, potoczne, nieweryfikowane intelektualnie powtarzane opinie

i poglądy o kimś czy o czymś. Czyli zgodnie z rozumieniem leksykalnym stereotyp to po prostu „funkcjonujący w świadomości społecznej skrótowy, uproszczony, zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp. Często oparty na niepełnej lub fałszywej wiedzy o świecie, utworzony jednak przez tradycję i nieulegający zmianom szablon”. Odzwierciedlają to lapidarne i kategoryczne stwierdzenia dotyczące heterostereotypu, czyli obrazu „obcego”, metastereotypu, czyli wyobrażeń o tym, jak inna grupa postrzega moją grupę, i autostereotypu, czyli potocznego obrazu własnej grupy. Można to więc ukazać na zebranych wśród Romów materiale odpowiednio w każdym z zasygnalizowanych postaci stereotypu.

Heterostereotyp: „Polacy to dziwny naród”, „Za katolików się uważają, a Boga w sercu nie mają”, „Kłamliwa w nich natura, tu tak, tu tak, a swoje najważniejsze”, „Polak zawsze za lepszego się uważa”, „Polacy nikogo nie szanują, Niemca, Ruskiego, Czecha, Roma, a najgorzej Żyda”, „Oni naród wybrany (...)”, „Polak za najmądrzejszego się uznaje”, „To kombinatorzy i złodzieje”, „Zawsze źli to ludzie”, „Oni się nad wszystkimi wynoszą”, „Uczciwości u Polaków nie ma”, „Bez serca oni, współczuć nie umieją”, „Groźni tacy i krzywdy robią”, „Donosiciele”, „Do brania to pierwsi, do roboty ostatni”, „U nich brudno, na ulice wychodzą, to eleganccy tacy, a po domach syf”, „Gotować dobrze nie umią”, „Brudne auta mają”, „Wrzeszczą i nerwowi, bo oni tylko ważni”, „Głupi, bo każdy Cygan mądrzejszy, a bez szkoły”. Jakże znaczące, choć niezbyt popularne jest określanie Polaków jako rasistów. Natomiast jako egzemplanifikacja tej opinii pojawia się często przytaczany zarzut następujący: „Z nimi to jest najgorsze, że nasze dzieci, i mnie też za komuny to brali za głupie. Przez to mnie do szkoły specjalnej dali, i siostra, i brat też tam musieli chodzić...”. W owym wizerunku Romów wyraźnie odzwierciedla się pewien tradycyjny sposób widzenia „obcych”. Na podstawie materiałów dotyczących kultury ludowej Ludwik Stomma pisze, iż wierzenia o „obcych” dotyczyły:

„1. antropologii fizycznej, 2. języka, 3. pochodzenia geograficznego (...), 4. religii (...), 5. walorów intelektualnych i duchowych (...), 6. wyposażenia materialnego, 7. pochodzenia i pozycji społecznej, 8. wykonywanych zajęć”¹¹. Idąc tym tropem, można by wyraźnie wskazać, że niektóre z tych elementów intensywnie tkwią w tego rodzaju obrazie. Tak więc można kolejno stwierdzić, że w kontekście:

1) antropologii fizycznej pojawiają się np. sformułowania: „Cyganie są innej rasy”, „Oni są czarni”, „Mówią, że my brzydkie, niskie, pokręcenie”, „Cygan zawsze gruby, wypasiony jak świnia i przez to oni chorują na cukrzycę”;

2) języka: „Krzywo patrzą, jak my po cygańsku mówimy”, „Tu mówią, że to jakiś hotentocki język”, „Mnie jeden powiedział, że mam się zamknąć, bo tu Polska i po polsku trzeba mówić”;

¹¹ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 29.

3) pochodzenia geograficznego: „Przyszli z Indii i tamten smród tu przywieźli”, „Kiedy powiedział on do mnie [sąsiad rozmówcy – przyp. MGG], że ja dziłkus, to mnie krew poszła do głowy”, „Na dzieci to wołają, że małpy”;

4) religii: „Oni w nic nie wierzą”, „Bóg dla nich nie istnieje”, „Jak Cygan w coś wierzy, to w Jehowych”, „Oni kociki zielonoświątkowe”, „Religia dla nich ważna, jak jakieś urodziny czy ślub”, „Jak Cyganie są w kościele, to tylko krzyki dzieci i smród, co idzie od nich, bo to brudne, czy polane perfumami”, „Dla Cyganów Boskie przykazanie, co tu słyszeć, jak nas obgadują – to kraść, cyganić, żreć, nic nie robić, chodzić do MOPS-u (...). Syn to zapisał i do policji my poszli. Spytał: »Gdzie tu przestępstwo?«. I sprawdzili, czy syn ma dokumenty na prowadzenie auta, dmuchać też musiał, czy nie pijany (...)”;

5) walorów intelektualnych i duchowych: „Cygan głupi”, „Cygan do szkoły głowy nie ma”, „Ich dzieci do szkół specjalnych chodzili, i to za Polski Ludowej dobre było, bo im pomagali (...)”, „Siano w głowie mają”, „Cygan to Cygan, a nawet jak go Romem nazwiesz, to rozumu przez to nie dostanie (...)”;

6) wyposażenia materialnego – w przypadku tym pojawiają się opinie w rodzaju: „U Cygana smród i nic nie ma”, „U nich nawet zadbane i bogactwo”, „Cygan zawsze zakombinuje i ubranie mają, i drogie rzeczy”, „Przez złodziejstwo mają drogie auta”, „Biedni zawsze, no a w domach ponoć drogie meble (...)”;

7) pochodzenia i pozycji społecznej, która jest opisywana następująco: „Cygany to bambusy z Indii”, „Oni się rozłazą jak wszy, a te wszędzie się rodzą i swojego miejsca nie mają, jak wszy (...)”, „Ich ród to z hasioka¹²”, „Cygany to extra klasa”, „Cyganie zawsze inni”, „Oni biedni i najgorsi”, „Romowie to złodzieje, to ich zawód”, ale też: „Nie stąd ich ród, to niech stąd jadą, bo mieszkania po nich zostaną”, „Oni gorsi, to widać, bo na samym dole, jak prawdziwe przybłędy...”;

8) wykonywania zajęć – w tym przypadku znów można się odwołać do złodziejstwa Cyganów, ale też lenistwa.

Metastereotyp – oto znamienne przykłady: „Polacy chcą nas koło siebie nie widzieć”, „Oni nas nie lubią”, „Za nic Cyganów mają”, „Żaden z nich do pracy Roma nie weźmie”, „Polacy by nas zamknęli w obozach, jakby mogli”, „Czy mężczyzna, czy kobieta – za podludzi Cyganów mają”, „Dziecko od nich od małego przeciw Cyganom wychowywane”, „Nasze śpiewanie przed domem to dla nich chamstwo”, „Rom dla nich byłby dobry, jakby nie żył”, „Teraz już tak nie jest, ale dawniej to pisali po murach jedno, znaczy Cygany do gazu”.

Autostereotyp – wybrane przykłady: „Rom – taki prawdziwy – to człowiek dobry, bo z innymi żyć umie, a jak ktoś tak żyje, znaczy dobry”, „My ludzie dobrzy”, „Cygan zawsze ma serce”, „Jaka tam u Roma nienawiść dla innych ludzi”, „My dobrze żyjemy, jak nakazane jest człowiekowi”, „Cygan ma swoje życie i po swojemu żyje, i nie szkodzi drugim”, „Rom z taborem musi być zawsze, a teraz ze swoimi”. Natomiast jakże często mówi się, co zawierają też zasoby internetowe: „Jesteśmy od muzyki uzależnieni (...)”. To chyba trzeba być Cyganem, aby zrozumieć, że dla nas bez niej nie ma życia”.

¹² W gwarze śląskiej *hasiok* to nazwa śmietnika.

Romskie obrazy Polaków

Przesłanie Mistrza Dębickiego

Postrzeganie Polaków przez środowiska romskie w Polsce nie jest efektem przekonania, że stosunki między grupami narodowymi czy etnicznymi mogą mieć charakter idealny. Z pewnością jednak badani postulują, aby były one bardziej poprawne, oparte na tolerancji, wzajemnym poszanowaniu i współpracy. A to może nastąpić tylko w przypadku odpowiedniej postawy grupy dominującej wobec grup mniejszościowych. Niestety, w relacjach z Polakami Romowie dostrzegają nade wszystko niechętny wobec nich stosunek. Można nawet postawić tezę, że ten subiektywny wizerunek jest nasycony wieloma treściami obiektywnymi. Wspomniany Rom powiedział też kiedyś do mnie: „My się nie musimy kochać, ale żeby było normalnie (...). Nas mało, to takim zawsze na tym zależy. Ale Polacy tego nie chcą. Niech już tam myślą o nas, co chcą, ale oni wszyscy się za lepszych mają, nawet jak pijak spotka mądrego i bogatego Cygana, to on dla niego nikt, gorszy (...). Oni nie chcą być gorsi (...). I tu skojarzenie. Oto pełen – właściwej wybitnym poetom – wrażliwości i zarazem lirycznej wyobraźni Edward Dębicki, posiadający nadto nieomal socjologiczną zdolność obserwacji świata, tęskni w swej twórczości za światem, którego już nie ma, ale wierzy i ufa w poprawne relacje międzyludzkie. Jednocześnie dostrzega, że nam, współczesnym, brak tej siły. W wierszu „Ogień w polu” poeta ten pisze o tym, że idąc przez las – tę mityczną romską przestrzeń wolności, ale też utracony topos – w pewnym momencie siada i zapada w sen. Jednak szybko się budzi:

„Niedaleko ognisko się pali,

A tu przy nim na ziemi ktoś siedzi, ręce sobie nad ogniem ogrzewa.

Zapytałem: – Kim jesteś ? Powiedz.

Ta mówi: – Jestem miłość zziębnięta.

– A od czego, siostrzyczko, tak zziębłaś?

– A od tego, mój bracie, żem sama”.

Podmiot negatywnie stereotypowo postrzegany i definiowany jest ofiarą, jest osamotniony, stygmatyzowany, czuje się wykluczany. No cóż, miłość jako szczególny typ uczucia zostaje współcześnie wyrzucona poza obszar społecznej ekumeny, wyrzucona ze sfery uczuć powszechnie akceptowanych, stając się śmieszną, niepotrzebną „sierotą”, swoistym „wędrowcem” poszukującym uczucia. Romowie uważają, że w grupie dominującej panują inne cechy, jakże oddalone od tego, co proponuje i daje w sensie uniwer-

salnym i własnej kultury miłość. Taka zwykła, ale piękna, jak w tym wierszu Mistrza Dębickiego.

Pycha

Rozpocznijmy od leksykalnego rozumienia pojęcia pycha – jest to „wygórowane mniemanie o sobie, będące często powodem pogardliwego stosunku do innych”. To zatem postawa wywołująca zawsze u osób postronnych, zwłaszcza tych, wobec których jest demonstrowana, poczucie nie tylko emocjonalnego zaangażowania, ale też poczucie poniżenia, zdegradowania swego statusu, a także niechęci, zdenerwowania. Natomiast pyszałek to ktoś, „kto jest bardzo dumny z siebie, choć nie ma do tego powodu”. W rozumieniu romskim możemy uznać, że megalomania ma właśnie sens ogólny, odnoszący się do szczególnego sposobu zachowania grupy dominującej. Chodzi więc o istniejące w danej grupie, w danym narodzie przekonanie o własnej wyjątkowości, o cechach wyłącznie pozytywnych, co w efekcie determinuje ogląd rzeczywistości z perspektywy etnocentrycznej, egoistycznej. Joanna Petry-Mroczkowska stwierdza: „Pycha może rzutować na wszystko, co robimy. Pyszałek (dzisiaj nazwalibyśmy go raczej megalomanem) słucha podszepków zazdrości, uznając, że należy mu się coś, co posiada ktoś inny, i że dlatego trzeba tego kogoś »ściągnąć w dół«. Wybucha gniewem, który, z pozycji własnej wyższości, uznaje za słuszny. Poddaje się chciwości będącej odpowiedzią na wygórowane oczekiwania. Pycha objawia się w obżarstwie, rozwiązłości, będących brakiem umiaru i szacunku dla dóbr oraz innych ludzi. Przejawia się wreszcie w lenistwie, które zapewnia nas, że nie musimy się wysilać, bo nic nie umniejszy naszej wielkości. Także brak punktualności może wypływać z lenistwa lub, jako lekceważenie czekającego, wprost z pychy. Wkrada się we wszystkie zakamarki stosunków międzyludzkich, niweczy porozumienie w przyjaźni, nie pozwala przyjąć rady, przyznać się do błędu i do niewiedzy. Z pychą wiąże się też wybujałą potrzebę niezależności”¹³.

Chciwość

W słownikach nie odnajdujemy słowa „chciwość”, lecz „chciwy”, które oznacza tego, kto jest „chciwy, chce mieć więcej pieniędzy lub innych cennych rzeczy niż potrzebuje”. W rozumieniu zaś religijnym pojawia się zazwyczaj lapidarna prezentacja problemu. I tak w Katechizmie Kościoła Powszechnego wskazuje się, że podobnie jak inne grzechy główne chciwość rodzi kolejne grzechy. To jedna z wad stanowiąca przeciwieństwo cnoty, konkretyzując – wedle religijnego rozumienia to „sprawność moralna skłaniająca człowieka do wykonywania złych czynów”.

Rom z okolic Łapsz Wyżnych na Pogórzu Spiskim mówił przed laty: „Biedny czy bogaty zawsze do siebie i do siebie... Chce mieć dużo. Niekiedy coś mu niepotrzebne, ale też będzie brał i wyrzuci, no to już przez to, żeby inny nie dostał, najbardziej my. Przyszła gazeta cygańska i po cygańsku tam było pisane, a jeden taki dostał, bo dziecko nasze z domu wyniosło i dało mu (...).

¹³ J. Petry-Mroczkowska, *Siedem grzechów głównych dzisiaj*, Kraków 2004, <http://mateusz.pl/mt/znak/ssgd.htm> [dostęp: 7.01.2013].

To mu mówią, żeby mnie dał, a on się śmiał, złodziej, bez głowy, chciwy, bo dla niego najlepsze było, że on miał, a nie ja (...). Z kolei romska kobieta z Żywca dopowiada: „Oni do siebie, pod siebie, mieć, a najlepiej, jak przez to inny nie dostanie. Zawsze więcej od innego. Jak tak jest, to już dobrze, bo panie źli ludzie to (...). Jeszcze taki się pokazuje, co ma, jak moja sąsiadka, co dzieciom dobre rzeczy do jedzenia daje i na dwór wysyła, coby nasze widziały i smak miały. Jak rasisty (...). Pies tak nie zrobi”. I jeszcze Rom z Ząbkowic Śląskich: „Za złych oni najbardziej Żydów mają, że oni pierwsi z chciwych. Polaki gorsi na pewno, co widać na ulicy u nas zawsze...”.

Nieczystość

W rozumieniu leksykalnym nieczystość to „wszelkie zanieczyszczenia i odchody”, a także „czyny niezgodne z normami moralnymi”. Nieczystość nadto ujawnia się „w czymś, zwykle w czymś postępowaniu (...)”. W kategoriach teologicznych nieczystość to przede wszystkim przeciwieństwo czystości, jako cnoty szczególnej. A więc, jak pisze Anna Dylus: „(...) czystość w szerokim znaczeniu jest wolnością od zła moralnego we wszystkich jego przejawach, jest właściwością człowieka prawego, szczerego, prostolinijnego i bezinteresownego”¹⁴. Aby podjąć próbę romskiego rozumienia nieczystości, odwołajmy się do św. Mateusza i wypowiedzianych słów Jezusa: „Potem przywołał do siebie tłum i rzekł do niego: »Słuchajcie i chciejcie zrozumieć. Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym«. Wtedy przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: »Wiesz, że faryzeusze zgorszyli się, gdy usłyszeli to powiedzenie?«. On zaś odrzekł: »Każda roślina, której nie sadził mój Ojciec Niebieski, będzie wyrwana. Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną«. Wtedy Piotr zabrał głos i rzekł do Niego: »Wy tłumacz nam tę przypowieść!«. On rzekł: »To i wy jeszcze niepojętni jesteście? Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym«” (Mt 15, 1–15).

Jednak na gruncie religii nieczystość to przede wszystkim nieczystość seksualna, w różnych jej przejawach, ale też rytualna i moralna. I jest wymiar ogólny wynikający z nauki Jezusa: „Co wychodzi – co notuje apostoł św. Marek – z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nieład, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota” (Mk 7, 2–22). Problem nieczystości w analizowanym kontekście jest istotny. To, co brudne, nieczyste, to coś, co odrzucamy. W tej sytuacji odwołamy się do wypowiedzi antropolożki Mary Douglas: „Jeśli z naszego pojęcia brudu wyabstrahujemy patogeniczność i higienę, zostajemy ze starą definicją brudu jako czegoś na nie swoim miejscu. To bardzo sugestywne podejście. Implikuje ono dwa warunki: zbiór uporządkowanych relacji i naruszenie tego porządku. Brud zatem nie bywa nigdy unikalnym, wyizolowanym zjawiskiem. Tam, gdzie jest brud, jest też system. Brud to produkt uboczny systematycz-

¹⁴ Bóg... op. cit., s. 50; hasło: czystość, autor – A. Dylus.

nego porządkowania i klasyfikacji rzeczy o tyle, o ile porządkowanie wymaga odrzucania nieprzystających elementów”¹⁵. Dodajmy jeszcze: „W skrócie – nasze zachowania związane z nieczystością wyrażają reakcję odrzucenia wszystkich przedmiotów lub myśli mogących zakłócić lub naruszyć klasyfikację, do których jesteśmy przywiązani. Powinniśmy teraz zmusić się do skoncentrowania się na brudzie. W świetle powyższej definicji jawi się on jako kategoria rezydualna, wyrzucona poza nawias naszego zwykłego schematu klasyfikacyjnego. Usiłując skupić się na brudzie, występujemy zatem przeciwko naszemu najsilniejszemu nawykowi mentalnym. Wydaje się bowiem, że wszystko, co postrzegamy, zorganizowane jest w formie wzorów, za które to my, postrzegający, jesteśmy w znacznej mierze odpowiedzialni”¹⁶. Wydaje się, że dla Romów pojmowanie tego, co nieczyste, a co jest odnoszone do Polaków, zawiera się raczej w nie w pełni werbalizowanych określeniach. Są bardziej obecne w „ukrytym wymiarze kultury”. W tym jednak przypadku nawet ogólna prezentacja tego zagadnienia jest trudna z trzech zasadniczych powodów:

- faktu, iż to, co jest nieczyste, nie jest wyraźnie przez Romów definiowane, ale jest bardziej odczuwane. Jest zarazem kategoryczne, ale o tym „nie należy nawet mówić, bo już same mówienie o tym jest nieczyste...”;
- tego, że nieczystość nie jest przedmiotem nawet wewnątrzgrupowego dyskursu i komentarzy, ale odczuć, ostrzeżeń, po prostu tabu;
- tego, że to, co jest nieczyste, nie może być przedmiotem rozmowy z „obcym”.

Z tych powodów ogólnie można stwierdzić, że „obcość” Polaków wiąże się w jakimś sensie z kategorią nieczystości w tym zakresie, że Polacy są do niej może nie tyle włączeni, ale pozostają nieczystością skażeni. Takiej ocenie podlegają głównie określone (choć raczej nieliczne) zachowania, od znormalizowanych kulturowo po obyczajowe i fizyczne.

Zazdrość

Wedle definicji słownikowej zazdrość to „trudna do opanowania chęć posiadania czegoś dobrego, co posiada ktoś inny...”. Uwzględniając zaś współczesne realia i fakt, że Romowie w określonych sytuacjach z pobudek poznawczych korzystają z zasobów internetowych, odwołajmy się do jednej z propozycji tam zawartych: „Zazdrość to uczucie, odczuwane w sytuacji frustracji, gdy znany jest obiekt zaspokajający potrzebę i osoba posiadająca ten obiekt. Uważana zazwyczaj za uczucie negatywne, choć w łagodnej formie może być np. bodźcem do pozytywnej konkurencji i realizacji własnych aspiracji”. A jak tę ułomność rozumie się na gruncie religii? Przykładowo w rozumieniu ks. Michała Kaszowskiego zawartym na internetowej stronie „Podstawy Nauki Kościoła Katolickiego w Pytaniach i Odpowiedziach” czytamy: „Zazdrość jest przeciwieństwem miłości życzliwej, szukającej dobra i szczęścia drugiej osoby”. Relacje Romów o spotkaniach z Polakami wyraźnie eksponują ce-

¹⁵ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, Warszawa 2007.

¹⁶ Ibidem.

chującą ich zazdrość. Jedna z rodzin w Bystrzycy Kłodzkiej powiedziała nawet: „Zazdrość to polski rak”. Miało to sugerować, iż jest to choroba trudna do wyleczenia, lub wręcz nieuleczalna. Najczęściej pojawia się owa cecha w odniesieniu do kontaktów z sąsiadami. „Znajomy dobry, sąsiad taki, nieraz dzieci nawet bronił (...). Przyszedł ten czas, co ja kupiłem takie tam rzeczy. Już tak patrzył inaczej (...). I zazdrościł mi telewizora, co dostałem od brata z Niemiec (...). Skończyło się te jego uznawanie nas za normalnych, a wszystko przez ten telewizor, lodówkę, i takie inne rzeczy drogie, co mi brat dał. To jego żona, tego sąsiada, była zazdrosna, i on w końcu też...”. Inny przykład: „Długo my żyli, co słychać było: »Jakie te Cygany biedne, a jakie biedne, a szkoda ich (...)«. Jak nam taki znajomy pastora jednego dał pomoc, no i zarobek był u nas dobry, wszystko się skończyło. Z dnia na dzień my najgorsze i co mieli – znaczy było kradzione. Polaki, jak widzą, że my biedne, to idzie mowa, że my leniwe. Modlić się za nas będą (...). Idzie nam lepiej, to my złodzieje. No to przy lepszym zarobku my już nie biedne Cygany...”. Zazdrość w romskim rozumieniu dotyczy nie tyle posiadania czegoś cennego, ale czegośkolwiek, co wedle przekonania trudno, aby było w posiadaniu Romów. „Taka mała nasza zezą miała. Przyszła pani z urzędu z miasta i ją wzięła do lekarza. Ona miała operację i tego zezą nie ma (...). To Polacy z zazdrości jedno do siebie gadali, że dziecko polskie tego by nie dostało; takie to ludzie zazdrosne i bez litości, bo cygańskie dziecko chore być może, a polskie nie”. Do głębszego zastanowienia skłania wypowiedź kobiety romskiej z Jurgowa: „Jak ja słysza, że ktoś mówi o innych źle, to ja jak inne nasze ludzie wiem jedno, że im się wątroba gotuje z takiej najgorszej zazdrości...”. Nie wiem jak, ale Romowie w sobie tylko wiadomy sposób odróżniają „zwykłą obmowę” od opinii wypowiadanych z zazdrości.

W wielu rozmowach z Romami ujawnia się głębia refleksji. Kiedyś powiedziałem o tej swojej obserwacji w towarzystwie swoich studentów w Czarnej Górze, romskiej osadzie na Spiszu. Wtedy usłyszeliśmy: „Wy macie swoich mądrych, uczonych, a u nas wiele takich ludzi mądrych zawsze żyło. Oni mądrość mają w sobie, od Boga, od przyrody, z drzew ona idzie, z wody, z kamieni...”. Słowa na miarę miejscowej poetki Teresy Mirgi. Jeden z jej sąsiadów powiedział: „Człowiek nie może zazdrościć drugiemu, bo już człowiekiem nie jest, bo trzeba wiedzieć, że od zazdrości bierze się najgorsze zło, i nawet zabijanie drugiego”. W tym kontekście przywołać można powiedzenie wybitnego włoskiego pisarza i intelektualisty Alberto Moravi: „Trudniej jest nie zazdrościć przyjacielowi, któremu się powiodło, niż być wspaniałomyślnym wobec przyjaciela w nieszczęściu”. Pomyśleć, że podobne słowa można usłyszeć także od Romów.

Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu

To istotny element ludzkiej kultury. Dla bogatych – ale niemyślących, jak by powiedzieli Romowie – to często postawa stanowiąca sens i treść codzienności. Groźna i pokazowa nadkonsumpcja. I jeszcze hedonizm. Ale też obżarstwo – jak w filmie Marco Ferreriego „Wielkie żarcie” z 1973 roku – które prowadzi do śmierci. Śmierci z przejedzenia czterech zamożnych, sytych,

mężczyzn, przedstawicieli klasy średniej. Ale to tylko film. Wielu krytyków i widzów dostrzegło w tym odrażającym, ale i fascynującym obrazie czytelną metaforę kondycji moralnej Zachodu – nienasyconego w konsumpcyjnych apetytach, zachłannego, zmierzającego do samozagłady. Pikanterii całej produkcji dodawał fakt, że w głównych rolach wystąpił tercet najbardziej szanowanych aktorów włoskich i francuskich. Ale w romskim rozumieniu chodzi o sąsiadów, Polaków. Natomiast w rozumieniu religijnym, pomijając skłonności niektórych hierarchów, co potwierdzają teksty historyków, i nie tylko, oficjalna wykładnia kategorycznie potępia nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Wszak u św. Łukasza czytamy: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21, 34). Zaś w jednym z komentarzy napisano: „Obżarstwo może doprowadzić do tego, że człowiek zamiast jeść, by żyć, zaczyna żyć, by jeść”.

Jak wygląda ta kwestia w romskim postrzeganiu Polaków? Otóż w tym przypadku – uwzględniając także romską kulturę biesiadowania – wkraczamy w szczególny sposób pojmowania „polskiego” grzechu nieumiejętności w powstrzymaniu się od obżarstwa i opilstwa. Pomińmy tu delikatną kategorię analizowania zjawiska w rodzaju nieczystości czy opozycji „czystość – nieczystość”. W sensie ogólnym nie ma tu znaczenia pojmowanie tego grzechu jako naruszania norm religijnych. Zaczniemy od dwóch podstawowych pojęć, tj. „obżarstwa” i „opilstwa”. W pierwszym przypadku obżarstwo to po prostu „częste objadanie się czymś lub zjedzenie czegoś w zbyt dużej ilości”. Zaś opilstwo to notoryczne upijanie się, czyli nałóg nadużywania alkoholu.

Pomijając bliższe analizowanie tego zjawiska, głównie ze względu na delikatność nie w pełni rozpoznanych kwestii z zakresu „czyste – nieczyste”, zaznaczmy tylko, że obżarstwo nie jest zarzucane Polakom jako cecha, która w efekcie kształtuje pewne negatywne reakcje wśród Romów. Chodzi tu raczej – przy skłonności Romów do dobrych i obfitych posiłków – o wymiar kulturowy polskiego biesiadowania, o brak związania z nim jakiegokolwiek rytuału, ale też naruszania pewnych standardów, które nie mogą być akceptowalne przez Romów. O ile „obżarstwo Polaków” ma może mniejsze znaczenie, o tyle nadużywanie alkoholu – kategorycznie większe. Wydaje się, że sposób jego pojmowania wiąże się z poglądem, iż alkoholizowanie się jest cechą grupy dominującej. Chyba najlepiej ten sens odda przykładowo fragment znanego utworu hiphopowej grupy 52 Dębiec z Poznania, przywołany przez pewnego młodego Roma z Opola:

„Porywczy jak wypici, widzisz Polaków w amoku
To się lepiej uspokój, stań z boku nie prowokuj
Bo po żołądkowej robię się nerwowy
Od siwuchy niekontrolowane ruchy
Duża dawka tego draństwa
Nieśmiertelność się załącza
To wykańcza...”¹⁷.

17 *To my Polacy*, utwór zespołu 52 Dębiec.

Według Romów alkohol jest dla członków ich grupy źródłem radości, zabawy, wspólnotowości, afirmacji życia. Natomiast w klasycznym romskim obrazie Polaków alkohol staje się źródłem agresji, często skierowanej wobec środowisk romskich. Rom z Zabrza mówi: „Oni jak piją, to świat ich, ryczą, kto im w drogę wejdzie, to najgorszy śmieć. Oni panowie, reszta psy (...). Młode chłopcy, idą pijani, to uciekać od nich (...)”. Inny Rom z Kłodzka: „Pić z nimi idzie (...). Im jednak wtedy odbija. Na mózg im siada. Nie zawsze. Tu chłopcy od nas piją z Polakami i jest spokój. Zawsze tak jest, mają taki garaż i tam się bawią, nawet ze studentami, jak tu są (...). Ja się boję, bo oni pokręceni są, odbija im. Jeszcze kiedyś piło się z nimi, teraz oni lepsi, to jak z czarnymi mają pić (...)”. Ujawnia się też pewien rodzaj uogólnienia, jak dowodzi Rom z Gliwic: „Pić trzeba umieć, a oni piją do końca, coś takiego mają. Najważniejsze jest to, co wszyscy Romowie powiedzą. Pijesz, to z ciebie wszystko wychodzi. Złe i dobre (...). Z Polaków często złe wychodzi. Człowieku, wtedy lepiej spieszczyć, bo co zrobisz, złe będzie (...)”. Niezwykle żartobliwe ujęcie problemu odnajdujemy z wypowiedzi starszego Roma ze Starego Sącza: „O Cyganach się mówi, że kradną, bo kradli gwoździe przy krzyżowaniu Jezusa i przez to nam wolno kraść (...). Polacy to na pewno byli w Kanie Galilejskiej. Tam się wino skończyło, bo Polacy wszystko wypili. To Jezus zrobił, że z wody znów wino było. To oni dalej pili, a dla nich tylko gorzała, czy jakaś paryjówka¹⁸, coś znaczy (...). To widać Jezus ich rozpił (...)”.

Gniew

Gniew to „ostre i gwałtowne uczucie niezadowolenia, któremu często towarzyszy agresja” – tyle lapidarne rozumienie leksykalne. Pomijamy tu oczywiście psychologiczny wymiar problemu, choć w kontekście szerszych rozważań antropologicznych ma on swoje znaczenie.

Gniew, złość, wściekłość są trwałymi elementami naszej codzienności, naszego życia, naszych reakcji obecnych w kontaktach międzyludzkich. Czy był wolny od tych emocji Jezus, gdy wypędzał sklepikarzy ze świątyni? Może więc należałoby się zastanowić nad słowami św. Pawła, gdy mówi w Liście do Efezjan: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu” (List św. Pawła do Efezjan 4,26–27). Dla Romów gniew i agresja kategorycznie kojarzą się z Polakami. W potocznym rozumieniu są one cechami wyróżniającymi Polaków, które ujawniają się:

a) w kontaktach w obrębie własnej grupy, i to w różnych sferach życia, począwszy od rodzinnej, poprzez sąsiedzką, zawodową, a skończywszy na przypadkowych relacjach międzyludzkich, np. w sklepie, w tramwaju, na ulicy, w szkole;

b) wobec grup „obcych”, zwłaszcza zaś środowisk romskich.

¹⁸ Na Nowosądeckczyźnie bimber nazywany bywa „paryjówką”. Nazwa pochodzi od tradycji nielegalnego pędzenia wódki z żyta w małych dolinkach górskich zwanych „paryjami”.

Są to cechy szczególne, nieomal charakteryzujące Polaków. Natomiast komentarz dotyczący gniewu skierowanego wobec Romów jest pojmowany poprzez różne typy skojarzeń i motywacji. Tak więc chodzi tu przede wszystkim – wedle panujących przekonań – o to, że agresja Polaków wobec Romów wynika z:

- a) wielowiekowej niechęci;
- b) panującego skrajnie negatywnego wizerunku;
- c) odrębnej kultury, języka i trybu życia;
- d) braku tolerancji i niechęci do „obcych”;
- e) nasilającej się po drugiej wojnie światowej niechęci do Romów ze względu na wędrowny tryb życia części grupy;
- f) wzrostu agresji etnicznej na progu transformacji ustrojowej wynikającej z narastania postaw nacjonalistycznych w grupie dominującej;
- g) pogłębiania się niechęci wobec Romów, wynikającej z niezrozumienia trudnej sytuacji i krytykowania wszelkich rządowych programów pomocowych dla Romów;
- h) pojmowania grupy jako zagrażającej interesom zbiorowości dominującej;
- i) narastania – wskutek działalności bliżej nieokreślonych grup, poza skinheadami¹⁹, ale też chuliganami – grup atakujących Romów w różny sposób.

Wszystko to decyduje w efekcie o przejawach indywidualnej i zbiorowej agresji. Tak więc gniew jest w tym przypadku kojarzony z agresją, której szczególnym przejawem są napaści, akty przemocy, ale też pogromy. Wszystko to zdaje się być nie tyle rezultatem braku, wedle romskiego ujęcia, kontroli wobec działań negatywnych, ale efektem tradycji, a dziś przejawem niechęci i zarazem potrzeby ujawniania gniewu i agresji w stosunku do Romów.

Lenistwo

„Lenistwo to upodobanie do bezczynności lub trwanie w niej. Słowo zwykle używane z dezaprobatą”. Tyle i aż tyle. W rozumieniu teologicznym wskazuje się na szczególne niebezpieczeństwo takiego stanu, a konkretnie „lenistwa duchowego, jako przyczyny prowadzącej do odrzucenia radości płynącej od Boga i do odrazy wobec dobra Bożego” (KKK 483, poz. 2733). W stwierdzeniu dwóch rozmówców pojawiło się nawet wskazanie, że: „Polacy z nicnieróbstwa jakieś choroby z tego mają, bo nic im się nie chce. Takie one są (...). A my choćby najgorzej było, to za robotą jednak zawsze jakoś gonimy”. Były to zresztą dłuższe wypowiedzi na ten temat; jedna zasłyszana w Grodku nad Dunajcem, druga w Kłodzku w sierpniu 1988 roku. Możemy więc zwrócić uwagę w tym przypadku na acedię. A jest to w lapidarnym rozumieniu zjawisko szczególne, bo najczęściej „objawia się przygnębieniem, smutkiem, bra-

¹⁹ Zauważmy, że wśród Romów nie istnieje jednak wiedza dotycząca istoty tego ruchu, zob. T.W. Bąk, *Skinheadzi w Polsce*, Warszawa, Sandomierz, 2005. Często myleni są z Młodzieżą Wszechpolską, por. W. Wierzejski, *My wybieramy Polskę*, Warszawa 2004.

kiem motywacji do działania, brakiem zaangażowania i nadziei, zniechęceniem, wyczerpaniem, zubożeniem i wrazeniem duchowej pustki. Jest to niezdolność bycia tu i teraz. W sensie ogólnym w tradycji romskiej lenistwo niekiedy przypisuje się Polakom, ale przede wszystkim zarzuca się im ustawiczne wmawianie tej cechy Romom. „Oni mówią, że my nie chcemy robić, że my tylko siedzimy i pomoc z MOPS-u bierzemy. To my, jak to ciągle piszą, że my lenie śmierzące...” (wypowiedź z Opola). Jest to powodem wielu nieporozumień i odczuwania przez grupę stygmatyzowaną niesprawiedliwości wskutek istnienia takiej opinii, typowej i powszechnej. W pewnym zakresie uważa się, że wynika ona albo z niezrozumienia specyfiki romskiej aktywności, albo świadomego fałszowania cech polskich Romów. „Wszędzie słychać, że tak o Cyganach gadają (...). Najgorsze, że wszędzie i my to słyszymy. Do nas wrzeszczą od najgorszych leniów...” (jak dowodził Rom z Zabrze). Znamienne są też wypowiedzi w rodzaju: „Oni mówią, że jak my handlujemy, to znaczy kradniemy (...). Rano człowiek jedzie, z innymi wieczorem wraca zmęczony. A wtedy nawet sąsiad dobry pyta: »A co żeście dziś nakradli?« To niby żart. No oni nie wiedzą, że jechać trzeba daleko, tanio kupić, drożej sprzedać, no żeby się i im, i nam opłacało...” – jak mówił wiekowy, schorowany Rom z Kłodzka.

Uwagi końcowe

Romowie pytają, i to pytają ustawicznie: Dlaczego Polacy nas nie lubią?, O co im w zasadzie chodzi? Wielu dopowiada kategorycznie: Dlaczego nas nienawidzą?, Dlaczego na prześladują? Jest cała lista tego rodzaju pytań. Potoczny wizerunek Polaków formułowany w zasygnalizowanym kontekście siedmiu grzechów głównych nie jest nacechowany nienawiścią czy agresją. Jest negatywny, ale zakres owego ciemnego obrazu jednak faluje, nie jest trwale i jednoznacznie skrajnie zły. Wyrasta zaś zdecydowanie ze specyficznej traumy etnicznej, traumy zrodzonej wskutek poczucia stygmatyzacji, odrzucenia, a nawet wykluczenia. Przez kogo? Oczywiście przez grupę dominującą. To, że inny jest w Maszkowicach, a inny w Krakowie czy Zabrzu, to jest już oczywiste. Z wiadomych powodów.



**RASIZM -
STOP !**

Jarmila Vaňová

Świąteczne (i nie tylko) zwyczaje słowackich Romów

Mniejszość romska na Słowacji ma własne tradycje i zwyczaje świąteczne.

Ian Hancock, pierwszy w Wielkiej Brytanii Rom, który otrzymał stopień naukowy doktora filologii, w swojej książce „My, naród romski” pomaga zrozumieć specyfikę mniejszości romskiej, opisując między innymi zasady posiłków:



*„Potrawy są podawane w formie duszonej lub smażonej i powinny być zawsze w zasięgu rąk dla gościa romskiego. Jeżeli do potrawy nic nie zostanie zaproponowane lub gdy ktoś odmówi gościny, tym samym nastąpi poważne naruszenie etykiety, co świadczy o tym, że osoba, która dopuściła się takiej pogardy, jest nieczysta. Jeżeli na talerzu zostanie choćby trochę jedzenia, oznacza to, że gospodarz przygotował zbyt wiele, ale zarazem zwalnia go to z odpowiedzialności proponowania kolejnej porcji. Zabieranie jedzenia drugiej osobie z talerza bez zapowiedzi uważane jest za bezczelność, natomiast proponowanie innej osobie najlepszego kawałka mięsa z własnego talerza uważa się za coś dobrego. Jeżeli jesteście zaproszeni do stołu, przy którym inni jedzą, z pewnością wypada przysiąc się i również coś zjeść. Patrzenie wprost na osobę jedzącą, w czasie gdy samemu się nie je, nie jest dobrym pomysłem, ponieważ podstępne myśli przenikną do ciała przez usta wraz z jedzeniem. Jeżeli możecie, lepiej zjeść wraz z nimi, a jeżeli nie, dobrze jest życzyć: *te chas sastes* (niech zdrowo smakuje), lub w przypadku większej ilości osób: *te chan sastes* (niech wam zdrowo smakuje)”* (Hancock, 2005).

Dla Romów najważniejszą wartością jest rodzina, dlatego pięknym zwyczajem, jakim jest okazanie szacunku wobec niej, jest bogato zastawiony stół. Jeżeli gospodarz miałby wrażenie, że gość siedzący za stołem nie jest wystarczająco ugoszczony, czułby się nieswojo. Zrobiłby więc cokolwiek, nawet kosztem własnego braku jedzenia, aby został on godnie podjęty.

Narodziny – chrzciny

Dziecko jest w romskiej kulturze postrzegane jako największy dar. Dlatego bardzo ważny jest odpowiedni wybór rodziców chrzestnych. Rodzice chrzestni zawsze zajmują honorowe miejsce przy stole. Nawet gdy rodzina jest uboga, zrobi wszystko, aby nie okryć się hańbą w obliczu chrzestnych i gości uroczystości. Im wystawniej chrzciny gospodarz może wyprawić, tym większy przejawia szacunek wobec nich.

Stół, przy którym spożywany jest posiłek na chrzcinach, przypomina stół weselny, jednak jego aranżacja jest nieco inna – ten weselny

jest bardziej udekorowany i zastawiony większą liczbą potraw. Znajdziemy na nim talerze pełne pieczonego mięsa, pikantnych dodatków, słodkie i dobre napoje. Nie może zabraknąć rosółu z makaronem lub kapuśniaku z kiełbasą, pikantnego gulaszu czy tradycyjnych, regionalnych potraw. Rodzice chrzestni przychodzą do domu kumów, aby matka chrzestna ubrała dziecko do chrztu. Zazwyczaj ubiera je w rzeczy, które sama na tę okoliczność kupiła. Jest to rytuał, w którym chrzestna przejmuje na siebie odpowiedzialność za dziecko w razie, gdyby matka nie mogła sama o nie zadbać w wyniku nieszczęśliwych okoliczności. Jest to także symbol tego, że malec będzie dla niej równie ważny, jak własne dziecko. Po przygotowaniu dziecka i ugoszczeniu rodziców chrzestnych drobnym poczęstunkiem rodzina idzie do kościoła za księdzem, który poprowadzi ceremonię. Bierze w niej udział najbliższa rodzina. Po nabożeństwie następuje część oficjalna chrzciny, na którą są zapraszani członkowie rodziny, przyjaciele, znajomi, a także starsi członkowie z rodziny chrzestnych, zwłaszcza ich rodzice, którzy są uważani za starszych chrzestnych i na znak szacunku ich też nazywa się chrzestnymi. Podczas uroczystości podaje się kilka potraw, ciasta, przekąski i napoje. Według starych tradycji, kiedy goście są już ugoszczeni, ojciec chrzestny dziecka bierze talerz i robi obchód wokół stołów. Każdy wrzuca do talerza pieniądze. Ojciec chrzestny wygłasza wtedy dowcipne komentarze, mówiąc przykładowo, że nadchodzi zima i trzeba kupić dziecku buciki. Zazwyczaj mówi: „Niech każdy dołoży, ile może”. Zebrane pieniądze oddaje matce dziecka. Potem zaczyna się zabawa przy dobrej muzyce i tańcu, aż do wczesnych godzin porannych. Pokarmami, które zostaną po chrzcinach, obdarowywani są rodzice chrzestni i najbliższa rodzina.

W niektórych miejscowościach te stare tradycje zostały „unowocześnione”. Pieniądze nie są zbierane podczas chodzenia wokół stołu, ale goście przychodzą do ojca chrzestnego i kładą mu datki na talerzu, a on informuje głośno, kto ile dał. Ten współczesny zwyczaj nie uwzględnia często słabszej sytuacji finansowej niektórych Romów. Po-

strzegane to jest jako swoista forma nacisku na to, aby gość ofiarował wyższą kwotę i nie okrył się hańbą przed innymi. Czasami prezenty i pieniądze są wkładane do wózka dziecięcego. W dzisiejszych czasach wiele romskich rodzin czerpie inspiracje dla nowych rytuałów i zwyczajów z Internetu i tym samym często stajemy się świadkami przenikania tradycji z innych krajów.

Wesele

Zwyczajem Romów było (niekiedy również w czasach współczesnych) poszukiwanie żony dla syna czy męża dla córki. Rodziny od momentu przyrzeczenia młodych zachowywały się wobec siebie z większym szacunkiem. Kiedy dla przyszłej młodej pary nadchodził czas zapowiedzi, zaczynało się przygotowywać wesele, które było i nadal jest dla Romów wielkim wydarzeniem. Romowie są gotowi nawet się zadłużyć, byleby weselni goście zostali odpowiednio przyjęci. Wesele rozpoczynało się zawsze w domu rodziców panny młodej. Świątowanie trwało nawet kilka dni. Niegdyś Romowie przynosili na wesele podarunki dla młodożeńców – najczęściej przedmioty do wykorzystania w domu, użytkowe bądź ozdobne. Dzisiaj młodożeńcy otrzymują podarunki zazwyczaj tylko od bliskiej rodziny, większość gości weselnych przekazuje dary finansowe. Kwota uzależniona jest od możliwości finansowych rodziny, a także od regionu. Są miejsca, gdzie na wesele nie przychodzi się bez tortu i butelki alkoholu. W innych regionach natomiast nie przynosi się prezentów, nawet kwiatów dla panny młodej, tylko ofiarowuje się wysokie kwoty pieniężne. Na romskim weselu bawi się na ogół dużo gości, zaprasza się na nie bliższą oraz dalszą rodzinę. Stoły uginają się od różnych potraw i słodkości. Dla Romów nie jest istotne, czy składają przysięgę przed urzędnikiem państwowym, czy księdzem. Najważniejsze jest



porozumienie pomiędzy narzeczonymi i bliską rodziną. Jeżeli jednak młodzi są w odpowiednim wieku do oficjalnego zawarcia związku małżeńskiego, korzystają z tego prawa. Po ceremonii zaślubin młoda para wraz z gośćmi udaje się na uroczystość weselną. Kiedy wchodzi do sali, przygrywa im zespół romski. Szefowa kuchni, lub inna osoba odpowiedzialna za kuchnię, rozbija przed małżonkami talerz, co symbolizować ma szczęście. Pan młody zamiata potłuczone szkło, a panna młoda trzyma mu szuflę. Kiedy już wydaje się, że udało im się pozbierać kawałki, zawsze któryś z drużby lub kolega pana młodego rozrzuca je nogą i tym samym należy zacząć sprzątanie od nowa, aż do momentu, gdy goście uznają, że już wystarczy. Na weselach romskich często pojawiają się modne obecnie szwedzkie stoły – serwuje się na nich potrawy w bardzo dużym wyborze. Tradycją podczas uroczystości jest tzw. redowa, czyli taniec z panną młodą za pieniądze. Na czas tego obrzędowego tańca dziewczyna zrzuca suknię ślubną i symbolicznie staje się młodą kobietą. Panny młode wkładają na tę okoliczność czerwoną sukienkę lub romski strój ludowy. Każdy, kto tańczy z panną młodą, płaci za ten taniec – ofiarowywane są różne kwoty, czasem bardzo wysokie, w zależności od tego, jak bogata jest rodzina. Niekiedy pieniądze zbiera starszy przedstawiciel rodu do miski, w którą uderza warzechą, a czasami goście przypinają pieniądze do sukni ślubnej panny młodej. Bywa, że wkładają je za jej diadem. Kiedy pan młody widzi, że nie ma już chętnych na taniec z jego żoną, podchodzi do niej, obejmuje ją i oboje odchodzą na ubocze, gdzie będą liczyli zebrane datki. Dopóki ją jednak trzyma w objęciach, niektórzy młodzieńcy usiłują ukraść buty pannie młodej. Wylicytują je później u pana młodego, zazwyczaj w zamian za butelkę alkoholu. Nowożeńcy po przeliczeniu gotówki wracają do gości, którym uroczystość ogłaszają, ile pieniędzy zebrali, dziękują za te prezenty i życzą im dobrej zabawy aż do rana. Zabawa trwa tak długo, aż weselnicy nie uznają, że nadszedł czas pójścia do domu. Wychodząc z przyjęcia, otrzymują pakiet złożony z tortu, ciast, alkoholu i różnych przekąsek. Jeżeli ktoś nie weźmie ze sobą takiego zestawu, zazwyczaj zostanie mu on przyniesiony do domu następnego dnia. Uroczystość weselna jest kontynuowana następnego dnia w domu, do którego zaprasza się najbliższą rodzinę i przyjaciół. Romowie rzadko jeżdżą w podróż poślubną, najczęściej od razu zaczynają żyć codziennym życiem, zamieszkując albo u rodziców pana młodego, albo we własnym mieszkaniu. Tylko w wyjątkowych przypadkach młodzi zamieszkują u rodziców panny młodej. Ślub w życiu Romów stanowi okazję do spotkania w szerokim gronie rodzinnym i wybaczenia sobie nawzajem wszystkich win, zakończenia sporów. Romowie pomimo zmieniających się czasów wielką wagę przykładają do zwyczajów swoich przodków, które szanują i pielęgnują w następnych pokoleniach. Jeżeli będziecie mieć kiedykolwiek możliwość pójścia na romskie wesele, z pewnością warto z niej skorzystać. Nie będziecie żałować.



Boże Narodzenie – Karaçoña

W świątowaniu Bożego Narodzenia przez Romów znajdziemy elementy typowe dla słowackiej społeczności większościowej, wśród której żyją. O ile istnieją bożonarodzeniowe zwyczaje będące częścią tradycyjnej kultury Romów,



nie można powiedzieć, że istnieje jakieś szczególne romskie Boże Narodzenie. Większość romskich zwyczajów bożonarodzeniowych pochodzi z tradycji chrześcijańskich, a zatem z tradycyjnej kultury społeczeństwa większościowego. Podobnie jak w innych krajach, słowaccy Romowie nie stanowią homogenicznej grupy. Różnice występują przede wszystkim na tle zaplecza społecznego, wykształcenia czy stopnia asymilacji. Inne zwyczaje mają Romowie w miastach, a inne na wsi. Ważne jest jednak to, że romskie Boże Narodzenie ma charakter rodzinny. Zazwyczaj młodszy odwiedzają starszych, na znak szacunku i miłości.

Charakterystycznym elementem Bożego Narodzenia są nowoczesne, bogato dekorowane choinki, na których zawiesza się ozdoby – jezulankos. W mniej zamożnych rodzinach ustawione są ich małe repliki. Podczas Bożego Narodzenia Romowie wspominają swoich bliskich zmarłych – zanoszą na ich groby małe, ozdobne drzewka lub gałązki choinkowe.

Wigilia jest dla Romów, podobnie jak dla społeczeństwa większościowego, dniem postu. Powstrzymywanie się od spożywania różnych posiłków czy potraw jest zróżnicowane w poszczególnych rodzinach. W niektórych nie je się mięsa aż do wieczora, gdzie indziej spożywa się przez cały dzień tylko pieczone ziemniaki, zaś w części gospodarstw, szczególnie w przypadku osób dorosłych, obowiązuje ścisły post i powstrzymywanie się od spożywania jakichkolwiek pokarmów aż do wieczora. W wielu rodzinach pod świąteczny obrus kładzie się pieniądze, aby nie zabrakło ich w nadchodzącym roku. Zwykle na stole pojawia się dodatkowy talerz dla niespodziewanego gościa, wędrowca, czasami dla nieobecnego członka rodziny. Wieczerną wigilijną przygotowuje zawsze matka, której pomagają córki. Przed rozpoczęciem posiłku ojciec lub najstarszy członek rodziny wygłasza przemowę – mówi o tym, że cieszy się z tego, iż rodzina spotyka się przy wigilijnym stole w zdrowiu, wspomina ważne wydarzenia, jakie miały miejsce w minionym okresie, oraz członków rodziny, którzy odeszli z domu, lub tych, którzy nie dożyli tego wydarzenia. To przemówienie jest bardzo ważne, ponieważ powinno otwierać serca obecnych przy stole osób oraz zapewnić wszystkich, że są tak samo ważni i kochani, stanowiąc jedną rodzinę, która trzyma się razem na dobre i na złe. Jest także okazją do okazania własnych uczuć, których nikt nie musi się wstydzić. Podczas takiej pełnej emocji przemowy rodzina często płacze. Następnie odbywa się toast i błogosławieństwo. Ojciec rodziny wzywa wszystkich do wspólnej modlitwy, po której spożywa się bożonarodzeniowe opłatki z miodem. Przekrawa się jabłko i jeżeli w jego środku pokaże się piękna gwiazda, oznacza to, że rodzina będzie silna i zdrowa. Następnie podawany jest kapuśniak z kiszonej kapusty, kilku rodzajów kiełbas, mięsa i grzybów. Rodzaj zupy jest zależny od regionu, dlatego na wigilijną kolację je się też np. zupę z soczewicy. Nie może zabraknąć ziemniaczanej sałatki z majonezem czy ryby lub kotletów, a także słodczy, ciast i owoców. Stół jest zawsze bogato zastawiony, a wszyscy obecni są odświętnie ubrani. Pije się dobry mocny alkohol i wino. W niektórych rodzinach na wigilię przygotowuje się romską specjalność – goję, czyli wieprzowe jelito wypełnione farszem ziemniaczanym. Po wieczery rodzina zwykle gromadzi się przy choince, gdzie rozdawane są pre-

zenty. Wszyscy podają sobie ręce, całują się i życzą sobie szczęśliwych, wesołych świąt. Potem następuje czas śpiewania kolęd i zabawy przy romskiej muzyce do późnych godzin nocnych, czasem do rana. W ten sposób obchodzona jest Wigilia wśród Romów należących do tzw. klasy średniej. Istnieje jednak liczna romska społeczność, która jest uboższa. Dla niej istotna jest wystarczająca ilość jedzenia na wigilię; prezentów zazwyczaj się nie daje. Ważne są również sama bożonarodzeniowa atmosfera i poczucie przynależności do romskiej społeczności. Dzieci cieszą się z dużej ilości jedzenia, owoców i słodczy. Jedzenie, zarówno to codzienne, jak i świąteczne, to w większości przypadków uproszczone lub zmodyfikowane potrawy kuchni słowackiej. Romskie specjalności bożonarodzeniowe w dużej mierze gotuje się właśnie w uboższych rodzinach. Typowe to goja, placki z ciasta marikla, kluški z kiszoną kapustą lub makiem – są proste w przygotowaniu i przede wszystkim tanie. Jednak nawet ubóstwo i brak środków pieniężnych nie odbierają Romom radości z Bożego Narodzenia.

Z mieszkań romskich rodzin rozbrzmiewa muzyka i śpiew, stanowiące element Bożego Narodzenia. Niegdyś istniała tradycja, według której od domu do domu chodzili kolednicy składający świąteczne życzenia. Każdy częstował ich ciastem i dawał pieniądze. Po domach chodzili również romscy muzycy, przynosząc ich mieszkańcom radość. Obecnie ta piękna tradycja, niestety, zanika. Podczas Bożego Narodzenia Romowie odwiedzają się nawzajem nie tylko w gronie rodzinnym, lecz również sąsiedzkim. Świąta te są symbolem pojednania i wybaczenia, co zawsze jest okazją do nowego, lepszego początku.

Śmierć człowieka – pogrzeb

Odejście najbliższego członka rodziny to dla Romów zdarzenie, które uderza prosto w serce. Ich ból i żal są tak wielkie, ponieważ traktują oni rodzinę niemal jak siebie samych. Bardzo silnie i szczerze przeżywają zarówno radość, jak i smutek. W czasach gdy nie było domów pogrzebowych, zmarły pozostawał w domu tak długo, aż wszyscy członkowie rodziny się z nim pożegnali. Trwało to trzy dni i noce. Mimo że

obecnie zmarli przebywają w domach pogrzebowych, Romowie wciąż praktykują ten rytuał. W takich ciężkich chwilach zawsze można liczyć na pomoc romskiej rodziny – również w formie pieniężnej. Oczywiście jest, że na czuwanie przy zmarłym przynosi się jedzenie i picie, zwłaszcza kiełbasę, kawę, alkohol i napoje bezalkoholowe, różne przekąski, chleb. Po nabożeństwie żałobnym ludzie udają się do domu zmarłego na stypę. Poczęstunek jest klasyczny, taki sam jak w przypadku społeczeństwa większościowego. Nie podaje się żadnych specjalów, raczej zimne przekąski, pieczone mięso, warzywa, chleb i alkohol. Niedopuszczalne na stypie jest upicie się, lub uszkodzenie w jakikolwiek inny sposób dobremu imieniu rodziny. Romowie nie stukają się kieliskami podczas konsumpcji alkoholu. Zachowywany jest pewien rytuał, poprzez który przejawia się szacunek wobec zmarłej osoby – przy nalewaniu pierwszego kieliszka wylewa się trochę alkoholu na ziemię, wypowiadając słowa „*Pre leskeri loki phuv!*” („*Niech mu ziemia lekką będzie!*”) lub „*Vaš leskeri vodi*” („*Za jego duszę!*”).

Ján Facuna i René Lužica piszą w publikacji „*Rómska kultura*” (2017):

„Szacunek – pativ. Słowo »szacunek« ma we wszystkich narzeczeniach romskich fundamentalne znaczenie. Okazanie szacunku nie oznacza jedynie zaoferowania gościny w uroczystych chwilach. Wyraża zgodę, pozwolenie na uczestnictwo w dialogu, usprawiedliwienie, przyjęcie kary. Jeżeli Rom wyraża szacunek, inni szanują jego słowa. Romowie, którzy są zaproszeni na uroczystość, muszą zachowywać się tak, aby nie doszło do konfliktów, aby nie nadużyć szacunku gospodarza...”. Romowie to różnorodny naród. W ich życie rodzinne wpisane są rozmaite zwyczaje i obrzędy związane przede wszystkim z narodzinami, chrztem, śmiercią czy celebrowaniem świąt, kultywowane przez kolejne pokolenia. Cechą charakterystyczną romskiej kultury jest stosunkowo duże zróżnicowanie, wynikające z terytorialnego rozproszenia i kontaktów z różnymi społecznościami. I właśnie na tej różnorodności opiera się piękno romskiej kultury i tradycji.

Foto: Lukáš Oláh

Marek Isztok

Sukces ruchu zielonoświątkowców w Hiszpanii

Fenomen romskiego ruchu ewangelicznego, zapoczątkowany w połowie XX wieku we Francji, kilka lat później dotarł do Hiszpanii, gdzie dał początek nowemu, oryginalnemu procesowi konstruowania etniczności i przynależności religijnej, który szczególnie silnie rozwinął się w Andaluzji. Ruch ten pomógł wzmocnić proces etnogenezy i reinwencji kulturowej, która kształtuje na nowo obraz Romów z punktu widzenia ewangelikalizmu.

Pierwsze grupy Romów dotarły na Półwysep Iberyjski w XV wieku. Historia romskiej obecności w Hiszpanii pełna jest niejednoznaczności i dwoistości. Początkowo Romowie znaleźli tam sprzyjające warunki egzystencji, byli przyjmowani pozytywnie; wnieśli do hiszpańskiej ziemi swoje tajemnice, legendy czy heroiczne mity. Niestety, entuzjazm dla romskich pielgrzymów szybko zastąpiła niechęć i wrogość. Egzystencja romska ulokowała się na antypodach marginalizmu. Wykrystalizował się ludowy obraz Romów: muzykantów, wróżbitów, kolorowych ptaków, którzy zagrażają społecznemu i religijnemu status quo. Romowie stali się obiektem prześladowań i niekończących się prób wymazania ich odmienności kulturowo-etnicznej.

Wskutek tej polityki przemocy i przymusowej asymilacji romska tożsamość musiała ulec procesowi przystosowania do zaistniałych warunków społecznych. Z czasem w życiu codziennym Romowie zostali zmuszeni do interakcji z nieromskim światem w kontekście lokalnym: regionalnym i instytucjonal-

nym, jakkolwiek relacje te ciągle przesiąknięte są silnymi stereotypami, które zostały wykreowane przez świadomość zbiorową, dodatkowo obciążone przez ubóstwo i wykluczenie.

Wzmocnienie interakcji ze społeczeństwem większościowym zostało ugruntowane przez burzliwy rozwój ruchu zielonoświątkowego w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Inicjatorem tego ruchu był francuski pastor Clément Le Cossec, z którego kazaniami zetknęli się romscy pracownicy sezonowi zatrudnieni w Bretanii przy zbiorze winogron. Ci pierwsi robotnicy rolni po powrocie do rodzimej Andaluzji podjęli misję ewangelizacji swoich pobratymców. Proces ten przypada na apogeum panowania frankizmu w Hiszpanii, systemu skrajnie konserwatywnego, autorytarnego i klerykalnego. Akcja konwersji Romów zetknęła się z potężnym aparatem represji i nacisków ze strony hierarchii kościelnej, filaru frankistów.

Pomimo piętrzących się trudności w latach sześćdziesiątych grupie romskich konwertytów udało się założyć pierwszy Kościół Ewangeliczny – Filadelfia – i wpisać go oficjalnie do rejestru hiszpańskiego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ruch zielonoświątkowy (pentekostalizm) jest spektakularnym przykładem kulturalnej i religijnej globalizacji, jego źródła wywodzą się z ruchu metodystycznego założonego przez Johna Wesleya w XIX wieku w USA.

Foto: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/a/a7/Dream_City_Church_worship2.jpg/2048px-Dream_City_Church_worship2



W czym tkwi sukces, jaki odniósł ten ruch ewangeliczny wśród współczesnych Romów? Aby wyjaśnić jego źródło, należy się przyjrzeć historycznej doktrynie i praktyce – połączeniu nawiązanym przez metodystów między ascetycznym modelem życia promowanym przez protestantyzm i silnie emocjonalnym charakterem niektórych grup religijnych, które się z niego wyłoniły.

Właśnie aspekt emocjonalizmu, wyrażający się w obfitości ekstatycznych, emocjonalnych i zmysłowych ekspresji, jest tak bliski romskiej kulturze i tożsamości. Romowie podczas ceremonii mszy mogą wyrażać swoją wiarę poprzez muzykę, ruch, śpiew i taniec. W tym przypadku romska konwersja ilustruje proces etnicznego zawłaszczenia pentekostalizmu, który narodził się na południu USA. Ten oryginalny chrześcijański ruch, oferujący bardzo elastyczny, zdecentralizowany model organizacji religijnej z ekstremalnie emocjonalną formą mszy, wywodzącą się z tradycji gospel i afroamerykańskich rytuałów, z łatwością podbił serca Romów w Hiszpanii, przywiązanych do wolności, przepojonych duchowością, pełnych ekspresji, rozmiłowanych w muzyce i tańcu.

Romowie hiszpańscy długo byli katolikami. Katolicyzm przez wieki pozostawał filarem dla władzy świeckiej; był formą wiary narzuconej, stąd pojawienie się alternatywy w postaci ruchu zielonoświątkowego stało się dla Romów okazją do wyzwolenia duchowego, zrzucenia wielowiekowych pęt przymusu, represji i prześladowań. Obecnie ruch zielonoświątkowy liczy dwieście tysięcy wiernych, czyli jedną czwartą populacji romskiej.

Kościół Ewangeliczny „Filadelfia” jest symbiozą zielonoświątkowej spontaniczności z elementami romskiej kultury i tradycji. Jego struktura opiera się na Narodowej Radzie Kościoła Filadelfijskiego, który rokrocznie spotyka się w Madrycie i składa się z prezydenta, sekretarza i liderów terenowych z siedemnastu regionów.

Kluczem do sukcesu jest fakt, że Kościół należy do samych Romów. Mają własnych bohaterów, autorytety moralne, którzy swoją drogą życiową pokazują, iż można zmienić życie poprzez wiarę w Boga, zaangażowanie w życie Kościoła, parafii, lokalnej wspólnoty. Wszyscy pastory są romskiego pochodzenia. Można by rzec: religia na miarę, niepoddana żadnemu autorytetowi w przeciwieństwie do katolicyzmu, hierarchicznemu i dogmatycznemu, który Romowie kojarzą z frankizmem, którego reżim prześladował ich wspólnotę.

Atrakcyjność ruchu opiera się także na jego zaangażowaniu społecznym. Ewangelicy byli pierwszymi, którzy przemierzali andaluzyjskie slumsy cha-bolas i otwierali centra pomocy dla narkomanów. Warto pamiętać, że największe poparcie ruch zielonoświątkowy zyskał wśród Cales, najbardziej zagrożonej i najbardziej zmarginalizowanej grupy hiszpańskich Romów, nadreprezentowanych wśród narkomanów, więźniów i bezrobotnych.

Romscy pastory chodzą od drzwi do drzwi w dzielnicach romskich, znają swoją społeczność, potrafią z ludźmi rozmawiać i docierać do nich serc. W tworzonych parafiach ustanawiają skuteczne sieci społeczne: tworzą chóry, orkiestry, grupy taneczne, a także „grupy drugiej szansy” dla tych, których wiara osłabła.

Wiara ewangeliczna okazała się dla wielu Romów drogowskazem, uchroniła ich od beznadziei, popadnięcia w nałogi, wejścia na drogę przestępczą. Wielu andaluzyjskich Romów, żyjących w gettach dotkniętych bezrobociem i brakiem perspektyw, poprzez zaangażowanie w ruch zielonoświątkowy zmieniło swoje życie na lepsze. Stali się bardziej otwarci na innych, biorą aktywny udział w pracach na rzecz własnej wspólnoty. Pastory w lokalnych społecznościach pełnią również rolę doradców, konsultantów, powierników, do których zgłaszają się Romowie z wszelkimi bólami życia codziennego: chorobami, brakiem perspektyw, pieniędzy, pracy. Uczestnictwo w życiu parafialnym jest również szkołą reedukacji i resocjalizacji dla wielu wiernych, byłych narkomanów, alkoholików, którzy tworzą lokalne wspólnoty. Jedną ze znanych osób, która przeszła na pentekostalizm, jest śpiewak flamenco, obecnie pastor, Potito, który występuje tylko w zborach Kościoła Filadelfia. Został wyznawcą pentekostalizmu dwanaście lat temu. Jak przyznaje pastor, pozornie miał wszystko: pieniądze, sławę, jednak była również druga strona medalu – popadanie w odmęty rozpusty i kokainy. Potito zmagał się z brakiem sensu życia, permanentną pustką, która drażyła jego duszę. Przypadkowo będąc na mszy u zielonoświątkowców, ujrzał światło, „przemówił” do niego Bóg. Od tej chwili jest żarliwym chrześcijaninem, który głosi Słowo Boże. Nagrywa ciągle muzykę flamenco, zmienił się tylko jej adresat: miejsce miłości doczesnej zajął Bóg.

Proces konwersji zderza się często z silnie zakorzenionymi tradycjami hiszpańskich Cale, np. macyzmem, przejawiającym się w silnym poczuciu dumy, dominującej pozycji mężczyzny w życiu rodzin i klanów. U zielonoświątkowców próżno szukać romskich kobiet pastorów, to funkcja zarezerwowana dla mężczyzn.

Kościół filadelfijski szeroko propaguje edukację i aktywizację zawodową kobiet, co owocuje tym, że coraz więcej pań kształci się, podejmuje pracę zarobkową, robi prawo jazdy. Pastory są często rozjemcami w sporach między klanami; piętnują wszelkie przypadki przemocy, zwłaszcza ciągle żywej wśród Cale tradycji rozstrzygania nieporozumień za pomocą pchnięcia nożem.

Wielu członków Cale przeżywa tzw. szok wartości, np. konieczność przeciwstawienia ewangelicznego przesłania miłości i pokoju obowiązкови zemsty wynikającemu z naruszenia honoru. Czasami musi, niestety, dojść do zmiany kodów i wartości kulturowych, które od stuleci były immanentną częścią romskiej tożsamości. Nie jest to proces łatwy, odbywający się w sposób łagodny i bezbolesny.

Czy wiara ewangelicka przybliżyła do siebie Romów i gadziów (Payos), którzy często „patrz na siebie wilkiem”? Wspomniany śpiewak flamenco (cantaor)

Potito zwierza się na ten temat: „Przed konwersją oni, Romowie, ledwie dla mnie istnieli. Teraz mam wśród nich wielu kolegów”.

Pastorzy chwalą się, że w licznych parafiach jest wielu nie-Romów, którzy uczestniczą w ich codziennym życiu. Drzwi Kościoła filadelfijskiego są otwarte dla Payos (nie-Romów). Jest coraz więcej konwertytów z krajów latyno- amerykańskich, a także Rumunów i Bułgarów. Znaczącą barierą wstrzymującą proces ugruntowania wiary wśród Romów jest ciągle ich niski poziom edukacji. W rzeczywistości Romowie są skazani na swoje świątynie, gdy tylko pojawiają się w zborach, gdzie dominują Payos, poprzez swój ekspresyjny sposób bycia i przeżywania wiary zniechęcają ich do dalszego uczestnictwa w obrzędach. Obowiązujący system szkolny w Hiszpanii, oficjalnie wielokulturowy i integracyjny, w rzeczywistości integracji nie sprzyja – dzieci romskie uczą się we własnym gronie, w wydzielonych klasach.

Statystyki edukacyjne są przerażające, ciągle 40 procent Romów w Hiszpanii stanowią analfabeci, 70 procent uczniów romskich nie kontynuuje edukacji na poziomie średnim i wyższym.

Ironią jest, że większość nowych romskich wiernych Kościoła zielonoświątkowego zna doskonale Biblię, przynajmniej jeśli chodzi o cytowanie jej wersetów. Ewangelikalizm odegrał bardzo pozytywną rolę w społeczności hiszpańskich Romów, dając im powód do dumy z przynależności do ruchu zielonoświątkowego, propagującego miłość, solidarność, współpracę, pomoc bliźniemu. Będąc częścią szerszej społeczności, „wspólnoty dobra”, wykraczającej poza ramy „romskiego świata”, Romowie zaczęli postrzegać samych siebie w bardziej pozytywnym świetle, odcinając się od narosłych stereotypów i klisz. Poprzez uczestnictwo w ruchu i kierowanie się w życiu codziennym Słowem Bożym zaczęli wierzyć, że można czynić dobro, zmienić swoje życie. W tej transformacji, oprócz oparcia we własnej tradycji, mogą liczyć na pomoc Boską.

Wiara buduje w nich poczucie własnej wartości, większej pewności siebie, a tym samym jest motorem napędowym do podejmowania większego wysiłku, pracy i działania w życiu codziennym, przynosząc promyk nadziei na lepsze życie.

Foto: <https://http://niepoprawny666.blogspot.com/2017/05/z-czym-to-sie-je-czesc-1htmlblogspot.com%2F2017%2F05%2Fz-czym-to-sie-je-czesc-1.html>



Marian G. Gerlich

Och, jak pięknie żyć

Papuszy namysł nad romską afirmacją życia.

*Ludzie szukają szczęścia, jak nasza krew serca
Aglaya Veteranyi
(z bestsellerowej książki „Dlaczego dziecko gotuje się w mamalydze”)*

Dla Jerzego Ficowskiego, wybitnego znawcy kultury romskiej, „Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona”, w wersji oryginalnej: „Gili romani Papuszakre szerezstyr utchody”, to jeden z najlepszych utworów tej poetki; poetki, którą odkrył, i której wiersze tłumaczył na język polski. Nie sposób się z tą opinią nie zgodzić. Papusza swój wiersz dedykowała Julianowi Tuwimowi. Obaj wybitni przedstawiciele polskiej kultury: Ficowski i Tuwim, byli tym utworem zachwyceni. Z pewnością jest on doskonały zarówno w warstwie literackiej, jak i intelektualnej. Intryguje również jego niezwykle przesłanie humanistyczne i aksjologiczne. Ma rację Izolda Kwiek, współczesna znakomita poetka romska, mieszkająca w jednym z miast górnośląskich, która kiedyś powiedziała mi, że owa pieśń oddaje sens „naszej duszy, naszego stosunku do życia”. Jakże zatem odczytać sens wiersza Papuszy? Inna romska poetka i piosenkarka, Teresa Mirga, członkini muzycznego zespołu Kałe Bałe z Czarnej Góry na Spiszu, tłumaczyła z kolei mi oraz moim studentom, że „Romowie ni-



Grafika: <http://sklepzcytatami.pl/garderoba-z-cytatami/886-torba-bawelniana-czarna-papusza.html>

gdy nie piszą wierszy, ale tworzą pieśni. Bo ludziom nie daje się wierszy, nie czyta się ich, nie recytuje się ich, ale śpiewa, bo śpiew jest dla Romów bardzo ważny". Na swojej stronie internetowej Teresa Mirga pisze, że „według romskiej wizji świata to właśnie muzyka najlepiej pozwala wyrazić dobro i zło, których doświadczamy w życiu”¹.

Odwołując się już bezpośrednio do utworu Papuszy, trzeba stwierdzić, że to przede wszystkim swoista, prosta i zarazem oryginalna poetycka biografia. Poetka rozmawia sama z sobą, ale też z wybranymi „częstkami” przyrody. I tu rodzi się skojarzenie z myślą zawartą w książce wybitnego pisarza, jezuity, Johna Powella pt. „Twoje szczęście jest w tobie”. Powell pisze m.in.: „Ile razy w swoim życiu zastanawiałeś się, gdzie jest twoje szczęście? Gdzie zwykle go szukasz? W akceptacji ze strony ukochanej osoby? W tym, jak wyglądasz? W nowym samochodzie albo remoncie domu? Jeśli naprawdę chcesz odnaleźć szczęście, zwróć się do osoby, która jako jedyna może ci je dać: porozmawiaj z samym sobą”². A jakże szczęśliwy jest spośród wszystkich ludzi Rom. Zwłaszcza gdy rozmawia z otaczającą go rzeczywistością, głównie z przyrodą. Interesująco pisze o tym Andrzej Sochaj, analizując wiersz „Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona”, kiedy kategorycznie stwierdza, że „podmiot liryczny tego utworu jest niezwykle”. Dlaczego? Bo „niby w uniesieniu śpiewa pieśń o leśnym romskim życiu. Z pamięci zostają przywołane okruciny romskiej codzienności: ogień, wiatr, deszcz, słońce, modry źródło, niedźwiedź, wilk, koń, wiewióreczka, czarne jagody, ptasie pieśni, woda, gwiazdy, księżyc, las, rzeka i cygańskie dzieci. Żywioły, służąc Romom, umożliwiają im przeżycie, a las i woda odnoszą się do nich jak rodzice do dzieci: *wiatry silne i małe, wykołysały cygańską dziewczynę (...) las mi pieśni śpiewa*. Las i rzeka stają się jedynymi powiernikami romskiej dziewczyny, są jej przyjaciółmi. Słońce zaś zostaje nazwane *złotym cygańskim ojcem*; woda ze źródła daje życie i w magiczny sposób przywraca wzrok”³. Jakże pięknie brzmi powtarzane wyznanie Papuszy: „Oj, jak pięknie żyć!” Kiedy to odczuwamy? Na pewno zbyt sporadycznie. Zbyt sporadycznie towarzyszy nam radość życia. Oczywiście to szczególny przejaw, a może wręcz sens afirmacji życia. W omawianej pieśni/wierszu to swoisty poetycki namysł nad ową radością życia, typową zwłaszcza dla Romów, którzy przecież ustawicznie odczuwają niechęć otoczenia. Ciekawie pisze o tym niemiecki dziennikarz i fotograf Rolf Bauerdick w książce „Cyganie. Spotkania Bauerdick z nielubianym narodem”, wydanej w Polsce w 2015 roku. Bauerdick przedstawia Romów jako ludzi, którzy mimo że egzystują gdzieś na granicy rzeczywistości, uwięzieni w błędnym kole bezradności i nędzy, powstałym wskutek wielowiekowego wyzysku i przesądów, to zachowują radość życia. Papusza natomiast w przywołanej pieśni/wierszu precyzyjnie i pięknie oddaje sens pojmowania ludzkiej egzystencji. Dodatkowo określa i ukazuje to, z czego owa radość się rodzi. Poetka głosi afirmację różnych przejawów życia. Każdy prawdziwy Rom widzi i odczuwa piękno świata, którego czuje się integralną częścią, jest nosicielem piękna i prawdy, tego wszystkiego, co czyni go lepszym. A czujemy to tylko wtedy, jeśli „odczytujemy” sens życia poprzez wspólnotowość w wymiarze identyfikacji z innymi ludźmi, ale także z

1 <http://ckzamek.pl/wydarzenia/3089-kae-baapolska/>

2 <https://www.empik.com/dwa-szczescie-jest-w-tobie-powell-john>

3 A. Sochaj, *Bronisława Wajs – Papusza. Życie i twórczość*, Szczecinek 2013, s. 14.

przyrodą, i szerzej – z Kosmosem. Papusza wprowadza nas na początku „Pieśni cygańskiej z Papuszy głowy ułożonej” w okoliczności swoich narodzin – bliżej nieokreślony jest ich czas, zaś dokładnie określana przestrzeń.

Poetka pisze:

*W lesie wyrosłam jak złoty krzak,
W cygańskim namiocie zrodzona,
do borowika podobna.*

Czy „złoty krzak” jest tu przypadkowo przywołany?, bo przecież nie jest to ów biblijny „krzak gorejący”. Chodzi więc prawdopodobnie o złoto, kruszec, który Romowie lubią i cenią, który jest symbolem bogactwa. O czym myślała Papusza, odwołując się do „złotego krzaku”? Trudno powiedzieć.

W tej też przestrzeni momentalnie identyfikuje znaki niezwyklej romskiej tożsamości:

*Wiatry silne i małe
cygańską dziewczynę wykołysały
i pognały ją w świat, w daleką drogę...*

Papusza mówi o „świecie”, ale aby tam dotrzeć, trzeba rozpocząć wędrówkę, udać się w „daleką drogę”. Zawsze też dla Romów i poetki najważniejsze były słońce i las:

*Deszcze lży mi obmywały,
słońce, mój ojciec cygański, złoty,
ogrzewało mnie
i pięknie opaliło mi serce.*

A w tym lesie, jak śpiewa pieśń Papuszy:

*Niedźwiedź po lasach się włóczy
jak srebrny księżyc,
wilk boi się ognia,
nie ugryzie Cyganów.*

Cyganeczka daleko wędruje po lesie.

Podczas wędrówki po lesie – harmonijnej i spokojnej, i zawsze pięknej – pojawia się ukochany przez Romów koń, ale też ludzie obcy, którzy nie wzbudzają strachu:

*Rzy cygański koń,
budzi obcych,
raduje cygańskie serce.
Wiewiórka na cygańskiej budzie
orzechy gryzie.*

W tym miejscu po raz pierwszy Papusza lapidarnie wyznaje ową typową dla Romów afirmację życia:

*Oj, jak pięknie żyć,
słyszeć to wszystko!*

Oczywiście „słyszeć” i oczywiście „widzieć”:

*Oj, jak pięknie
widzieć to wszystko!*



Foto: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Papusza#/media/File:Papusza.JPG>

*Oj, jak pięknie
czarne jagody zbierać
jak cygańskie łzy.
Odtąd poetka ustawicznie powtarza słowa:
Oj, jak pięknie żyć.*

Przywołuje je zarówno w perspektywie codzienności, jak i świętowania, sacrum i profanum. Jest tu też ukłon w stronę człowieka, pięknej romskiej dziewczyny, młodości:

*Oj, jak pięknie przy namiocie,
śpiewa sobie dziewczyna,
płonie wielkie ognisko!
Oj, jak pięknie, ludzie, z daleka
wielkanocnych pieśni ptaków słuchać,
kwilenia dzieci, i tańca, i śpiewania
chłopaków i dziewczyn.*

Papusza wyznaje:

*Oj, jak pięknie żyć,
nocami chodzić nad rzekę,
ryby zimne jak chłodna woda
chwycić w ręce!
Oj, jak pięknie grzyby zbierać,
miłość nieść,
ziemniaki piec w ognisku...*

I znów pojawia się w wierszu ów podstawowy syndrom romskości – swoisty rdzeń kulturowy, wraz z odpowiadającą mu symboliką i usankcjonowaną tradycją wykładnią oralną – droga i wędrówka, a w tym kontekście i koń, i wóz, w domyśle tabor i droga, i niebo pełne gwiazd:

*A koń cygański już czeka na murawie,
kiedy wóz będzie gotów do drogi...
Oj, jak pięknie nocami bez snu
słuchać, jak żaby ślicznie przygrywają!
Na niebie Kura z Kurczętami
I Cygański Wóz.*

Dodajmy, że Romowie żyją w realnej teraźniejszości, i jakby poza czasem, albo raczej w centrum czasu, ale ciągle poza wczoraj i poza jutrem, co zawiera się we wróżbach:

Całą przyszłość Cyganom wróżą.

Wielką wartością dla Romów są dzieci – to wartość szczególna, odczuwana, pojmowana i definiowana gdzieś między profanum i sacrum:

*A srebrny księżycuszek,
ojciec indyjskich pradziadów,
światło nam niesie,*

*w namiocie przygląda się dzieciom,
Cygance służy swym światłem,
żeby dziecko jej przewinąć było łatwiej.*

Zawsze też zachwyca Romów cała przyroda i, oczywiście, niebo:

*Oj, jak pięknie spoglądać w niebo,
niebieskości jego różne w sercu ciućać!
Oj, jak pięknie
czarne oczy, smagłą twarz całować!*

Ale są i inne elementy przyrody: te wspomniane wcześniej, i te powtarzane przez Papuszę. Wszystko po to, by w perspektywie romskiego namysłu i w realnym krajobrazie odnaleźć i nazwać to, co dla Romów ważne, co staje się w efekcie ich znakiem:

*Oj, jak pięknie szumi nam las –
to on mi śpiewa piosenki.
Oj, jak pięknie odpływają rzeki,
to one mi serce cieszą.
Jak pięknie wpatrzyć się w toń rzeki
I powiedzieć jej wszystko.*

Można też wierzyć Papuszy, gdy pisze:

*Bo nikt mnie nie zrozumie,
tylko lasy i wody.*

Dalej poetka wyznaje:

*To, co tu opowiadam,
wszystko, wszystko już dawno minęło
i wszystko, wszystko ze sobą wzięło –
i moje lata młode.
Wszystko, co dawne minęło.*

Ale zarazem przecież przetrwało i wiecznie trwa. Już nie w wymiarze indywidualnym, ale uniwersalnym.

Post scriptum

Naprawdę warto pochylić się nad utworem romskiej poetki „Pieśń cygańska z Papuszy głowy ułożona”. Światopogląd Romów jest przecież intrygujący, bogaty i meandrujący, ale zarazem kategorycznie stabilny. Trzeba odczytywać tę kulturę w kontekście choćby tak dziś modnej myśli, będącej swoistym, humanistycznym wyzwaniem dla naszej ponowoczesnej kultury. Jak pisze John Powell: „Nie możemy zmieniać świata według naszych upodobań, możemy jednak zmienić nasz sposób reagowania na ten świat. Możemy zmienić siebie. Nasze szczęście jest w nas”.

Dorota Nowak – Baranowska



Jak stracić fanów i zrazić do siebie mniejszości?

Po wielkim sukcesie filmu „Za jakie grzechy, dobry Boże?” (12 milionów widzów!) i niezbyt udanej i nijakiej komedii „Przymusowe lądowanie” we francuskich kinach przyszedł czas na coś bardzo kontrowersyjnego. Komedie z ubiegłego roku „Czym chata bogata” wywołała gorącą debatę we francuskich mediach jeszcze na długo przed premierą.

*Kadr z filmu
„Czym chata
bogata”*

Ostra satyra na współczesne czasy czy raczej przesadzone żarty?

Philippe de Chauveron, prawdziwy enfant terrible współczesnej kinematografii francuskiej, w najnowszym filmie „Czym chata bogata” (2017) puszcza oko do swojej poprzedniej komedii „Za jakie grzechy, dobry Boże” (2014), w której główny bohater żartuje, że gdyby miał pięć córek, to zapewne piąta wyszłaby za mąż za Roma (pozostałe cztery wychodzą za Żyda, Araba, Chińczyka i Afroamerykani). Nawiązanie okazało się na tyle płodne, że następny film de Chauveron postanowił w całości poświęcić Romom.

Historia jest bardzo prosta, za to jej postaci są mocno przerysowane. Jean-Étienne Fougerole jest lewicowym filozofem, w swoich powieściach zachęcającym czytelników do otwartości, to jest udzielenia schronienia romskim rodzinom w potrzebie. Oskarżony o hipokryzję na antenie, bojąc się o słabą sprzedaż swojej książki, zgadza się na podanie adresu i oficjalne zaproszenie rodzin romskich, mówiąc przy tym, że przecież Francja to kraj humanistów i otwartych umysłów, ojczyzna idei Oświecenia, które trzeba kontynuować. Nazajutrz na starannie wypielęgnowanym podjeździe domu Jeana-Étienne'a i jego żony (Elsa Zylberstein) pojawia się rodzina romska. I tu zaczyna się cały ambaras.

Wizerunek w całości zbudowany ze stereotypów

W debacie telewizyjnej będącej punktem wyjścia do całej filmowej narracji Fougerole zaznacza, że pod swój dach może wziąć „nawet” Romów. Tak jakby to oni reprezentowali sobą najbardziej odrażającą warstwę społeczną. Od początku też widz obserwuje szereg stereotypów: młodzi chłopcy kradną kable, kobiety żebrzą, mężczyźni grają i śpiewają w wagonach metra (przebrani za Peruwianczyków, bo, jak sami twierdzą, Romowie się źle kojarzą), a Fougerole junior uwodzi córkę gospodarzy.

Dziwny układ władzy i poddańczej służalczości reprezentuje indyjski służący w nieodłącznym turbanie, Ravi, który odmawia służenia gościom swoich „państwa” i nie chce mieć z barwnymi przybyszami nic wspólnego, choć przecież na dobrą sprawę Romowie również wywodzą się z Indii. Negatywny wizerunek uzewnętrznia się też w ich wyglądzie. Babik, głowa rodziny Romów, ma złote zęby i długą brodę. Natomiast pozostali członkowie rodziny są przedstawieni zupełnie schematycznie, wydmuszkowo, stanowiąc raczej tło – brakuje im głębi, historii i osobowości. Rodzina Babika w istocie została wykreowana, aby wzbudzać wstręt we wszystkich aspektach: wyglądu fizycznego, ubrań, użębień. Jej członkowie są jakby mentalnie ułomni, polują na jeże i pożerają je w całości na surowo. Rodzina ta też nie ma nazwiska, co wielu krytyków zarzuca reżyserowi. Tu trzeba jednak wspomnieć, że nie we wszystkich kulturach zachodnia koncepcja nazwiska ma tak duże znaczenie jak w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Zarzut o brak nazwiska, choć sporządzony w dobrej wierze, jest w gruncie rzeczy również europocentryczny.

Film absolutnie nie nawiązuje do kultury czy zwyczajów Romów, za to bierze na warsztat same stereotypy. De Chauveron robi to nie tylko za pomocą typowych, niezbyt wyszukanych gagów (np. podcinania gardła jeżom w celu ich zjedzenia), ale też poprzez wystudiowany montaż. Na przykład kiedy Fougerole stara się przekonać mera swojego miasteczka, że Romowie „wcale nie są tacy źli”, jak twierdzą wszyscy, nagle pojawia się scena, w której babka Babika spokojnie przechadza się po szykownej dzielnicy z ogromną świnia na smyczy.

Oczywiście, wygląd zewnętrzny i zwyczaje to dopiero początek. Zarówno Babik, jak i cała rodzina są kompletnymi ignorantami, czego dowodzić ma na przykład używanie przez Babika powieści Fougerole'a jako papieru toaletowego. O ile w pierwszej części filmu Babik jest przedstawiony niczym „pocziwy dzikus”, czyli

przynajmniej dający się lubić, o tyle później widzimy, jak staje się on gwałtowny i brutalny. Reżyser deklaruje, że w kwestii scenariusza konsultował się z ważnym przedstawicielem społeczności romskiej w Rumunii, który miał za zadanie monitorować, czy to, co się dzieje, jest akceptowalne czy nie, mając cały czas na uwadze, że chodzi o komedię, a nie o film dokumentalny. Wspomnianym specjalistą był niejaki Sorin Mihal. Wiemy o nim tyle, że jest to „ważny przedstawiciel romskiej społeczności w Rumunii”. To zresztą za jego namową zmieniono pierwotny tytuł, który brzmiał: „Sivoupléé” (przerysowany odpowiednik formuły typu „Pani daaaa”).

Finał nie jest nawet odrobinę zaskakujący: widz obserwuje wielką imprezę, w czasie której ci „żli” stają się dobrzy i wszystko kończy się happy endem na weselu Lionela i Lulughi, córki Babika. Tylko że ostatnie ujęcie pokazuje przerażenie Fougerole’a, kiedy ten dobitnie zdaje sobie sprawę z tego, że poprzez małżeństwo syna rodzina Babika automatycznie stanie się jego rodziną na zawsze. Co ciekawe, do krytyki Babika i jego rodziny przychyła się też majordomus Ravi, określając gości w ogrodzie jako zoo. O ironio, tym samym terminem wielu socjologów określiło tak zwane wystawy kolonialne, z których ostatnia odbyła się na początku lat 30. XX wieku w Paryżu¹.

Lecz zdaniem krytyków z magazynu Slate.fr (magazyn internetowy zajmujący się bieżącymi wydarzeniami oraz kulturą, wydawany od 1996 roku) to niejedyne (zamierzone lub nie) odniesienie do rzeczywistości pozafilmowej. Główny rywal Fougerole’a nazywa się Barzach, co brzmi prawie jak miejscowość Forbach, „leno” niejakiego Florenta Philippota², gdzie Philippot kilka razy przemawiał przy jakże szacownym gronie całej śmietanki francuskiej prawicy. W filmie prawica przedstawiona jest zresztą kompletnie niestereotypowo, poprzez rzutkiego, młodego, błyskotliwego Barzacha (w dodatku homoseksualistę), podczas gdy twarz lewicy to podstarzały filozof (podobno jego pierwowzorem jest lewicowy polityk pochodzenia algierskiego Bernard-Henri Lévy) o nawykach na wskroś mieszczańskich, tak zwany „gauche caviar” czy „champagne socialiste”. Jest to pejoratywne określenie przedstawicieli i sympatyków lewicy, którzy pod płaszczykiem wartości socjalistycznych tak naprawdę troszczą się tylko o swój stan posiadania (w języku polskim czasem występuje podobny odpowiednik, czyli „kawiorowa lewica”).

„Rasistowski, niebezpieczny, obrzydliwy”³

Wszystkie najważniejsze dzienniki i tygodniki francuskie (zarówno te bardziej konserwatywne, jak i te uważane za liberalne i lewicowe) skomentowały w ja-

1 Wystawy kolonialne były organizowane w XIX i pierwszej połowie XX wieku w krajach posiadających kolonie i ich oficjalnym celem było przybliżenie mieszkańcom metropolitalnym życia w koloniach i ludzi je zamieszkujących. Z perspektywy czasu wydarzenia te zostały ostro skrytykowane, jako promujące politykę oraz strategie czysto kolonialne i imperialistyczne.

2 Prawicowy polityk i eurodeputowany, sympatyzujący z francuskim Frontem Narodowym. W 2018 roku ukazała się jego książka pod znamienitym tytułem „Frexit: wyjść z UE i dobrze na tym wyjść” (Frexit UE: en sortir pour s’en sortir - tłum. autorki).

3 Przytoczone w tym akapicie, jak również w akapicie „O co cały ten zgiełk” opinie są zaczerpnięte bezpośrednio z recenzji z przytaczanych źródeł (tłum. autorki) i, chyba że zaznaczono inaczej, nie są bezpośrednimi opiniami autorki.



Grafika ze zbiorów
Doroty Nowak –
– Baranowskiej

wej, co dziwi, zważywszy na fakt, że jednym z ważnych wątków w filmie są opinia publiczna i media, jako faktory opiniotwórcze.

Wymieniany już Slate.fr w recenzji z 5 kwietnia 2017 roku jasno daje do zrozumienia, że „Czym chata bogata”, to nie tylko film zły, ale również rzecz nie do zaakceptowania. Pod płaszczykiem radosnej komedii film ten przemycił obraźliwe treści i uprzedzenia, które należy zwalczać. Autorzy artykułu umieszczają nawet ostrzeżenie o spoilerach, wyjaśniając jednak, że przytoczenie pewnych scen jest niezbędne, aby ukazać wszystkie obrzydliwe manewry, do jakich posunęli się twórcy filmu. Gwóźdź do trumny dołożył sobie sam reżyser podczas prapremiery w Lille. Zapytany, jak się czuje, kiedy, wreszcie, po olbrzymim szumie medialnym, publikuje swoje dzieło, odpowiada, natychmiast się usprawiedliwiając, podczas gdy żaden zarzut nie został sformułowany. Zapewne nieświadomie Chauveron oznajmia: „My tylko chcieliśmy pokazać Romów z jak najlepszej strony”. Pytanie nasuwa się samo: Tylko „chcieliśmy”? A w domyśle znaczy to, że „tak naprawdę” Romowie są niezbyt przyjemni?

A przecież zaczyna się niewinnie: pierwsza uszczypliwość pokazana w filmie jest tak naprawdę skierowana w stronę wielbicieli sztuki współczesnej. Tutaj jednak nie wiadomo, kto ośmieszył się bardziej – fani sztuki współczesnej czy reżyser, który w ramach obśmiewania sztuki współczesnej zdołał jedynie wymyślić żart na poziomie szkolnym w scenie, kiedy to Babik ośmiela się

skrawny sposób film Chauverona. Przy czym miażdżąca większość była jednoznacznie negatywna. Pierwsze recenzje, co ciekawe, pojawiają się jeszcze na kilka miesięcy przed premierą. Medialny szum i zwiastun robią swoje. Jedną z pierwszych wzmianek pojawia się w „Le Figaro” z 20 kwietnia 2016 roku z jaskrawym nagłówkiem: „Sivouplééé! Przyjąć Romów i umrzeć?”. Tytuł roboczy okazał się na tyle szokujący i niesmaczny, że ostatecznie zostaje zmieniony. Rok później portal Ladepeche.fr (5.04.2017) kwalifikuje film jako rasistowski do cna (dosł. do zwymiotowania (à vomir)) i niebezpieczny. W „Le Figaro” z 17 grudnia 2016 Elena Scappaticci stwierdza, że po komedii „Za jakie grzechy, dobry Boże?” ostatnią grupą etniczną do „obsmarowania” są Romowie. Scenariusz zresztą był na tyle kontrowersyjny, że pierwotni odtwórcy głównych ról – Alice Develley i Mathias Pisana – bez wahania odmówili. Zazwyczaj stateczny i ostrożny w słowach „Le Monde” (5.04.2017) w tytule nie przebiegał w słowach: „uwaga rasizm w końskich dawkach” i „tego można (a nawet trzeba) uniknąć”. Dziennikarze tej gazety podkreślali też, że nie było premiery prasowej,

porównać dzieło żony Fougerole'a, ekscentrycznej artystki Daphné, do sterty śmieci. Czyżby déjà vu ?

Slate.fr zwraca też uwagę na inną ważną kwestię, która jest wyrazem rasizmu na świecie w ogóle, również w kinematografii. Chodzi o zjawisko white washing, czyli przypisywanie białym aktorom postaci innych narodowości i koloru skóry. Trudno, niestety, tego nie zauważyć. W filmie Francuz Ary Abittan gra Roma, a indyjskiego majordomusa Ormianin Armen Gregorian. Co prawda to Hollywood przoduje w zjawisku white washing, kiedy nieraz biali aktorzy grają czarne postaci (!), ale Francja również się przed tym nie uchroniła. W kinie znad Sekwany mamy choćby Gérarda Depardieu grającego rolę pisarza Aleksandra Dumasa, który, choć był biały, miał ojca Metysa i przejął od niego wiele cech fizycznych, na przykład szeroki nos i ciemne, kręcone włosy. Innym przykładem jest film „Astérix et Obélix: Mission Cléopâtre” (2002) z białymi aktorami: Edouardem Baerem i Isabelle Nanty, grającymi mieszkańców Egiptu. Przykłady można mnożyć, a „Czym chata bogata” dokłada się do listy.

Zdaniem Slate.fr film jest nie tylko zły, ale i niebezpieczny, gdyż, po pierwsze, podtrzymuje i podsycą negatywny obraz Romów w społeczeństwie większościowym, który już i tak jest nadwyrężony. Po drugie, chyba nie przez przypadek, pojawił się tuż przed wyborami prezydenckimi, aby, niewykluczone, zmanipulować opinię publiczną i postrzeganie przez nią „obcych”. Po trzecie, karykatura Romów nie sprawdza się najlepiej, gdyż ta społeczność i tak już jest mocno stygmatyzowana i niechciana w niemal wszystkich krajach UE.

„Obejrzenie filmu było dużym wyzwaniem”

Nie pozostając gołosłownym, „Le Figaro” 5 kwietnia 2017 roku upubliczniła negatywne komentarze stowarzyszeń romskich. Stowarzyszenie La Voix des Roms (Głos Romów) oraz zgrupowanie Prawa człowieka-Roma w Europie (Droits de l'Homme Romeurope) jednomyślnie skrytykowały negatywny i poniżający wizerunek Romów: „Widzieliśmy ten film dziś rano (...) i było to niezłe wyzwanie” – to słowa Aniny Ciuciu, rzeczniczki prasowej stowarzyszenia założonego w 2005 roku, które między innymi dąży do pełnoprawnego uznania tożsamości romskiej. Choć wspomina ona o krzywdzącym, wręcz traumatyzującym portrecie, nie wniesie skargi. „Aktorzy wcielili się w postaci, które wzbudzają wyłącznie nienawiść i odrazę [...] jedzą krety, piją naftę i zdają się nie szanować nawet własnych członków rodziny. Czy rzeczywiście tak nas widzi większościowe społeczeństwo?” – pytają sami siebie Romowie. Rozgoryczenie jest tym większe, że wspomniane organizacje są pewnie najbardziej świadome faktu, że Romowie nadal plasują się na czele najbardziej niechcianych grup etnicznych we Francji, i, co więcej, ma to realne przełoże-



Plakat filmu „Czym chata bogata”

nie na wiele innych kwestii. Otóż w praktyce oznacza to brak możliwości sfinalizowania niektórych spraw formalnych mimo posiadania odpowiednich dokumentów, latające koktajle Mołotowa w dzielnicach zamieszkałych przez mniejszość romską, liczne wypadki śmiertelne w wyniku pożarów w prowizorycznych domostwach i wiele innych problemów wynikających przede wszystkim z niechęci i wrogości społeczeństwa większościowego.

O co cały ten zgiełk?

Obrońcy filmu winią media i oburzonych francuskich intelektualistów za nieobiektywizm w tym sensie, że wytykają oni reżyserowi rasizm, a tak naprawdę są po prostu święcie oburzeni swoją własną karykaturą uosobioną w przedstawicielach nowoczesnej burżuazji paryskiej. Według Causeur.fr, na przykład, chodzi o zwykłą, całkiem przeciętną komedię, niepretendującą bynajmniej do miana dzieła sztuki. Causeur widzi w tym satyrę, być może na granicy dobrego smaku, ale w duchu „Charlie Hebdo”. Duchu, który Francja najwyraźniej zatracą.

„Nous sommes tous des Roms! (Wszyscy jesteśmy Romami)” – mówi Fougerole, tyle że bluźnierstwo nie dotyczy religii czy populizmu, ale intelektualistów z Lewego Brzegu, którzy deklarują się być tak bardzo otwarci. To ich tak naprawdę dotyczy ta karykatura, i być może jest to powód, dla którego większość lewicowych mediów tak mocno się oburzyła. Ale są to przecież ci sami ludzie, którzy śmiali się z rysunków w klimacie sado-maso, których głównym bohaterem był papież, lub z karykaturalnych wizerunków Mahometa. Przecież w republikańskiej, laickiej Francji limit wyznacza jedynie ustawa. Fougerole i jego żona są ze wszech miar przerysowani, podobnie jak studentka, która próbuje uwieść Fougerole’a, rywal głównego bohatera z partii konserwatywnej, sąsiadka, mer, szefowa redakcji itd. Jest to więc karykatura na wiele grup, „w tym” na Romów.

Causeur.fr pisze o nietolerancji w imię tolerancji, podkreślając, że prawdziwe zarzuty krytyków dotyczą zapewne sposobu sportretowania domniemyanych obrońców mniejszości i demokracji. Według Causeur.fr to szczyt hipokryzji całej Bobolandii (bobo to francuskie określenie na hipstera, skrót od bohème-bourgeois). Oczywiście i tym razem chętnych do wydawania nie swoich pieniędzy na jakże potrzebną integrację nie brakuje. Ale jakoś nikomu nie śpieszy się zlikwidować domofony, kamery przemysłowe i konsjerżów, tym samym uniemożliwiając bezdomnym spędzenie nocy na klatce schodowej. W Paryżu na ulicach umierają ludzie, a petycje najlepiej podpisuje się przez Internet, przy drinku. Paryscy bobos dużo mówią, mało robią, co doprowadziło do ogromnej wirtualizacji polityki, do jej oddalenia od rzeczywistości. Proces postępuje. A czy w uprawianiu polityki nie chodzi przypadkiem o przełożenie słów na czyny?

Nawiasem mówiąc, trudno też nie wspomnieć przy okazji o historii z tragicznym finałem, związanej z karykaturą Mahometa. Okazało się, że można śmiać się z papieża, można przedstawiać karykaturowanych katolików i najważniejsze osobistości ze świata kultury czy polityki, ale gdy dziennikarze biorą się za islam, to zaczyna się problem. Podobnie i tu, tyle że sami zainteresowani – przedstawiciele „kawiorowej lewicy” – nigdy nie przyznają się do tego, że tak naprawdę nie mają dystansu do samych siebie.

Na łamach www.lesinrocks z 5 kwietnia 2017 roku krytycy piszą o szczycie dyskryminacji, ale według nich głównym celem karykatury są liberałowie. Czyżby taki był przebiegły cel reżysera? Komedia „A bras ouverts” jest tożsama z *égalité négative*: wszyscy są straszni i okropni, ale dobrze sytuowani intelektualiści liberalni tego nie wiedzą i nie chcą wiedzieć. Natomiast nie wszyscy są jednak równi, i tu pojawiają się Romowie, mający ukazywać mniejszość, która przez ogół społeczeństwa jest uważana za odpychającą. Nie ma to jak wspólny wróg. Portal konkluduje: w najgorszym razie film jest skandaliczny i obrzydliwy, a w najlepszym po prostu strasznie głupi.

Co się stało ze spuścizną po Moliere?

Na fali polemik, kontrowersji i zarzutów odtwórca głównej roli sam bierze sprawy w swoje ręce, otwarcie broniąc filmu. W artykule „Thomas Romanacce” z 30 marca 2017 w „Le Figaro” Christian Clavier mówi, że najwyraźniej żyjemy w epoce, w której już nie można śmiać się z wszystkiego. Jest to zadziwiające, zwłaszcza w kraju, gdzie satyra i komizm postaci ma tak długą tradycję zapoczątkowaną przez Moliere’a, a kontynuowaną przez komików i rysowników „Charlie Hebdo” i „Le Canard Enchaîné”.

Prawdą jest, że to też nie jest pierwszy film, który otwarcie sięga po satyrę. Można tu przytoczyć choćby „Przygody Rabina Jakuba” (1973) z Louisem de Funès, gdzie trochę dostało się Żydom, czy film „Święty Mikołaj to śmieć” (1982), w którym dostało się wszystkim po trochu. Może jednak chodzi o to, że obie te komedie powstały w czasach sprzed pojęcia *political correctness*?

Wypada chyba też napisać, że Babik i jego rodzina w ogólnej karykaturze wszystkich i wszystkiego zachowali mimo wszystko najwięcej cech pozytywnych. Po pierwsze, na samym początku, mimo niechęci ze strony francuskiego sąsiada, Babik nie zostawia go w potrzebie i gdy ten pierwszy jest wyrzucony z mieszkania przez komornika, zostaje miło powitany w przyczepie Romów. Ten sam francuski przyjaciel próbuje później uwieść żonę Fougerole’a, czemu Babik stanowczo się sprzeciwia i próbuje odwieść go od tego pomysłu. W filmie pokazano też, że wszyscy Romowie normalnie pracują, a gdy zostało im zaoferowane bardziej poważne zajęcie, potraktowali je z należytą powagą i odpowiedzialnością.

Philippe de Chauveron „jedzie po bandzie”

Film jest naszpikowany uprzedzeniami i praktycznie w każdej scenie pada znamienna wypowiedź. Nie sposób więc wymienić tu wszystkich uwag i spostrzeżeń, bo trzeba by zacytować niemal całym film. Po dwukrotnym obejrzeniu komedii odnoszę jednak wrażenie, że komizm dotyczący postaci romskich i nieromskich jest sobie mniej więcej równy, tylko że satyra na francuskich liberalnych intelektualistów nie jest aż tak dosadna. Może reżyser uznał, że zawołane żarty na temat Romów nie zostaną zrozumiane przez społeczeństwo większościowe, a bardziej subtelne gagi i dowcipy na temat lewicy (jednak też niezbyt wyrafinowane) nie są ani nowe, ani specjalnie odkrywcze, stąd można je bez problemu zrozumieć. W jednej z pierwszych scen Fougerole mówi do żony: „Nie znoszę niesprawiedliwości i nierówności na świecie”, a w tym momencie

indyjski służący podaje mu herbatę. Następnie hipokryzja Fougerole'a jest pokazana w całej swojej okazałości, kiedy tworząc materiał dla telewizji, zaprasza Romów do stołu, choć tak naprawdę mieszkają oni w przyczepie w ogrodzie. Zresztą hipokryzja jest obecna od samego początku, kiedy Francuz zgadza się przyjąć Romów pod swój dach wyłącznie dlatego, że tak każe mu redaktorka, przekonując go, że w ten sposób jego książka stanie się bestsellerem. Takich zagrań „pod publiczność” jest mnóstwo i nie tylko obnażają one hipokryzję wobec mniejszości, ale również typowo mieszczańską, dulską mentalność spod znaku „co ludzie powiedzą”. Zostało to dosadnie podkreślone podczas sceny garden party i przyjęcia „integracyjnego” na podwórku Fougerole'ów, kiedy zaproszeni goście robią sobie liczne selfie z inaczej wyglądającymi i ubranymi Cyganami, nie wchodząc jednak z nimi w żadną inną interakcję.

To wszystko elementy głębokiej satyry na „kawiorowych liberałów”, ale prawdą jest też to, że może nie są one tak dosadne jak prosty komizm postaci ze złotym zębem, niepoprawną wymową i mlaskaniem przy jedzeniu. Jednak poziom ośmieszenia i jednych, i drugich, moim zdaniem, jest podobny.

Czy umiemy jeszcze śmiać się sami z siebie?

Grafika ze zbiorów Doroty Nowak – Baranowskiej



Debata na temat, kto może poczuć się bardziej pokrzywdzony, jest w istocie debatą o to, na ile polityczna poprawność pozwala robić sobie żarty. A to jest już zupełnie inna kwestia. Podobnie jak to, że Romowie, poza szczątkowymi głosami przewodniczących dwóch stowarzyszeń, nie mają swoich porte-parole, którzy w merytorycznych krytykach mogliby przedstawić swój punkt widzenia. Natomiast perspektywa zaprezentowana w czołowych francuskich dziennikach i tygodnikach jest cały czas głosem większościowym, tylko czasem bardziej na lewo, a czasem na prawo. Ze względów oczywistych – drogie bilety do kina, brak dostatecznej reprezentacji w mediach i brak możliwości wyrażania swojej opinii – niewielu Romów film obejrzało, a co dopiero mogło się na jego temat wypowiedzieć. Dlatego w debacie o produkcji popkultury, który dotyczy ich najbardziej, mówi za nich ktoś inny⁴. A przecież opinie Romów byłyby znacznie bardziej miarodajne. W tej optyce nie dziwi zatem fakt, że pojedyncze słowa krytyki są raczej negatywne, bo głębsza analiza nie jest możliwa. Ponadto w walczącej z imigrantami Francji chyba nikogo ona specjalnie nie interesuje.

Zadziwiający jest fakt, że bardzo przeciętny film wywołał taką burzę. Może akurat pojawił się w gorącym momencie i poruszył kwestie już i tak napięte? Bo przecież rasizm w

⁴ Jedyną osobą z branży, która mogła się wypowiedzieć, był Tony Gatlif. Ale miało to miejsce jeszcze przed premierą, w związku z tym Gatlif mógł właściwie wypowiedzieć się na temat poprzedniego, ostatecznie zmienionego tytułu, i traileru. Określił to wtedy jednym słowem: „obrzydlive”, mając w zasadzie minutę na wypowiedź na antenie.

kinie, i europejskim, i światowym, był, jest i będzie. Może więc film „Czym chata bogata” był na tyle symptomatyczny, że zadziałał na zasadzie „uderz w stół, a nożyce się odezwą”. Można by też domniemywać, czy film, który odbił się tak szerokim echem, będzie mieć realny wpływ na rzeczywistość. Wydaje się, że nie, gdyż sytuacja ponad 100 000 Romów we Francji raczej się nie zmieniła. Romowie nadal mieszkają albo na zaniedbanych osiedlach, albo w bidon-vilach, albo na placach w przyczepach. Nadal też są z tych miejsc wypędzani z nadzieją, że przeniosą się trochę dalej. Błędne koło.

Tymczasem w mediach⁵ większość artykułów dotyczy raczej przejawów dyskryminacji ze strony społeczeństwa większościowego. Jeden z ostatnich, z sierpnia 2018 roku, mówi o prośbie pewnego księdza o zaprzestanie likwidowania cygańskiego osiedla w środku wyjątkowo gorącego lata. Artykuł z marca 2018 roku mówi o słynnym już Jean-Marie Le Penie i jego wypowiedzi na konferencji prasowej w Nicei w 2013 roku. Wypowiedzi, za którą po pięciu latach (!) dostał 5000 euro grzywny. Le Pen wyraził wtedy współczucie dla mieszkańców Nicei z powodu „smrodliwej” obecności kilku tysięcy Romów na przedmieściach. W innym artykule, z początku 2018 roku, jego autor zauważa, że w 2017 roku było o 12 procent więcej przesiedleń niż w 2016 roku (przesiedlono 11 000 Romów, najczęściej bez zaproponowania miejsca alternatywnego). Pojawia się też inna nota o trzech poważnie rannych osobach w wyniku pożaru, jaki był jednym z wielu wypadków losowych na prowizorycznym osiedlu Romów w miejscowości Essonne.

Depesze prasowe z 2017 roku są właściwie bardzo podobne pod względem treści i dotyczą głównie przesiedleń, likwidacji obozowisk i prowizorycznych osiedli czy nieszczęśliwych wypadków losowych. Nieco inna informacja pojawia się w maju 2017 roku, czyli miesiąc po premierze „Czym chata bogata”. Chodziło o opublikowanie ważnego i potrzebnego raportu na temat społeczności zamieszkujących najbiedniejsze dzielnice. W raporcie okazało się, że ponad 98 procent ich mieszkańców ma korzenie rumuńskie, a około 90 procent uważa się za Cyganów. Problem francuskich bidon-vili jest więc w znacznej mierze problemem mieszkalnictwa mniejszości romskiej. Czyżby do stworzenia raportu przyczyniła się, choć w minimalnym stopniu, medialna burza z Romami w tle? Raczej nie, gdyż równolegle pojawia się kilka innych wzmianek prasowych mówiących o kolejnych przesiedleniach i rozbieranych obozowiskach.

Trudno oprzeć się więc konkluzji, że Philippe de Chauveron poprzez postać Fougerole’a próbował ośmieszyć lewicę, jednocześnie podsycając niechęć do „obcych” i pokazując jasne strony polityków prawicy (w istocie członków i sympatyków nacjonalistycznego Frontu Narodowego). Mało tego, Fougerole jest w pewnym sensie ukarany za swoje poglądy, za swoją naiwność i „otwartość” na innych. Epoka, w której to, co niefrancuskie, jest otwarcie krytykowane przez przynajmniej 25 procent społeczeństwa, czy premiera filmu na kilka tygodni przed wyborami prezydenckimi (w maju 2017) była zabiegiem rozważnym? Czy obraz rodziny romskiej nie posłużył wyłącznie jako narzędzie manipulacji?

5 Wszystkie przykłady przytoczone w tym akapicie pochodzą ze strony www.europe1.fr

Marek Isztok

Piekło w raju – *Jenisze w Szwajcarii*

Szwajcaria – jeden najzamożniejszych, najbezpieczniejszych krajów na świecie, uznawany powszechnie za modelowy przykład, jeśli chodzi o demokrację, pluralizm, wielokulturowość, federalizm i ochronę praw człowieka – przez dekady deportowała, prześladowała, rozdzielała rodziny, przymusowo odbierała im dzieci, a także sterylizowała i kastrowała Jeniszów, członków nomadycznej grupy romskiej, która zamieszkiwała tamtejsze kantony od początków ich samodzielnego istnienia, tj. od drugiej połowy XIII wieku.

Grupa etniczna Jenisze, trzecia co do wielkości koczownicza populacja Europy, wykrystalizowała się na początku XIX wieku. Wywodzą się z waga-bundów, wędrowców, tułaczy, wszelkich „poza-systemowych grup społecznych” oraz Romów.

Los Jeniszów jest porównywalny do tego, który był udziałem Aborygenów w Australii. Oni także byli dyskryminowani jako mniejszość, byli ofiarami „skradzionego pokolenia”, wreszcie ostatecznie tak samo zostali zrehabilitowani i proszeni o przebaczenie przez władze państwowe.

Jenisze – grupa etniczna zamieszkująca w Europie, stanowiąca trzecią co do wielkości koczowniczą populację tego kontynentu. Mieszkają w zachodniej części Europy, głównie w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i częściowo we Francji. Mianem „Yenische” nazywa się tych, którzy zamieszkują Francję i Belgię, zaś „Jenische” – mieszkańców Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Austrii. Najwięcej Jeniszów zamieszkuje Nadrenię i jej okolice.

Prześladowania Jeniszów to jeden z najmroczniejszych, najhaniebniejszych, a zarazem najbardziej przemilczanych „czarnych” rozdziałów w historii Europy.

Kulminacją polityki zbrodni wobec Jeniszów, a także Romów i Sintii był okres drugiej wojny światowej, niemniej „tradycja” prześladowań społeczności romskiej w Szwajcarii jest niezwykle długa. Już od 1471 roku prowadzono tam okrutną politykę deportacji i prześladowań wobec Romów. Nie mogli oni legalnie przebywać na jej te-

Jeniszów często zalicza się do Romów, od których jednak różni się językiem (zbliżonym do szwajcarskich dialektów niemieckich) oraz odmienną kulturą, w której bardzo ważną rolę odgrywa rozbudowany system tabu, przez co równie często uważani są za zupełnie inną od Romów grupę etniczną. Z kolei zbieżny z Romami tradycyjny, wędrowny tryb życia wykształcił u nich liczne podobieństwa, dotyczące zwłaszcza kultury materialnej, stosunków rodzinnych i tradycyjnych zajęć.

Źródło: Wikipedia



Foto: <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/e4/Jenische1928e>

renie z małymi wyjątkami – między 1848 a 1888 rokiem i następnie do 1972 roku. Poza niewielką, liczącą około 35 tysięcy mniejszością Jeniszów pozostała część społeczności romskiej tworzą głównie Romowie – gastarbeiterzy z terenów byłej Jugosławii oraz uchodźcy z Kosowa.

Od początku XX wieku polityka represji wobec grup koczowniczych uległa zaostrzeniu. W 1906 roku wprowadzono dla Romów zakaz podróżowania koleją i statkami. Psychiatri, policjanci i funkcjonariusze państwowi publikowali artykuły, książki i raporty „antycygańskie”. Jenisze i Romowie byli dyskredytowani w oczach opinii publicznej jako element anarchistyczny i kryminogenny z natury. Te rasistowskie teorie były lansowane zwłaszcza przez psychiatrę z Gryzonii Josepha Jorgera, dyrektora Kliniki Psychiatrycznej w Waldhaus, który w 1905 roku opublikował pracę na podstawie obserwacji rodzin Jeniszów. W swych publikacjach starał się udowodnić tezę, iż wśród Romów takie cechy jak przestępczość i niski iloraz inteligencji oraz amoralne postawy mają dziedziczny charakter i są reprodukowane i wzmacniane w kolejnych pokoleniach.

Szwajcaria współpracowała ściśle z Międzynarodową Komisją Policji Kryminalnej (CIPC), poprzedniczką obecnego Interpolu. Zasadniczym celem tej organizacji było zwalczanie przestępczości międzynarodowej, niemniej od 1936 roku CIPC rozpoczął scentralizowaną politykę anty-

romską, zakładając rejestr centralny zamieszkujących Szwajcarię Romów.

W czasie okupacji Europy przez nazistów Szwajcaria odmówiła prawa azylu dla Romów, którzy mieli zakaz przekraczania granicy. Nawet słynny „czarodziej z Liberchies”, Django Reinhardt, został wydany z jej terytorium. Mimo że od 1944 roku polityka szwajcarskiego rządu dotycząca udzielania osobom poszukującym azylu uległa złagodzeniu i kraj ten zaczął przyjmować żydowskich uciekinierów, a także uchodźców z Włoch i Niemiec, to jednak restrykcje wobec Romów zostały utrzymane.

Miało to tragiczne reperkusje w stosunku do mniejszości romskiej, czego przykładem jest los Antona Reinhardta, którego wydano z terenu Szwajcarii, co sprawiło, że wpadł on w ręce SS i został zamordowany na kilka dni przed zakończeniem wojny.

Jenisze, będący od pokoleń integralną częścią społeczeństwa, już kilkanaście lat przed wybuchem drugiej wojny światowej stali się obiektem zmasowanych represji. W 1926 roku powołano do życia fundację „Pro Juventute”, której zadaniem było prowadzenie scentralizowanej walki przeciwko wędrownemu stylowi życia Jeniszów. Działaniami antynomadycznymi zajęły się równolegle władze kantonalne, zwłaszcza w Schwytz.

Faktycznym celem „Pro Juventute” było atomizowanie więzi rodzinnych Jeniszów, co miało położyć kres odmienności kulturowo-etnicznej tej koczowniczej grupy. Dzieci przymusowo odbierano rodzicom i kierowano je do „białych” szwajcarskich rodzin, zaś kobiety i mężczyźni byli internowani i umieszczani w de facto obozach pracy, jakimi były zakłady w Witzwil czy Bellechasse. Fundacja „Pro Juventute” w latach 1926–1972 mogła się „poszczycić” niechlubnym bilansem 600 dzieci wyrwanych siłą z rodzin Jeniszów, nie licząc setek innych takich przypadków, za którymi stały bezpośrednio władze regionalne szwajcarskich kantonów, realizujące akcję „Kinder der Landstraße” (Dzieci ulicy). Można zaryzykować twierdzenie, że wśród rodzin Jeniszów nie ma takiej, której nie odebrano by praw rodzicielskich,

a co za tym idzie – dzieci. Doświadczyla tego np. rodzina Marielly Mehr, znanej szwajcarskiej pisarki, która stała się ofiarą tej akcji. Mariella krążyła między siedemnastoma domami zastępczymi i zakładami psychiatrycznymi, gdzie była diagnozowana jako „nienormalna”.

Nie we wszystkich kantonach władze prowadziły tak restrykcyjną politykę wobec Jeniszów, uciekając się do współczesnego „kidnapingu”. Najściślej z niesławną „Pro Juventute” współpracowały i same prowadziły aktywną antyromską politykę kantony: Gryzonia, Argowia, Zurich, Schwyz, Sankt Gallen i Ticino. W Bernie i części francuskojęzycznej Szwajcarii uciekający z kantonów niemieckojęzycznych Jenisze mogli liczyć na pomoc ze strony władz, które przyjmowały część rodzin.

Szczególnie mroczną kartą w historii Szwajcarii jest realizowanie programu przymusowej sterylizacji Jeniszów, Sinti i Romów. Szwajcaria była pierwszym krajem w Europie, który zastosował w praktyce teorie eugeniczne i „higieny” rasowej wobec tych zaklasyfikowanych arbitralnie jako „nienormalni” i niebezpieczni z „urodzenia i dziedziczenia”. W ramach tych działań tysiące osób zostało poddanych przymusowej sterylizacji i kastracji, w tym Jenisze, którzy byli kierowani na te nieludzkie zabiegi na podstawie diagnozy psychiatrycznej.

Przymusowej sterylizacji były poddawane głównie młode kobiety. Mechanizm sterylizacji został wprowadzony w ruch w 1892 roku w Zurichu, z inicjatywy profesora Augusta Forela. Ostatnie przypadki tego ohydneho proceduru miały miejsce w latach 80. ubiegłego wieku.

Fundacja „Pro Juventute” została rozwiązana w 1973 roku, na skutek skandalu wywołanego ujawnieniem praktyk „kradzieży” dzieci Jeniszów przez magazyn „Beobachter”. Niestety, odebrane Jeniszom bezprawnie dzieci nigdy nie powróciły do swych rodzinnych domów. Znalazły się one pod kuratelą władz kantonalnych. Wiele z nich do późnych lat 80. nadal żyło w ośrodkach zamkniętych, najczęściej psychiatrycznych.

Minąć musiało kolejne piętnaście lat, nim szwajcarskie władze federalne przyznały się do krzywdy wyrządzonej Jeniszom, prowadząc akcję

wynaradawiania tej mniejszości etnicznej. W 1987 roku Alphonse Egli, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, oficjalnie przeprosił Jeniszów i uznał swoją odpowiedzialność moralną i polityczną za te działania rządu szwajcarskiego.

Obecnie Jenisze ciągle nie są reprezentowani w szwajcarskim systemie politycznym. Bez silnego lobby ledwie udaje im się walka w obronie miejsc swojego stacjonowania. Podczas gdy np. kanton Gryzonia zapewnia im doskonałą infrastrukturę kempingową, umożliwiającą tymczasowe przebywanie na terenie poszczególnych gmin czy miast, to pozostałe kantony nie udzielają Jeniszom takiej pomocy, często nie oferując żadnych miejsc postojowych. Jenisze nie mają również zagwarantowanego wsparcia i pomocy instytucjonalnej w zakresie pielęgnowania własnej kultury i języka, podczas gdy niewiele liczniejsza grupa Retoromanów cieszy się z tego przywileju. Pod względem prawnym szwajcarscy Jenisze i inne grupy wędrowne (tzw. Travellers) od 1999 roku mają status mniejszości. Niemniej w dużej mierze pozostaje to tylko na papierze i ma czyisto teoretyczny charakter.

Za zbrodnie popełnione na członkach ich grupy etnicznej i krzywdy im wyrządzone Jenisze otrzymali odszkodowania. Przyznano je zwłaszcza rodzinom ofiar Holokaustu i byłym więźniom obozów koncentracyjnych – 13 tysięcy Jeniszów dostało skromną rekompensatę z Funduszu Szwajcarskiego na rzecz ofiar Holokaustu. Mimo że zadośćuczynienie finansowe nie było wielkie, to jednak miało ogromne znaczenie moralne i symboliczne, było bowiem świadectwem publicznego uznania cierpień Jeniszów.

Jenisze do dziś odczuwają jednak ciągłą frustrację. Wyrazem tego są słowa Daniela Hubera, jednego z działaczy ruchu na rzecz równouprawnienia Jeniszów: „Jesteśmy tutaj od narodzin Konfederacji w 1291 roku, jesteśmy obywatelami, płacimy podatki. Ciągłe nie mamy jednak środków, żeby praktykować nasz wędrowny styl życia, jak zatem mamy zachować naszą kulturę? Mamy takie same obowiązki jak wszyscy inni Szwajcarzy, ale nie mamy takich samych praw”.

Władysław Kwiatkowski

Romowie na frontach drugiej wojny światowej

Zapomniani bohaterzy

Część historyków etnogenezę Romów wywodzi ze starożytnych indyjskich wojowników – kszatrijów. Chociaż z czasem wojowniczność zamieniła się w pacyfizm i Romowie przybyli do Europy już jako „pielgrzymi”, miłujący pokój i wolność, to jednak ponad 600-letnia obecność na Starym Kontynencie nie oszczędziła im udziału w przetaczających się cyklicznie konfliktach i wojnach. Okresem szczególnej próby była dla nich druga wojna światowa, kiedy to zostali skazani na unicestwienie. W sytuacji zagrożenia musieli chwycić za broń...

Zanim rozpętało się piekło Holocaustu, trzy dekady wcześniej Romowie wykazywali się hartem ducha i odwagą, uczestnicząc w pierwszej wojnie światowej zarówno w szeregach armii Ententy, jak i państw Trójprzymierza. Chociaż do dnia dzisiejszego przetrwało tylko niecałe 40 procent archiwów z listami żołnierzy, to jednak znani są z imienia i nazwiska Romowie walczący w okopach tego pierwszego globalnego konfliktu.

W tym względzie najlepiej zachowały się archiwa w Wielkiej Brytanii, gdzie Romowie zasłynęli zwłaszcza jako znakomici snajperzy i zwiadowcy. Wykorzystując swoje naturalne zdolności i predyspozycje, doskonale orientowali się w przestrzeni, terenach leśnych, byli nieocenieni przy akcjach związanych z aprowizacją swoich oddziałów. Dodatkowo Romowie pełnili funkcje pomocnicze przy brytyjskich oddziałach – wytwarzali znakomite sieci maskujące, stosowane przy kamuflażu sprzętu bojowego i amunicji. Jako doskonali



Foto: <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=652745658460799&set=a.259117864490249&type=3&theater>

kowale i kotlarze pomagali przy naprawie zbiorników i uszkodzonych armat, moździerzy. Zajmowali się również wycinką lasu i tworzyli brygady, które pomagały odgruzowywać zniszczone miasta.

W wojnie brały również udział kobiety romskie – w ramach oddziału kobiecej armii pomocniczej pracowały jako pielęgniarki, w fabrykach produkujących amunicję, prowadziły ciężarówki.

Pomimo tej chwalebnej przeszłości Romowie obecnie rzadko mówią o swojej służbie militarnej. Zachowały się jednak zdjęcia rodzinne przodków dokumentujące ich służbę. Spośród tych, którzy oddali życie, walcząc w obronie Korony, znanych jest kilka nazwisk, m.in. Samuel Brazil z Królewskiej Brygady Strzelców, który zginął 5 maja we Flandrii i został pochowany na cmentarzu wojskowym w Saint-Pol-sur-Ternoise we Francji, Sidney Harris MM, artylerzysta z 10. Brygady Artylerii Królewskiej, zmarły 25 marca 1918 roku, pochowany w Bac-du-Sud we Francji, czy Benjamin Lee z 16. Batalionu Brygady Strzelców, który zginął 13 lipca 1917 roku we Flandrii, a którego nazwisko wyryte jest na Bramie Pamięci w Ypres.

Po drugiej stronie barykady udokumentowany jest udział Romów służących w armii bułgarskiej. Przynajmniej 75 rodzin z Dobrudży, Tracji i Macedonii posłało swoich synów na wojnę, spośród których najmłodszy liczył 18 lat, a najstarszy 48. Romscy żołnierze walczyli ramię w ramię ze swoimi bułgarskimi towarzyszami broni.

Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej Romowie aktywnie włączyli się w struktury tworzącego się w okupowanych krajach ruchu oporu. Ten prze-

milczany i ciągle nieznany rozdział historii starał się przybliżyć holenderski artysta, pisarz, fotograf, malarz i rzeźbiarz Jan Yoors, który w wieku 12 lat przyłączył się do taboru romskiego, z którym następnie wędrował po całej Europie przez ponad 10 lat.

Swoje doświadczenia wojenne opisał w książce „Na rozdrożu. Tajna wojna Cyganów 1940–1944”, będącej barwną opowieścią, a zarazem kopalnią wiedzy o romskim ruchu oporu, zwłaszcza na terenach okupowanej Francji, Belgii i Holandii. Romowie na tych terenach od początku włączyli się w działania przeciwko nazistowskim okupantom. Służyli jako emisariusze, transportowali broń i materiały wybuchowe, udzielali schronienia zbiegłym żołnierzom. Z czasem działania dywersyjne uległy intensyfikacji, część Romów wraz z Janem Yoorsem zaliczyła specjalny obóz szkoleniowy i uczestniczyła w atakach na cele strategiczne czy przejęciach konwojów, a część zasilła szeregi francuskiej partyzantki („Maquis”).

W Europie Wschodniej, szczególnie na terenach dzisiejszej Słowacji, Romowie ochoczo wstępowali do oddziałów armii czechosłowackiej pod dowództwem generała Ludvíka Svobody, a także dołączali do lokalnej partyzantki.

Szczególnie zasłużyło się dwóch Romów, którzy zyskali status bohaterów wojennych, stając się już za życia legendami. Pierwszy z nich, Anton Facuna, przeszedł specjalne szkolenie organizowane przez OSS – Biuro Służb Strategicznych, poprzednika CIA, i następnie został włączony w realizację zadań specjalnych. 7 października 1944 roku wraz z pięcioma amerykańskimi kolegami wylądował na lotnisku Tri Duby na pokładzie „latającej fortecy” – B-17 – w ramach operacji „Day” („Dzień”), której celem było wsparcie Słowackiego Powstania Narodowego. Następnie został przerzucony do Bratysławy, gdzie pracował jako instruktor szkolący słowackich oficerów, jak stosować amerykańską broń. Używał w tym czasie pseudonimu „Tony”; służył jako przewodnik, tłumacz, brał udział w trzech misjach wywiadowczych na terenie Niemiec celem zdobycia informacji. Jego oddział operacyjny został zadenuncjowany i aresztowany przez Gestapo. Samemu Facunie udało się uniknąć aresztowania i kontynuował swoją walkę już jako „samotny wilk”, najpierw w Budapeszcie, następnie na Bałkanach i wreszcie na południu Włoch, w regionie Bari. Po zakończeniu wojny został odznaczony przez rząd amerykański Medalem Honoru. Warto pamiętać, że Anton Facuna był pierwszym przewodniczącym Związku Romów na Słowacji, którą to funkcję sprawował do śmierci w 1980 roku.

Drugą legendą stał się Josef Serinek, twórca i lider ugrupowania partyzantów leśnych zwanych „Czarną Dywizją”, którą powołał do życia we wrześniu 1943 roku.

Josef Serinek wraz z żoną i pięciorgiem dzieci został aresztowany i osadzony w obozie w Letach w sierpniu 1942 roku, z którego udało mu się zbiec dwa miesiące później.

Do jego oddziału dołączało wielu żołnierzy sowieckich zbiegłych z nazistowskiej niewoli. W sumie przez szeregi oddziału Serinka przewinęło się ponad

150 uciekinierów. W październiku 1944 roku Serinkowi powierzono przeprowadzenie ekspedycji karnej przeciwko posterunkowi policji w miejscowości Pribislav – w odpowiedzi na fakt, że jeden z oficerów policji, Vojtech Luza, zastrzelił lidera Rady Trzech, największej ówczesnej organizacji partyzanckiej w Czechosłowacji, której Josef Serinek był członkiem.

Partyzanci pod wodzą Serinka zajęli budynek komisariatu, następnie w piwnicy dokonali egzekucji wszystkich żandarmów kolaborujących z nazistami. Po tej akcji dywizja uległa rozpadowi, sowieccy partyzanci dołączyli do grupy Jermaka, podczas gdy Czesi zasilili szeregi grupy doktora Miroslava Tyrsa.

Serinek następnie brał udział w uwolnieniu szpitala wojskowego w Bystricach i ataku na tamtejszy budynek szkoły, okupowany przez hitlerowców. Pomimo swoich zasług wojennych, opinii człowieka niezwykle dobrego i o „wielkim sercu” w powojennej Czechosłowacji żył zmarginalizowany i opuszczony. Do śmierci w 1974 roku pracował jako magazynier w cegielni.

W Polsce, wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, Romowie cieszyli się względną swobodą i tolerancją. Był to okres krystalizowania się struktur państwowych i odbudowy kraju. Romowie, jako specjaliści w dziedzinie kowalstwa i obróbki metalu, byli poszukiwani przy budowie kolejnych fabryk, stoczni, portów czy kolei żelaznych. Zapotrzebowanie na ich usługi sprawiło, że Romowie już od lat 20. i 30. zaczęli służyć w wojsku, w tym w tak elitarnej jednostce jak 18. Pułk Ułanów Pomorskich, stacjonujący w Toruniu. Integracja społeczna, patriotyzm, poczucie dumy narodowej nie były zatem obcymi uczuciami dla polskich Romów.

Młode państwo nie prześladowało Romów, nie zabraniało im prowadzenia nomadycznego stylu życia. Proces sedentaryzacji następował niejako oddolnie, część Romów przechodziła na osiadły tryb życia z własnej woli. Oczywiście okres międzywojenny to także czas forsowania przez władze państwowe odgórnej narzuconej reprezentacji w osobie tzw. króla cygańskiego, który de facto nie miał szerszego poparcia ze strony społeczności romskiej. Kulminacją tej polityki była pompatyczna i groteskowa uroczystość koronacyjna Józefa Kwieka, która odbyła się 4 lipca 1937 roku na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Wydarzenie to było transmitowane na żywo w radiu.

Wybuch wojny i wkroczenie wojsk niemieckich do Polski we wrześniu 1939 roku zastały wielu Romów w czynnej służbie wojskowej, zatem kampania wrześniowa i wojna obronna nie mogły się odbyć bez ich udziału. Udział Romów w wojnie to kolejny biały rozdział w historii. Jest tego wiele przyczyn. Część Romów walczących z nazistowskimi agresorami była doskonale zintegrowana w społeczeństwie polskim, umiała czytać i pisać, była zatem traktowana jako normalni rekruci. W rejestrach wojskowych nie figurowali zatem jako przedstawiciele mniejszości. Nieliczni Romowie, którzy przeżyli wojnę, w obawie o swoje bezpieczeństwo po 1945 roku ukrywali przed władzą ludową swój udział w walkach po stronie armii „reakcjonistów i burżujów”. Trauma wojny, strach przed ujawnieniem powodowały, że ocaleni często ukrywali swoją wojenną przeszłość przed członkami swoich rodzin. Koniec komunizmu i nastanie rządów demokratycznych po 1989 roku – wydawało

się – powinny zmienić nastawienie rodzin. Niemniej wielu Romów nie do-
czekało powrotu demokracji, ci nieliczni byli już starzy i schorowani, ciągle
nieufni wobec instytucji państwowych. Całe pokolenie romskich żołnierzy
odeszło w zapomnieniu. Na szczęście ostały się okruchy pamięci: nieliczne
dokumenty i relacje tych, którzy z bronią w rękę walczyli o wolność Polski.

Przykładem bohatera, którego ścieżka wojenna jest udokumentowana, jest
Stanisław Nazarewicz. W jego osobie niczym w soczewce odbijają się polskie
zmagania o odzyskanie wolności.

Nazarewicz przeszedł cały szlak bojowy, od kampanii wrześniowej aż po udział
w walkach o wyzwolenie Włoch w 1944 roku. Wybuch wojny zastał go we Lwo-
wie, gdzie służył w 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich. Podczas kampanii
wrześniowej aż do momentu kapitulacji Warszawy brał udział w obronie odcinka
„Warszawa-Zachód”, a następnie organi-
zował obronę mostów na Wiśle. Później
trafił do niewoli niemieckiej, z której
został zwolniony. Stanisław Nazarewicz
wrócił do Lwowa, nie było mu jednak
dane długo korzystać z wolności. Władze
radzieckie po zajęciu wschodniej Polski
przeprowadzały masowe aresztowania.

Stanisław Nazarewicz został deportowany do Kraju Krasnojarskiego. Podróż
była dla deportowanych niezwykle uciążliwa. Mróz i głód, a także choroby
związane z brudem oraz brakiem witamin dziesiątkowały ludzi. Również na
miejscu ekstremalnie ciężkie warunki i wyniszczająca praca sprawiały, że mo-
gły przetrwać tylko najsilniejsze i najbardziej zdeterminowane jednostki, do
których zaliczał się Stanisław Nazarewicz. Nie porzucił marzeń o powrocie do
ojczyzny, był ciągle w gotowości do kontynuowania walki z okupantem.

Podpisanie układu Sikorski-Majski otwierało perspektywę polsko-radziec-
kiej współpracy wojskowej. 14 sierpnia 1941 roku podpisano w Polsce pol-
sko-radziecką umowę wojskową w sprawie organizowania na terenie ZSRR
armii polskiej. Miała ona stanowić część Polskich Sił Zbrojnych, podległą
pod względem operacyjnym Naczelnemu Dowództwu ZSRR, pod wzglę-
dem organizacyjnym i personalnym zaś Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił
Zbrojnych. Stanisław Nazarewicz wstąpił do PSZ i pod komendą gen. An-
dersa znalazł się najpierw na terenie obecnego Turkmenistanu w okolicach
Samarkandy, następnie, w konsekwencji podpisanego 26 maja 1942 roku w
Londynie układu o radziecko-brytyjskiej współpracy w wojnie z Niemcami,
znalazł się wraz z armią polską na terenie Iranu. W maju 1943 roku polska
armia została przekształcona w 2. Korpus Polski. W dwóch turach: styczeń-
luty 1944 roku i kwiecień-maj 1944 roku, miały miejsca transporty polskiego
wojska na Półwysep Apeniński. Armia miała walczyć na terenie Włoch. Wśród
żołnierzy, którzy mieli wyzwolić Italię, znalazł się Stanisław Nazarewicz. Wziął



Foto: Z Archiwum RIH

DUPLICATE N° 149738		Nazwisko Imię Christian Name Data i miejsce urodz. Data and place of birth	
Polskie Siły Zbrojne Polish Armed Forces		I-G-D-E-N-I-B-E-N KAROL 10.11.1910 Szusadow, Tomaszów Lub.	
LEGITYMACJA b. jencia wojennego		Wyznanie Religion (option) Stopień wojskowy Rank	
IDENTITY-CARD ex Prisoner of War		Rom - Kat marynarz	
16.4.42 56.03.10		Pieczęć Of. Kont. Stamp Cont. Office Podpis Ofc. Kont. Signature Cont. Office	
		Przeznaczony dla PW X Data 23.1.47 Data 23.1.47 Współpraca z N. Gwardią	

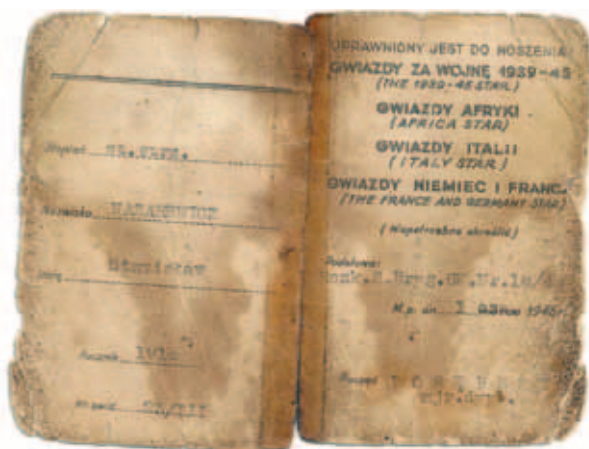
Materiały graficzne pochodzą z Archiwum RIH



Hyło walczył pod Monte Casino, gdzie został ciężko ranny.

on udział w słynnej bitwie o Monte Cassino, skalisty szczyt stanowiący kluczowy element Linii Gustawa – pozycji obronnych przecinających cały Półwysep Apeniński i blokujących drogę na Rzym. Pomimo wielkich strat ostatecznie 25 maja 1943 roku flaga polska zawisła na klasztorze Monte Cassino i droga na Rzym stała się otworem. W trakcie bitwy nasz bohater został ranny, walczył w szeregach 4. Batalionu Strzelców Karpackich, w składzie 2. Brygady Strzelców Karpackich. Za swoje męstwo i odwagę został odznaczony Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino. Następnie podczas kampanii włoskiej brał jeszcze udział w wyzwoleniu Ancony, do której oddziały polskie wkroczyły 18 lipca 1944 roku. To nie koniec wojennych perypetii Stanisława Nazarewicza. Po wyzwoleniu Ancony uczestniczył w posuwającej się ofensywie, której celem było przełamanie umocnień Linii Gotów pod Monte Lu-pona – Cattolica. W tej operacji uczestniczyły oddziały 2. Korpusu Polskiego. 19 sierpnia 1944 roku uderzono na wzgórza pod miastem Constanza. W wyniku trzydniowej bitwy rozbito niemiecką

270. Dywizję Piechoty. W trakcie bitwy Stanisław Nazarewicz po raz trzeci został ranny. Za swoje zasługi został mianowany starszym szeregowym. Po zakończeniu działań wojennych – przez Anglię – ostatecznie w 1947 roku wrócił do ojczyzny. Do jego licznych odznaczeń, oprócz wymienionego wcześniej Krzyża Pamiątkowego Monte Cassino, zaliczyć trzeba: Krzyż Walecznych za czyny męstwa dokonane w czasie wojny, Gwiazdę Afryki – odznaczenie Wspólnoty Brytyjskiej przyznawane za udział w działaniach wojennych na terenie północnej Afryki, Gwiazdę Włoch – brytyjskie odznaczenie wojskowe ustanowione przez króla Jerze-



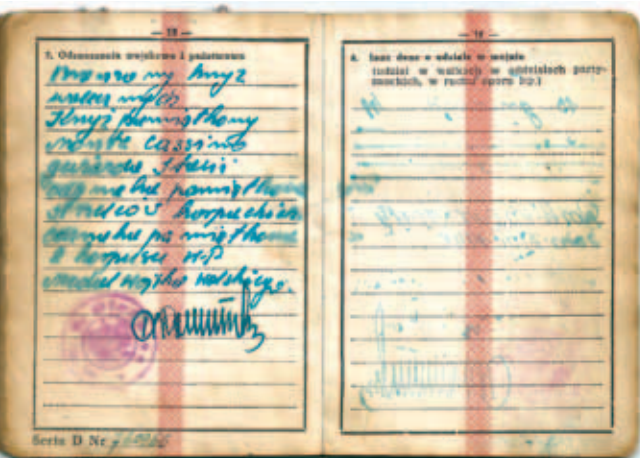
go VI dla uczestników działań wojennych na terenie Włoch między 11 czerwca 1943 roku a 8 maja 1945 roku, Odznakę pamiątkową 2. Korpusu Polskiego Polskich Sił Zbrojnych oraz Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939” jako wyraz uznania dla osób, które czynnie brały udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Druga wojna światowa okazała się dla społeczności romskiej prawdziwą hekatombą, w jej wyniku zginęło w Polsce między 60 a 75 procent przedwojennej populacji Romów. Pośród nich było wielu, którzy chwycili za broń i przelewali krew za Polskę jako regularni żołnierze, a także w szeregach partyzantów, jako emisariusze, przewoźnicy, kurierzy, nierzadko udzielając w swoich taborach pomocy i schronienia uciekinierom wojennym. W przeważającej mierze pozostaną oni anonimowi, niemniej postaci takie jak Stanisław Nazarewicz są przykładem tego, że Romowie w chwili najwyższej próby, jaką była wojna, okazali się lojalnymi obywatelami, którzy aktywnie włączyli się w walkę o wolność. Na ołtarzu ojczyzny złożyli ofiarę z krwi, która winna być pamiętana przez potomnych.

Materiały graficzne pochodzą
z Archiwum RIH



Racki Wawrzyniec (z lewej) z kolegą spod Monte Casino



Działania Stowarzyszenia – rok 2018

Poniżej przedstawiamy niektóre istotne zdarzenia związane z funkcjonowaniem Stowarzyszenia Romów w Polsce w 2018 roku. Szczególną uwagę zwróciliśmy na działania związane z ochroną tożsamości narodowej i kulturowej mniejszości romskiej.

Styczeń

W dniu 10 stycznia odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, którego głównym punktem porządku dziennego była propozycja zgłoszona przez Stowarzyszenie Romów w Polsce pod roboczym tytułem: „Stosowanie przez media publiczne praktyki polegającej na podawaniu informacji o narodowości sprawców czynu zabronionego, gdy osoby te są pochodzenia romskiego, a zasady etycznego dziennikarstwa”. W piśmie uzasadniającym podjęcie wskazanego tematu przez Komisję podaliśmy m.in., że media publiczne informują o narodowości sprawców czynów zabronionych wyłącznie w przypadku obywateli polskich pochodzenia romskiego. Nie zdarzyło się jeszcze, by w przypadku popełnienia czynu zakazanego przez sprawcę z innej niż Romowie mniejszości media podawały narodowość sprawcy. Chodzi o sytuacje, gdy sprawcą czynu jest np. obywatel polski pochodzenia żydowskiego, niemieckiego, ukraińskiego, białoruskiego, czeskiego, tatarskiego czy słowackiego.

Zwróciliśmy uwagę na wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich z dnia 23 kwietnia 2012 r. skierowane do Rady Etyki Mediów, który stwierdził wówczas:

„Niekorzystny wizerunek Romów utrwała także stosowana przez niektóre media praktyka polegająca na podawaniu informacji o narodowości sprawców czynów zabronionych lub osób podejrzanych o popełnienie takich czynów, gdy osoby te są pochodzenia romskiego. Podawanie tego typu informacji w publikacjach opisujących zdarzenia, których okoliczności nie mają żadnego związku z narodowością osób w nich uczestniczących, przyczynia się do stygmatyzacji członków mniejszości romskiej. Zamieszczanie takich informacji łamie zasady etycznego dziennikarstwa”.



*Dr Adam Bodnar,
Rzecznik Praw
Obywatelskich*

W prośbie do Komisji napisaliśmy nadto, że wszelka korespondencja kierowana do kierownictw gazet, w których ukazują się naganne artykuły, do Rady Etyki Mediów (REM) oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP) pozostaje bez odpowiedzi. Dlatego też poprosiliśmy, by zaproszono na posiedzenie Komisji przedstawicieli Rady lub SDP, żeby przedstawiciele tych instytucji, mających dbać o etykę dziennikarską, wytłumaczyli posłom, dlaczego nic w tak oczywistej sprawie nie robią.

Pomimo zaproszenia przez przewodniczącą Komisji przedstawiciela Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich nikt z tego Stowarzyszenia na posiedzenie sejmowej Komisji nie przybył, co potwierdziło nasze przypuszczenia, że niektóre media publiczne oraz ich organizacje nie tylko nie przestrzegają zasad etycznych, ale także nie szanują najwyższych władz w państwie.

Wobec braku przedstawicieli REM oraz SDP, co zebrani ocenili bardzo naganie, dyskusja miała charakter ograniczony. Zebrani posłowie, a także przedstawiciele Rzecznika Praw Obywatelskich, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji czy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zgodzili się ze skargami Stowarzyszenia Romów w Polsce na stygmatyzujące działania wymienionych czasopism względem mniejszości romskiej. Niestety, nie mogli zapoznać się z argumentami strony dziennikarskiej co do intencji i potrzeby podkreślania romskiego pochodzenia sprawców czynów zabronionych, z uwagi na ich nieobecność na posiedzeniu Komisji.

Wstyczniu podpisano w Urzędzie Miejskim w Oświęcimiu „Porozumienie o partnerstwie” pomiędzy Miastem Oświęcim, reprezentowanym przez Prezydenta Miasta Janusza Chwieruta, a Stowarzyszeniem Romów w Polsce, reprezentowanym przez prezesa Romana Kwiatkowskiego. Przedmiotem porozumienia jest stworzenie i realizacja produktu edukacyjno-turystycznego, który ma składać się z kilkudniowych pakietów edukacyjno-turystycznych opracowanych przy współudziale partnerów porozumienia dla osób chcących odwiedzić Miasto Oświęcim. Dzięki porozumieniu zaistniała

możliwość skierowania ruchu turystycznego także do siedziby Stowarzyszenia, gdzie znajduje się m.in. stała wystawa „Romowie – historia i kultura”. Należy zauważyć, że podobne porozumienie zostało wcześniej zawarte także z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Luty

Odpowiadając na pismo Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie zgłoszenia propozycji tematów badań antydyskryminacyjnych, które będą przeprowadzone w latach 2019–2020, w dniu 5 lutego Stowarzyszenie przedstawiło propozycję do badań:

„Podawanie przez media publiczne (gazety, Internet) w Polsce narodowości sprawcy czynu zabronionego wyłącznie w przypadku obywateli polskich pochodzenia romskiego. Przyczyny, konsekwencje oraz sposoby zapobiegania temu zjawisku”. Równocześnie Stowarzyszenie szeroko uzasadniło zgłoszony projekt, opierając się na posiadanym bogatym materiale dowodowym.



W dniu 26 lutego Stowarzyszenie opublikowało na swojej stronie internetowej oświadczenie w sprawie zmiany Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wbrew intencjom projektodawców ustawa wywołała falę krytycznych komentarzy w kraju i za granicą, szczególnie w Izraelu oraz wśród diaspory żydowskiej w Polsce i na świecie.

W oświadczeniu Stowarzyszenie stwierdziło, że nie jest jego celem analiza ustawy oraz ocenianie stanowiska państwa Izrael czy mniejszości żydowskiej w Polsce i na świecie. Społeczność romską uderzyło coś innego – praktycznie zupełne pominięcie w publicznej dyskusji prowadzonej przez wypowiadających się ważnych polityków polskich i światowych problematyki holokaustu Romów dokonanego w czasie drugiej wojny światowej. A przecież los tych dwóch narodów był w Trzeciej Rzeszy jednakowy – miały one zostać unicestwione („wytępione”). Wystarczy wspomnieć o ustawach norymberskich z dnia 3 stycznia 1936 r., o działalności Instytutu Higieny Rasowej, wspólnych gettach, wspólnych obozach zagłady, łapanekach na ulicach i w leśnych taborach. Wydawałoby się, że jest to prawda powszechnie znana i oczywista. Tymczasem wiele osób zajmujących ważne stanowiska i funkcje w kontekście holokaustu Żydów nawet słowem nie wspomina o holokauście Romów. Nie wiadomo, czy jest to celowe działanie, czy brak wiedzy i związana z tym ignorancja.

Przeanalizowano wiele portali, stron internetowych oraz artykułów związanych z wypowiedziami na temat skutków nowelizacji Ustawy o IPN i tylko w kilku wypowiedziach doszukano się wspomnień o wspólnym, nieszczęsnym losie Żydów i Romów w czasie drugiej wojny światowej: – w wypowiedzi Rzeczniczki Rządu Polskiego – „Polacy byli jak Żydzi i Romowie”: – w wystąpieniu związku włoskich gmin żydowskich – Noemi Di Segni – „Nikt nie podaje w wątpliwość tego, że Polska doświadczyła nazistowskiej okupacji ani że to Trzecia Rzesza zbudowała obozy śmierci i zarządzała nimi oraz zagładą na polskiej ziemi, w której zamordowano miliony Żydów, tysiące Romów i Sinti”; – w wypowiedzi prof. Moniki Płatek – „Choć wśród więźniów Auschwitz byli ludzie wielu narodowości, to nie można zrównywać ich sytuacji. Żydzi i Romowie byli skazani na całkowitą zagładę. Ludzi innych narodowości, w tym Polaków, też oczywiście zabijano, ale nie w taki sposób; – komentarz w: <https://oko.press/rzecznik-rzadu-polacy-byli-zydzi-romowie> – „Zarówno Żydzi, jak i Romowie byli ofiarami systematycznej eksterminacji ze strony nazistów”.

W takiej sytuacji w oświadczeniu zacytowano dwie istotne w sprawie wypowiedzi: – prezydenta RFN Romana Herzoga – „U podstaw zagłady Sinti i Romów leżał ten sam obłąd rasowy, takie same założenia i chęć planowej i ostatecznej eksterminacji, jak w przypadku Żydów. Na całym terytorium kontrolowanym przez narodowych socjalistów byli oni mordowani systematycznie i całymi rodzinami – od maleńkich dzieci po starców”, oraz – ministra Władysława Bartoszewskiego – „Wyniszczenie żydowskiego narodu podczas drugiej wojny światowej jest wszystkim ogólnie znane. To wymagałoby ciągle jednak długiej i trudnej pracy historyków, zbierania materiałów dowodowych i karania winnych tych zbrodni. Nikt, kto jest przy zdrowych zmysłach, nie podawałby w wątpliwość holokaustu żydowskiego narodu. Niestety, nie ma powszechnie takiej samej postawy w stosunku do Romów. Właśnie dlatego zobowiązuje to naukowców, historyków, a także nas wszystkich do zapamiętania o losie zamordowanego narodu romskiego i do udostępnienia wiadomości na temat ich tragicznego losu przyszłym pokoleniom”.

Na zakończenie Stowarzyszenie stwierdziło, że oświadczenie ma za zadanie cel edukacyjny, gdyż pozwoli wielu ludziom poznać prawdę o romskim holokauście lub pogłębić wiedzę na jego temat.

W dniu 2 marca prezes Stowarzyszenia wraz z osobami towarzyszącymi wziął udział w posiedzeniu Komisji Kultury Sejmiku Województwa Małopolskiego. Powodem udziału delegacji Stowarzyszenia był punkt porządku: „Prezentacja działalności Stowarzyszenia Romów w Polsce” powiązany z głosowaniem nad projektem uchwały Komisji związanej z powołaniem przez Sejmik Centrum Kultury i Historii Romów w Oświęcimiu. Posiedzenie zakończyło się przegłosowaniem uchwały co do powołania wymienionego Centrum (bez głosów przeciw). Sprawa miała trafić do Zarządu Województwa Małopolskiego.

W dniu 14 marca Stowarzyszenie otrzymało pismo od Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczące pomijania w dyskusji publicznej holokaustu Romów w czasie drugiej wojny światowej. W piśmie rzecznik stwierdził m.in., że: „Pamięć o losach Romów i Sinti powinna na zawsze zostać wpisana we wszelką narrację dotyczącą zbrodni nazistowskiej i tragedii drugiej wojny światowej” oraz: „Dostrzegam podobieństwo między antysemityzmem a antycyganizmem; oba opierają się na fundamencie negatywnych stereotypów, krzywdzą, prowadzą do wykluczenia, a w skrajnych, nierzadkich przypadkach do przemocy”. W dalszej części pisma rzecznik stwierdził, iż wielokrotnie w swoich wypowiedziach i wystąpieniach publicznych miał okazję nawiązywać do pamięci o zagładzie Romów i Sinti.



Jan Kasprzyk, szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Foto: <http://www.kombatanci.gov.pl/urz%C4%85d/szef-urz%C4%99du.html>

W dniu 26 kwietnia Stowarzyszenie Romów w Polsce wystąpiło do Jana Kasprzyka, szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, z obszernym pismem wskazującym na występowanie po stronie Urzędu szeregu barier uniemożliwiających uzyskanie przez Romów uprawnień kombatanckich.

W piśmie poruszono najważniejsze problemy, z którymi borykają się obywatele polscy pochodzenia romskiego starający się o uprawnienia kombatancie. Oto niektóre z nich:

Obecnie już niewielu Romów stara się o przyznanie uprawnień kombatanckich. Wynika to z przyczyn biologicznych oraz upływu czasu od zakończenia drugiej wojny światowej. Aktualnie toczy się około 10 postępowań o przyznanie uprawnień, zaś w każdej ze spraw Urząd odmawia ich przyznania.

Z art. 4 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 1206, dalej: ustawa) wynika jasno, że każda osoba przebywająca w czasie wojny w getcie ma prawo do przyznania uprawnienia kombatanckiego. Okres przebywania w getcie może ta osoba udowodnić – wg KPA – dokumentem lub innym dowodem, np. zeznania świadków. Oczywiście najlepszym dowodem jest dokument urzędowy. Takim dokumentem jest między innymi decyzja niemieckiego urzędu Deutsche Rentenversicherung – odpo-



*Spotkanie z
kombatantami*

wiednika polskiego ZUS-u, w której *expressis verbis* wpisano, że dana osoba przebywała w getcie i z tego tytułu ma przyznane niemieckie świadczenie. Jest to więc dowód twardy, gdyż wydany przez organ następcy Rzeszy Niemieckiej, czyli sprawcy. Tymczasem Urząd odmawia uznania niemieckiej decyzji, stwierdzając, że inne fakty (np. przesłuchania starych i zniedołężniałych wnioskodawców) mówią co innego. Uzasadniając odmowę, Urząd stwierdził nawet, że „prawdopodobnie niemiecki Urząd niezbyt uważnie przeanalizował sprawę i potwierdził dane w decyzji, które mogły nie mieć miejsca”.

Następną sprawą była zwolnienie strony przez organ administracji (Urząd) z kosztów postępowania administracyjnego, jeśli jej stan majątkowy za tym przemawia. Zwolnienie dotyczy także tłumaczeń dokumentów z języka obcego na język polski. W takiej sytuacji, skoro praktycznie wszyscy Romowie występujący do Urzędu są ludźmi biednymi, to winni być zwolnieni z kosztów postępowania albo z urzędu, albo na wniosek, w tym kosztów tłumaczenia decyzji niemieckiego ZUS-u dotyczących potwierdzenia pobytu w getcie (wszystkie decyzje mają jednakową treść, z wyjątkiem danych dotyczących wnioskodawcy). Tymczasem Urząd żąda od wnioskodawców tekstów przetłumaczonych na język polski.

Kolejne sprawy to rekomendowanie przez Stowarzyszenie wniosków o uprawnienia kombatanckie oraz zastępowanie wnioskodawców przez Stowarzyszenie, zwłaszcza w przypadku ludzi starych i zniedołężniałych. W sprawie tej Stowarzyszenie powołało się na orzecznictwo sądów administracyjnych.

Wreszcie ostatnią istotną sprawą poruszoną w piśmie było negocjowanie przez Urząd protokołów przesłuchania świadków po ich śmierci. Protokoły te złożone w Romskim Instytucie Historycznym uważane są przez Urząd za niewiarygodne, pomimo że Kodeks Postępowania Administracyjnego dopuszcza taką formę dokumentowania wniosku.

W końcowej części pisma poproszono szefa Urzędu o spotkanie w sprawie omówienia przedstawionych problemów.

W dniu 4 maja Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, wraz z osobami towarzyszącymi spotkał się po raz kolejny w Warszawie z Janem Kasprzykiem, szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (dalej: Urząd). Przedmiotem rozmów były problemy poruszone w piśmie Stowarzyszenia z dnia 26 kwietnia 2018 r. związane z aplikowaniem Romów o uprawnienia kombatanckie.

Na wstępie spotkania Roman Kwiatkowski poruszył kwestię nieuznawania przez pracowników Urzędu decyzji niemieckiego Deutsche Rentenversicherung (odpowiednika polskiego ZUS-u) o uznaniu pobytu obywatela polskiego pochodzenia romskiego w getcie oraz przyznaniu przez niemiecki urząd z tego powodu stosownego świadczenia – jako dowodu poświadczającego pobyt w getcie. Prezes zauważył, że w decyzjach dotyczących przyznania uprawnień kombatanckich Urząd każdorazowo stwierdza, że „prawdopodobnie niemiecki Urząd niezbyt uważnie przeanalizował sprawę i potwierdził dane w decyzji, które mogły nie mieć miejsca”.

Przedstawiciele Stowarzyszenia zauważyli, że niemożliwym jest, by niemiecki Urząd, podejmując decyzję o przyznaniu świadczenia dożywotniego czy czasowego, nie analizował rzetelności przedstawionych mu dokumentów dotyczących pobytu wnioskodawcy w getcie. W takiej sytuacji niemiecka decyzja powinna być ważnym (decydującym) dowodem dla Urzędu, tym bardziej że państwo niemieckie jest następcą prawnym III Rzeszy – twórcy holokaustu (gett).

Niestety, po raz kolejny nie udało się uzgodnić wskazanej sprawy. W takiej sytuacji jedynym sposobem zakończenia przedmiotowego sporu będzie kierowanie przez starających się o uprawnienia kombatanckie skarg przeciwko Urzędowi do właściwego wojewódzkiego sądu administracyjnego, który dokona oceny wartości dowodowej niemieckiej decyzji.

W dalszej części spotkania omówiono inne sprawy związane z przyznaniem uprawnień kombatanckich: – zwolnienie z kosztów postępowania administracyjnego wnioskującego o wydanie uprawnień kombatanckich; – zastępowanie wnioskodawców w postępowaniu administracyjnym przez Stowarzyszenie; – rekomendowanie wniosków o uprawnienia przez Stowarzyszenie; – uznawanie protokołów przesłuchania świadków sporządzonych w Stowarzyszeniu przed śmiercią przesłuchiwanym. W przypadku tych spraw uzyskano zapewnienie o uznaniu zasadności wniosków Stowarzyszenia, co winno skutkować skróceniem postępowania o przyznanie uprawnień kombatanckich.

W dniu 30 maja Stowarzyszenie wystąpiło do redakcji miesięcznika „Sądca-nin” w Nowym Sączu z prośbą o niepodawanie w tytułach publikowanych w czasopiśmie materiałów sformułowań określających Romów jako „Cyganów”. W wystąpieniu podano tytuły konkretnych artykułów, w których użyto słowo „Cygan” we wszystkich odmianach. Równocześnie, powołując się na zapisy Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz zasady etyki dziennikarskiej, Stowarzyszenie wezwało kierownictwo gazety do zaniechania rasistowskich praktyk.

Dnia 22 czerwca Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście wydała postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie publicznego nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych lub rasowych poprzez podawanie przez media publiczne informacji o narodowości sprawców czynów zabronionych w sytuacji, kiedy są oni pochodzenia romskiego, tj. o czyn z art. 256 par. 1 kk – wobec stwierdzenia braku znamion czynu zabronionego. Zawiadomienie w tej sprawie Stowarzyszenie złożyło w Prokuraturze w dniu 12 stycznia 2018 r. Zdaniem Prokuratury sprawa nie może być zakwalifikowana jako przestępstwo, lecz naruszenie dziennikarskich norm etycznych, z czym się nie zgadzamy. W szczególności stwierdziła ona, że: „Przekazywanie informacji o pochodzeniu sprawcy wyłącznie w sytuacji, kiedy osoby te są pochodzenia romskiego, może być naganne i naruszać zasady etycznego dziennikarstwa. Nie oznacza jednak, że takie zachowanie należy penalizować”. Wartością tego postanowienia jest jednoznaczne stwierdzenie Prokuratury o naganności działań dziennikarzy w stosunku do Romów.

W dniu 5 lipca prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce wystąpił do Andrija Deszczyci, ambasadora Ukrainy w Polsce, w sprawie występujących w ostatnim czasie na terenie Ukrainy pogromów na ludności romskiej. W piśmie do ambasadora wskazano trzy incydenty: rozgonienie i spalenie w dniu 22 kwietnia 2018 r. obozu na Łysej Górze, pogrom w dniu 23 maja 2018 r. w Tarnopolu oraz brutalny napad w dniach 23/24 czerwca 2018 r. na obozowisko na obrzeżach Lwowa.

W piśmie prezes zauważył, że pogromy zostały potępione przez Radę Europy, a także, iż ukraińska Prokuratura i Policja wszczęły już postępowania celem wykrycia i ukarania sprawców.

Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce poprosił ambasadora Deszczycię o podjęcie stosownych działań na rzecz zaprzestania napadania przez członków ukraińskich rasistowskich ugrupowań na przedstawicieli mniejszości romskiej na Ukrainie.



Wizyta Andrija Deszczyci, ambasadora Ukrainy w Polsce, na uroczystościach 2 sierpnia 2018 roku

W dniu 2 sierpnia na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w Brzezince odbyły się uroczystości upamiętniające 74. rocznicę likwidacji Zigeunerlager z udziałem wielu gości z USA i Europy, w tym Polski. W trakcie uroczystości głos zabrał m.in. Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, który stwierdził: „Składam dziś hołd ofiarom romskiego Holokaustu. Chylę także głowę przed ofiarami rasizmu i nacjonalizmu, bez względu na rasę, język, religię i obyczaje oraz czasy, w których ginęli. Wspólnota naszych losów jest nakazem dla każdego człowieka – solidarność i poczucie człowieczeństwa dają nadzieję na współistnienie w świecie zróżnicowanym i wolnym od niszczących uprzedzeń”.

2 sierpnia na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau w Brzezince odbyły się uroczystości upamiętniające 74. rocznicę likwidacji Zigeunerlager. Na zdjęciu: przybycie delegacji i zaproszonych gości



2 sierpnia ambasador Andrij Deszczycia przesłał na adres Stowarzyszenia list, w którym podzielał troskę prezesa Romana Kwiatkowskiego o losy Romów na Ukrainie, jednocześnie potępił „haniebną wręcz postawę niektórych rodaków wobec mniejszości romskiej na Ukrainie”. Powołał się także na stanowisko swojego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które w podobnym duchu zareagowało na pogromy. Nadto poinformował, że Ministerstwo Kultury Ukrainy wraz z Sekretariatem Międzyresortowej Grupy Roboczej na rzecz Realizacji Strategii Obrony i Integracji Mniejszości Romskiej w Społeczeństwo Ukraińskie do 2020 r. we wspólnym oświadczeniu także potępiły czyny ekstremistów wobec romskich współobywateli.

Ambasador zwrócił uwagę na rozpowszechnienie przez delegację Ukrainy podczas posiedzenia Stałej Rady OBWE potępiającego oświadczenia.

Swoje pismo ambasador zakończył informacją o podjęciu czynności śledczych wobec rasistowskich sprawców przez lokalne struktury ukraińskiej policji oraz życzeniami, by wzmacniały się wspaniałe relacje między obywatelami Ukrainy i Polski bez względu na pochodzenie i religię.

14 października kilkunastu krewnych byłych więźniów obozu zagłady w Sobiborze, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, ambasadorowie i dyplomaci, pracownicy stowarzyszeń upamiętniających ofiary Holokaustu spotkali się w Muzeum i Miejscu Pamięci w Sobiborze, aby upamiętnić bunt i ucieczkę osadzonych.

W czasie obchodów za męstwo i bohaterską postawę wykazane w czasie powstania w obozie w Sobiborze Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski pośmiertnie odznaczony został Lejba (Leon) Felhendler – jeden z przywódców ruchu oporu w obozie. List skie-

rowany do uczestników uroczystości przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę odczytał minister Wojciech Kolarski.

Głos zabrali Wiceprezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przedstawiciele państw współtworzących Międzynarodowy Komitet Sterujący Projektem Budowy Muzeum-Miejsca Pamięci w Sobiborze: Ambasador Izraela Anna Azari, Dyrektor Generalna ds. Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Zdrowia, Dobrobytu i Sportu Królestwa Niderlandów Angelique Berg oraz Ambasador Republiki Słowackiej Dušan Krištofík. Jako kolejny wystąpił Ambasador Rosji Siergiej Andreev.

Następnie obchody przeniosły się na skraj polany grobów masowych, gdzie delegacja Stowarzyszenia Romów w Polsce wraz z uczestnikami ceremonii złożyła wieńce i znicze.



Delegacja SRwP i uczestnicy ceremonii upamiętniającej bunt i ucieczkę więźniów z obozu w Sobiborze

Listopad

W dniu 9 listopada prezydent Bundestagu zaprosił Romana Kwiatkowskiego, prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce, oraz Mariana Kalwarego, prezesa Stowarzyszenia Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej, na Godzinę Pamięci. Spotkanie miało na celu uczczenie ofiar w związku z obchodami 80. rocznicy Nocy Pogromów. W dniu tym prezes Kwiatkowski uczestniczył też w innym spotkaniu w Berlinie, zaproszony przez berliński oddział Stowarzyszenia Ofiar Prześladowanych przez Reżim Nazistowski – Zrzeszenie Antyfaszystów.



Wizyta prezesa SRwP Romana Kwiatkowskiego w Bundestagu



Warsztaty młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego im. Konarskiego w Oświęcimiu



Wizyta Thomasa S. Zia, konsula ds. polityczno-ekonomicznych z Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych w Krakowie

W ramach realizacji współpracy z Liceum Ogólnokształcącym im. Konarskiego w Oświęcimiu w dniu 22 listopada w siedzibie Stowarzyszenia gościli uczniowie z dwóch klas tej szkoły. Spotkanie mające charakter warsztatów rozpoczęło się od oprowadzenia uczniów po stałą wystawę „Romowie – historia i kultura”, gdzie zaprezentowano wędrowkę Romów od wyjścia z subkontynentu indyjskiego po czasy współczesne. Następnie uczniom pokazano film „Ostatni Cygan w Oświęcimiu”. W dalszej części zostały przedstawione zagadnienia związane z funkcjonowaniem mniejszości oraz przepisy prawne dotyczące mniejszości w ogóle, w tym mniejszości romskiej. Spotkanie zakończyło się dyskusją oraz odpowiedziami na wiele zgłoszonych pytań i wątpliwości.

W dniu 27 listopada gościł w siedzibie Stowarzyszenia Romów w Polsce Thomas S. Zia, konsul ds. polityczno-ekonomicznych z Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Spotkanie było okazją do wymiany poglądów na temat funkcjonowania mniejszości romskiej w Polsce. Gościowi pokazano stałą wystawę „Romowie – historia i kultura”.

Grudzień

W okresie od lipca do grudnia w ramach realizacji zadania publicznego „Szkolenie bezrobotnych Romów”, oprócz samych szkoleń bezrobotnych Romów z terenu Małopolski, przedstawiciele Stowarzyszenia Romów w Polsce spotkali się z przedstawicielami Powiatowych Urzędów Pracy w Oświęcimiu, Kętach i Chrzanowie, a także Cechu Rzemiosł Różnych i Małej Wytwórczości w Oświęcimiu. Wszystkie spotkania miały na celu aktywizację bezrobotnych Romów.

Opracował:
Stanisław Rydzoń, radca prawny
Oświęcim, grudzień 2018 r.

Zdjęcia: Maciej Pawłowicz

Raport

Stowarzyszenia Romów w Polsce

Walka z antysemityzmem i antycyganizmem w Polsce: monitoring, interwencja, edukacja.

Projekt badawczy finansowany przez Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft” (EVZ).



3. Stan badań: antycyganizm.

W odróżnieniu od badań nad antysemityzmem antycyganizm nie doczekał się w Polsce zbyt wielu opracowań. Sam termin nie jest szczególnie popularny i znajdziemy go w niewielu pracach dotyczących tego zjawiska. Najczęściej wątek romski pojawia się „przy okazji” innych badań, szczególnie poświęconych mowie nienawiści, stereotypom, rasizmowi czy ksenofobii. Badania te od lat pokazują jedno: nie lubimy Romów, a stereotyp Roma złodzieja i nieroba jest silny jak żaden inny. Nie zawsze jednak tak było. Jeszcze do lat 70. XX wieku stereotyp Roma był ambiwalentną konstrukcją, w której przeważały wprawdzie elementy negatywne, jednakże były one częściowo równoważone przez pozytywne właściwości przypisywane Romom. Te ostatnie związane były z romantycznym, antymodernistycznym wizerunkiem Romów jako ucieleśnienia ideału wolności. W polskim kontekście ten romantyczny obraz „kochających wolność Cyganów” miał podtekst polityczny, który związany był z XIX-wiecznymi sposobami przedstawiania Romów w polskiej literaturze i muzyce. Tęsknota za wolnością, stereotypowo przypisywana Romom, stanowiła w tej tradycji projekcję wartości traktowanych jako specyficznie polskie, a które jako polskie nie mogły być przedstawione za względu

na cenzurę państw zaborczych¹. W okresie komunistycznym projekcja taka uzyskała nowe znaczenie polityczne: „miłujący wolność Cygan” stał się w świadomości potocznej reprezentacją niechęci wobec reżimu komunistycznego.

Ten ambiwalentny stereotyp zaczął ulegać zmianie w latach 60., w konsekwencji nieprzemyślanej polityki przymusowego osiedlania Romów wędrownych i migracji zarobkowych Romów osiadłych, które doprowadziły do zmiany charakteru stosunków między Romami a większością społeczną². Negatywne elementy stereotypu uległy następnie wzmocnieniu w latach 70. i 80. z powodu pogarszających się warunków ekonomicznych w ostatnich dekadach komunizmu, poczucia niestabilności i niepewności i związanego z tym pogarszania się nastrojów społecznych. Na podstawie nielicznych w tamtym okresie badań ilościowych dotyczących stosunku społeczeństwa polskiego do różnych grup narodowych i etnicznych można powiedzieć, że Romowie byli jedyną grupą, która w 1991 r. była mniej lubiana i bardziej nielubiana niż w 1974 (spadek sympatii

1 A.G. Piotrowska, *Sceniczny wizerunek postaci Cygana w polskich dziełach muzycznych* [w:] P. Borek (red.) *Romowie w Polsce i Europie. Historia, prawo, kultura, edukacja*, Collegium Columbinum, Kraków 2009.

2 L. Mróz, *Poland: The Clash of Tradition and Modernity* [w:] W. Guy (red.) *Between Past and Future. The Roma of Central and Eastern Europe*, University of Hertfordshire Press, Hatfield 2001.

o 10 punktów procentowych, wzrost antypatii o 15 pp.). W tym samym okresie postawy wobec innych grup zmieniły się na lepsze (zwłaszcza jeśli chodzi o Żydów). Co więcej, o ile w 1974 r. „Cyganie” byli najmniej nielubianą i najbardziej lubianą spośród nielubianych grup, o tyle w 1991 stali się najbardziej nielubianą i najmniej lubianą³.

W latach 80. i 90. doszło w Polsce do zbiorowych aktów przemocy wobec Romów (Konin, Oświęcim, Mława), czemu towarzyszyło pogarszanie się obrazu Romów w społeczeństwie polskim. Związane to było z mechanizmem kozła ofiarnego, zgodnie z którym Romowie byli obarczani winą za poczucie zagrożenia, i mechanizmem „ofiary zastępczej”, u podstaw którego leżał lęk większości przed następstwami społeczno-ekonomicznej transformacji kraju⁴.

Działaniu tych mechanizmów towarzyszył efekt „naturalizacji różnicy”, który można dostrzec w wynikach badań przeprowadzanych w Polsce w latach 90. W badaniu postaw młodych Polaków (uczniów szkół średnich i studentów) w stosunku do innych narodów z 1991 r. Romowie nie zajmowali zbyt wiele miejsca, ponieważ respondenci przypisali im jedynie dwie cechy: „brud” i „nieuczciwość”⁵. Stanowi to znaczącą kombinację cechy fizycznej oraz charakterystyki działania (a)społecznego, która może wskazywać na to, że w strukturach potocznego postrzegania Romów cechy behawioralne występują na tym samym poziomie co cechy fizyczno-biologiczne.

Podobny związek wystąpił w badaniach etnologicznych prowadzonych w latach 1994 – 1995 przez Ewę Nowicką w trzech górskich wsiach na południu Polski, w których Romowie i nie-Romowie od pokoleń

zamieszkiwali obok siebie. Nieromscy respondenci postrzegali swoich romskich sąsiadów przede wszystkim w kategoriach społecznych, podkreślając ich niską pozycję i zamknięty charakter ich społeczności. Z drugiej strony, takiemu postrzeganiu różnicy towarzyszył też język rasistowski, w którym Romów prezentowano jako „czarnych”, którzy „śmierdzą” w charakterystyczny i bardzo nieprzyjemny sposób. Na przecięciu dyskursu społecznego i rasowego respondenci lokowali natomiast „odmienną mentalność”, która miała rzekomo charakteryzować Romów. Według nieromskich mieszkańców wsi Romowie nie są w stanie żyć odpowiedzialnie i zgodnie z przemyślanym planem, są także niezdolni do podejmowania stałych, długotrwałych wysiłków. Dla nie-Romów stanowiło to nieakceptowalną różnicę stylów życia. Odpowiedzialna za „mentalność” romska kultura była postrzegana jako prymitywna i „śmieszna”, aczkolwiek respondenci podkreślali też jej pozytywne elementy, takie jak gościnność, solidarność w ramach grupy własnej i radość towarzyszącą świętowaniu⁶.

Na podstawie późniejszych badań⁷ można powiedzieć, że tendencja ta uległa radykalizacji, a pozytywne elementy romskiej kultury znikły z katalogu cech przypisywanych tej grupie przez respondentów. Badani podkreślali odmienną romską kulturę i jej niedopasowanie do europejskiego systemu wartości. Co interesujące, według badanych to właśnie Romowie stanowią największe spośród wszystkich grup, o które pytano, symboliczne zagrożenie dla wartości wyznawanych przez Polaków.

Okres współczesny jest trudny w ocenie, gdyż charakteryzują go przeciwstawne tendencje. Z jednej strony dyskurs rasistowski, który pojawił się jako racjonalizacja postaw anty-

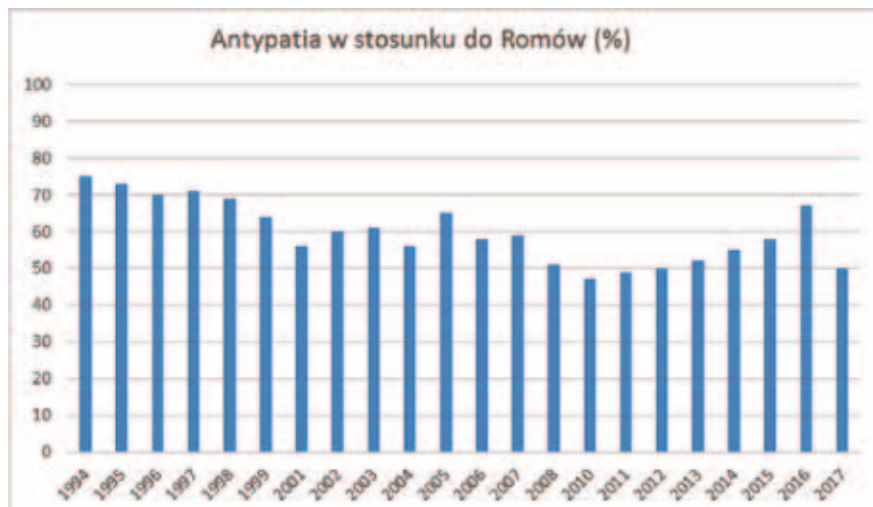
3 A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*. Wydawnictwo Pogranicze, Sejny 1994, s. 49.

4 A. Giza-Poleszczuk, J. Poleszczuk, *Cyganie i Polacy w Mławie – konflikt etniczny czy społeczny?* [w:] A. Jasińska-Kania (red.) *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, Scholar, Warszawa 2001.

5 M. Kowalski, *My i inni. Wyobrażenia młodych Polaków o różnych narodach*. [w:] E. Nowicka, J. Nawrocki (red.) *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 143.

6 E. Nowicka, *Rom jako swój i jako obcy. Zbiorowość Romów w świadomości społeczności wiejskiej*. [w:] A. Jasińska-Kania (red.) *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, Scholar, Warszawa 2001.

7 M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Sorał, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2014.



Wykres 6

Źródło: CBOS, *Stosunek do innych narodów. Komunikat z badań nr 21/2017*.

romskich uaktywnionych w aktach przemocy z lat 80. i 90. i jako narzędzie społecznej konstrukcji różnicy wspomagał mechanizm „ofiary zastępczych” w czasie postkomunistycznej transformacji, okrzepł w pierwszej dekadzie XXI w. i znalazł dla siebie nowe medium – Internet.

Z drugiej strony, badania sondażowe zaczęły wykazywać wzrost pozytywnych nastawień wobec Romów. W badaniach prowadzonych przez CBOS w 1994 r. jedynie 6% respondentów deklarowało sympatię wobec Romów, w 2012 r. zaś – 24%. Z kolei poziom antypatii wobec Romów zmniejszył się z 75% w 1994 r. do 50% w 2012 r. Wprawdzie Romowie pozostają w 2012 r. najbardziej nie lubianą z wszystkich grup etnicznych i narodowych, to jednak dynamika wzrostu odczuć pozytywnych i spadku negatywnych jest w przypadku Romów silniejsza niż przeciętna dla innych grup, o które pytano respondentów⁸.

Niestety, jak pokazują kolejne serie badań CBOS, począwszy od 2011 r. ma miejsce powolny wzrost antypatii w stosunku do Romów, co można zobaczyć na zamieszczonym poniżej wykresie.

W kontekście powyższych wyników (z wyjątkiem ostatnio obserwowanej tendencji – dane z roku 2017 stanowią anomalię, najświeższe

badania CBOS z 2018 r. pokazują zaś, że 12% społeczeństwa żywi do Romów sympatię, a 59% antypatię⁹ konsolidacja dyskursu rasistowskiego może się wydać zaskakująca. Można ją najczęściej dostrzec w Internecie. Według Ewy Werner¹⁰ można mówić o trzech kategoriach negatywnych opinii o Romach występujących w debatach internetowych. W pierwszej nich znajdujemy właściwości związane z funkcjonowaniem w społeczeństwie, takie jak niechęć do pracy, edukacji dzieci i asymilacji, posiadanie nieuzasadnionych przywilejów w dziedzinie polityki społecznej, eksploatacja otoczenia i uznawanie żebractwa za sposób na życie. W drugiej kategorii znajdują się negatywnie wartościowane charakterystyki zachowania społecznego: złodziejstwo, bezczelność, brak higieny, a nawet pedofilia. Dyskurs rasistowski znajduje się w trzeciej kategorii, zawierającej wypowiedzi na temat Romów jako rasowo, genetycznie lub kulturowo predestynowanych do pewnych zachowań czy sposobów życia. Determinizm kulturowy wy-

9 CBOS, *Stosunek Polaków do innych narodów*. Komunikat z badań nr 37/2018.

10 E. Werner, *Funkcjonujące współcześnie stereotypy na temat Romów*. Niepublikowana praca magisterska, SWPS, Warszawa 2013. Zob. też K. Odrzywołek, *Mowa nienawiści wobec społeczności romskiej na podstawie memów internetowych*, „Studia Romologica” 2015, nr 8 oraz A. Ogonowska, *Cygan a Rom – antycyganizm i wrogie stereotypizacje* [w:] A. Bartosz, P. Borek, B. Gryszkiewicz (red.) *Romowie w Polsce i w Europie. Od dyskryminacji do tolerancji*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2015.

8 CBOS, (2012) *Stosunek Polaków do innych narodów*. Komunikat z badań, luty 2012.

stępuje tu wspólnie z biologicznym, sugerując pierwotny i nieunikniony charakter odziedziczonej kultury, postrzeganej jako coś danego i niezmiennego, tak samo jak cechy biologiczne. W tej kategorii znajduje się wspomniany już uprzednio brud, który jest tu traktowany jako część „cygańskiej natury”.

W dokonanej przez Werner analizie dyskursu rasistowski służy najczęściej do uzasadniania poglądów, zgodnie z którymi nie należy Romom w jakikolwiek sposób pomagać, gdyż i tak się nie zmienia: ich sposób życia jest częścią ich przekazywanej genetycznie „natury” lub równie niezmienną i niezależną od ludzkich wysiłków kultury. Ogólnie jednak argumentacja rasistowska przeważa nad kulturową (są one zresztą formalnie bardzo podobne do siebie). Stwierdzenia w rodzaju „mają w sobie gen złodziejstwa” są bardziej rozpoznawalne niż na przykład takie: „Cyganie nie stanowili problemu, gdy wędrowali wozami i obozowali w namiotach. Nie miałbym z tym żadnego problemu. Ale mam problem z ich ‘kulturą złodziejstwa’”¹¹.

Dyskurs rasistowski w Internecie występuje jako niezależna forma ekspresji antyromskich poglądów lub jako „głębsze” wsparcie opinii o społecznych lub behawioralnych cechach przypisywanych Romom. Trzeba też zauważyć, że według Werner pozytywne elementy, niegdyś wchodzące w skład stereotypu Romów i do dziś jeszcze występujące np. wśród mieszkańców wiosek na południu Polski, całkowicie zniknęły z komentarzy internetowych poświęconych Romom. W wypowiedziach analizowanych w omawianym studium nie pojawiła się ani jedna pozytywna uwaga o Romach¹².

Sytuacja ta odróżnia postawy wobec Romów od postaw wobec Żydów. Te ostatnie są w polskim społeczeństwie spolaryzowane, co oznacza, że istnieje pewna grupa Polaków niebędących Żydami, którzy są do nich w sposób trwały usposobieni pozytywnie. Wydaje się, że nie można, niestety, mówić o istnieniu

grupy, która spontanicznie i regularnie okazywałaby sympatię wobec Romów, na przykład reagując na rasistowskie komentarze występujące w Internecie.

Istniejące badania pozwalają na stwierdzenie ewolucyjnego procesu przemian postaw wobec Romów w Polsce: od ambiwalentnego stereotypu do rasistowskiej mowy nienawiści. Leżące u podstaw tej ewolucji mechanizmy kozła ofiarnego i ofiar zastępczych ulegały intensyfikacji w okresach kryzysów ekonomicznych, politycznych i społecznych, przy czym pierwszy pełnił ważniejszą rolę na początku lat 80., a drugi – na początku lat 90. Oba mechanizmy wymagają społecznej konstrukcji różnicy, która określa „Cyganów” jako radykalnie i w nieusuwalny sposób odmiennych od innych. Proces ten – naturalizacja różnicy – wykorzystuje i wzmacnia elementy dyskursu rasistowskiego. Ten ostatni występuje głównie w Internecie i zjawisko to ma ambiwalentny charakter. Z jednej strony Internet umożliwia łatwe i w miarę anonimowe wyrażanie poglądów, które z różnych powodów, np. prawnych, byłoby trudno wyrażać w debatach rzeczywistych. Pozwala też ludziom o poglądach rasistowskich znajdować dla nich wsparcie – osoby, które myślą w podobny sposób. Z drugiej jednak strony – Internet może też być wentylem bezpieczeństwa dla postaw, które bez niego mogłyby się uaktywnić w rzeczywistości realnej. Pozwala to zrozumieć wzrost sympatii do Romów odnotowywany w badaniach sondażowych, przy jednoczesnym natężeniu rasistowskiej nienawiści w Internecie. Poza tym internetowe manifestacje rasizmu pozwalają łatwo zlokalizować potencjalne niebezpieczeństwo (na przykład w przypadku aktów antyromskiej mobilizacji różnych społeczności lokalnych), a tym samym mu przeciwdziałać. Z drugiej jednak strony – internetowa popularyzacja elementów antycygańskiego kodu kulturowego sprzyja jego generalizacji, co sprawia, że stereotypowy, rasistowski obraz „Cygana” staje się emblematem wszelkiej etnicznej czy kulturowej odrębności.

11 Tamże.

12 Tamże.

4. Analiza bazy incydentów stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita.

4.1 Incydenty o charakterze antysemitycznym.

Otwarta Rzeczpospolita to stowarzyszenie walczące z antysemityzmem i ksenofobią w Polsce. W ostatnim kwartale 2014 r. stowarzyszenie uruchomiło portal „Zgłoś Nienawiść”. Portal pozwala użytkownikom, którzy spotkali się z „przejawami nienawistnej mowy lub nienawistnego czynu, czyli taką wypowiedzią lub działaniem, które łży, wyszydzają lub poniżają grupy lub jednostki z takich powodów, jak przynależność etniczna, kolor skóry, wyznawana religia lub bezwyznaniowość, a także płeć, preferencje seksualne czy inna właściwość niezależna od woli jednostki (np. niepełnosprawność, wiek)”¹³, zgłosić ten przejaw. Następnie jest on analizowany przez zespół Stowarzyszenia i podejmowane są różnego rodzaju interwencje. Portal pozwala także na przeszukiwanie wszystkich zgłoszonych incydentów i przejrzenie ich obecnego statusu.

W ramach naszych badań stwierdziliśmy, że w okresie od rozpoczęcia działalności portalu aż do marca 2017 r. zgłoszono 144 incydenty o charakterze antysemitycznym, z których 128 miało miejsce w Internecie (portale, strony internetowe, poszczególne posty lub artykuły na różnych forach i portalach społecznościowych oraz komentarze). Tylko 16 incydentów miało miejsce w świecie „pozainternetowym”. Statystyka ta potwierdza wnioski raportu Fundacji Batorego z 2017 r.¹⁴, iż centralną sceną mowy nienawiści we współczesnych czasach jest Internet.

Incydenty zgłoszone do portalu „Zgłoś Nienawiść” można podzielić na kilka rodzajów: wypowiedzi nawołujące do przemocy wobec Żydów; wypowiedzi wyrażające poparcie dla przemocy wobec Żydów; wypowiedzi nawołujące do nienawiści wobec Żydów; wypowiedzi upowszechniające antysemityczne stereotypy; wypowiedzi upowszechniające kłamstwo

oświęcimskie (zaprzeczanie Holocaustu); oraz wypowiedzi popierające nazistowskie prześladowania i zagładę Żydów.

Najpopularniejszą kategorią są wypowiedzi nawołujące do przemocy. Do tej kategorii przynależą takie wypowiedzi jak „ubij Żyda pasożyta”, „najwyższy czas skończyć z tym żydowskim okupantem i wrogiem”, „Żydzi do gazu” czy „Dobry żyd to martwy żyd” (wszystkie te cytaty wzięte są z bazy incydentów). Taki typ wypowiedzi stanowi 26% wszystkich incydentów zgłoszonych do Stowarzyszenia.

Bardzo zbliżona do tej kategorii jest kategoria wypowiedzi popierających przemoc – różni się tym, że wypowiedzi popierające przemoc są zazwyczaj pozytywnymi komentarzami na temat aktów przemocy i nie zawierają elementu zachęającego. Przykłady takich wypowiedzi to: „Popieram, popieram, wszystko co żydowskie powinno zostać zniszczone” i „Niech ich ISIS dobieje wszystkich w Izraelu i będzie spokój”. Do Stowarzyszenia zgłoszono 14 takich wypowiedzi, czyli blisko 10% wszystkich zgłoszeń.

Kolejne popularne typy wypowiedzi to te, które upowszechniają stereotypy antysemityczne, czerpiące z klasycznego lub nowoczesnego antysemityzmu (np. „parchy żydowskie prześladowali chrześcijan, zabili Jezusa”, „Żyd lub kłamać i okradać tak go uczy jego Talmud”, lub „Żydowskie lobby polityczne w Polsce”). Wypowiedzi tego rodzaju stanowią 21% zgłoszonych incydentów.

Inną kategorię stanowią wypowiedzi nawołujące do nienawiści, niekoniecznie używające stereotypów, lecz po prostu zawierające treści antyżydowskie (np. „Jebać Żydów”, „Żydy parchate zabierajcie swoje muzea i won z tego kraju”, „Chyba Cię pojebało, żeby mieszać naszą krew z tym syfem”). One również stanowią 21% zgłoszonych incydentów.

Negacja Holocaustu: do tej kategorii należą wypowiedzi, które zaprzeczają zagładzie Żydów i przedstawiające Holocaust jako „mit”. Kłamstwo oświęcimskie jest najrzadziej spotkaną kategorią mowy nienawiści – tylko 7% wypowiedzi zgło-

¹³ <http://zglosnienawisc.otwarta.org/o-projekcie>, 03.07.2017

¹⁴ M. Winiewski i in., *Mowa nienawiści...*

szonych do Stowarzyszenia może być do niej przypisanych.

Wypowiedzi popierające nazistowskie prześladowania Żydów (np.: „Hitler miał co do Żydów dobre plany szkoda że mu nie wyszło, a teraz mamy tylko bałagan i zakłamanie” oraz „Adolf wiedział co robi”). Wypowiedzi chwalejące zbrodnie nazistowskie stanowią 15% wszystkich zgłoszeń do portalu.

4.1.1 Reakcja na antysemicką mowę nienawiści

Zaobserwowano cztery rodzaje interwencji w sprawie zgłoszonych incydentów:

- * zgłoszenie do policji/prokuratury,
- * zgłoszenie do władz lokalnych (w przypadku incydentów poza siecią),
- * zgłoszenie do właściciela portalu internetowego (w przypadku incydentów, które miały miejsce w sieci),
- * zgłoszenie do organizacji pozarządowych zajmujących się walką z mową nienawiści.

Pierwszy rodzaj interwencji miał charakter prawny (ściganie sprawców), podczas gdy trzy pozostałe cechował raczej praktyczny i bezpośredni cel, np. zdjęcie treści ze strony internetowej lub zamalowanie napisu na murze.

W większości przypadków Stowarzyszenie wybrało postępowanie na drodze prawnej – 133 spośród 144 incydentów zgłoszono do prokuratury. Tylko 11 z nich do pozostałych organów. Interwencje o charakterze praktycznym okazały się bardziej skuteczne: na 5 incydentów zgłoszonych do lokalnych władz (wszystkie dotyczące napisów na murach, ścianach lub w innych miejscach przestrzeni publicznej) aż 4 spotkały się z odzewem ze strony gmin, a napisy zostały zamalowane lub usunięte. Trzy incydenty zostały zgłoszone do właścicieli portali, z czego jeden usunięto. Spośród 133 spraw zgłoszonych do prokuratury w 66 przypadkach rozpoczęto śledztwo (druga połowa albo została odrzucona, albo pozostała bez odpowiedzi) i żadna sprawa nie zakończyła się jakimkolwiek procesem karnym wobec sprawcy lub właściciela portalu. Powodów do odmowy wszczęcia śledztwa lub

jego zamknięcia przez prokuraturę było bardzo dużo – niewyczerpanie znamion przestępstwa, zakwalifikowanie przestępstwa za czyn ścigany z powództwa cywilnego, brak możliwości identyfikacji sprawcy, zamieszkiwanie sprawcy za granicą i inne.

4.1.2 Podsumowanie i rekomendacje

Analiza incydentów na portalu „Zgłoś Nienawiść” pokazuje, jak skomplikowana jest walka z mową nienawiści w dzisiejszych czasach. Pierwsza trudność pojawia się już na etapie monitorowania. Liczba zgłoszonych incydentów jest jedynie „czubkiem góry lodowej”: nie ma sposobu, by skutecznie monitorować wszystkie działania w Internecie celem identyfikacji treści o charakterze nienawistnym.

Druga trudność pojawia się na etapie reakcji i interwencji. Z informacji przekazanej na portalu ewidentnie wynika, że brakuje możliwości, umiejętności czy chęci ze strony władz do podjęcia jakichkolwiek działań wobec źródeł mowy nienawiści. Skuteczniejsze okazały się rozwiązania praktyczne, społeczne, opierające się przede wszystkim na współpracy i współodpowiedzialności tych, którzy zarządzają przestrzenią publiczną – w sieci czy poza nią. Zdumiewający jest fakt, że w tak niewielu przypadkach Stowarzyszenie zdecydowało się najpierw skontaktować z właścicielem portalu internetowego, zanim zdecydowało się skierować sprawę do prokuratury.

Zgodnie z niektórymi rozstrzygnięciami sądowymi właściciel portalu internetowego ponosi odpowiedzialność za treść przekazywaną w nim, nawet jeżeli nie on jest autorem tej treści. W interesie właścicieli portali internetowych jest więc współpraca z instytucjami takimi jak stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita w celu usunięcia treści będących mową nienawiści. Oprócz konsekwencji prawnych, na które jest narażony właściciel portalu, istnieją jeszcze konsekwencje w postaci utraty czytelników. Warto zatem zadbać o rozwój współpracy pomiędzy największymi portalami internetowymi o zasięgu krajowym, jak i międzynarodowym, i wspólnie kontrolować mowę nienawiści pojawiającą się w Internecie.

Podobnie dzieje się w przypadku gmin oraz organizacji lokalnych, które również winny dbać o własny interes. Dysponują one zasobami, które pozwalają szybko i skutecznie reagować na przejawy mowy nienawiści w przestrzeni publicznej.

4.2 Incydenty o charakterze antycygańskim.

Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita podjęło działania w przypadku 62 antyromskich treści. Najliczniej reprezentowane były wpisy i komentarze umieszczone w Internecie, zawierające elementy mowy nienawiści, nawołujące do przemocy wobec Romów, łącznie z eksterminacją, lub ją pochwalające.

Odrębną kategorię stanowią działania szerzące nienawiść, pogardę, dyskryminację i nawołujące do eksterminacji Romów, mające miejsce poza przestrzenią internetową: np. teksty piosenek wykonywanych na koncertach, antycygańskie graffiti czy napisy eksponowane w trakcie meczów piłkarskich przez subkultury kibicowskie.

4.2.1 Reakcja na antycygańską mowę nienawiści.

Wszystkim sprawom, które zainicjowało Stowarzyszenie, nadano bieg, jednak ze względu na brak możliwości ustalenia sprawcy w 16 przypadkach sprawy zakończono. Ciekawym jest fakt, że w 23 sprawach nie podano przyczyny ich zamknięcia. W 7 sprawach nie dopatrzoneo się znamion czynu zabronionego. Żadna sprawa dotycząca dyskryminacji Romów i stosowania wobec nich mowy nienawiści nie zakończyła się w sądzie.

4.2.2 Podsumowanie i rekomendacje.

Działania Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita z pewnością są potrzebną inicjatywą, która powinna znaleźć szerokie poparcie społeczne. Zastanawia brak zdecydowanej reakcji władz i środowisk odpowiedzialnych za funkcjonowanie przestrzeni medialnych. Administratorzy stron są bezkarni, zachowują się wbrew Netykietcie, która jest znana większości internautów. Brak zdecydowanej reakcji jest zgodą na nakręcanie spirali przemocy i pogardy, której mniejszość romska stała się ofiarą.

5. Analiza incydentów antysemitycznych oraz obrazu stosunków polsko-żydowskich w polskich mediach.

Celem uzupełnienia informacji zebranych podczas badań bazy incydentów Otwartej Rzeczpospolitej i otrzymania lepszego obrazu mowy nienawiści w przestrzeni publicznej dokonano także analizy artykułów poświęconych stosunkom polsko-żydowskim oraz incydentów antysemitycznych w polskich mediach. Głównym celem tej części badań była próba odpowiedzi na pytanie o to, jak postrzegane są takie incydenty i jak są przedstawiane w mediach.

W ramach badań mediów przeanalizowano kilkadziesiąt artykułów opublikowanych w ostatnich trzech latach na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Analiza ta przedstawia dość realistyczny obraz debaty publicznej i listę priorytetów władz w sprawie relacji Polaków ze swoimi (byłymi) żydowskimi sąsiadami: skupienie się na przeszłości i na wyjaśnieniach spraw historycznych kosztem prawdziwej debaty na temat obecnej sytuacji Żydów w Polsce. Kilkakrotnie więcej artykułów poświęcono tematyce polityki historycznej niż sprawom teraźniejszym.

Niestety, debata medialna nie odzwierciedla prawdziwych rozmiarów antysemityzmu w Polsce. Media nie informują swoich czytelników i zostawiają ich w nieświadomości, która przeszkadza w działaniu przeciwko aktom agresji i mowie nienawiści, co zdecydowanie należy ocenić negatywnie. Incydenty antysemityczne są ignorowane w mediach, co stanowi pewnego rodzaju przejaw akceptacji społecznej dla tego stanu rzeczy. Jest to w zgodzie z wynikami raportu Fundacji Batorego z 2017 r., według którego Polacy nie widzą problemu w antysemitycznej mowie nienawiści¹⁵. Polskie media też przechodzą przez proces desensytyzacji i już nie widzą potrzeby raportowania o incydentach antysemitycznych. Tymczasem takie organizacje jak Otwarta Rzeczpospolita podejmują wielkie wysiłki, żeby walczyć ze wzrastającą falą internetowego „hejtu”, bez wsparcia władz i tradycyjnych mediów, które są zbyt zajęte próbą budowania idealnego

15 M. Winiewski i in., *Mowa nienawiści...*

historycznego wizerunku własnego narodu. Polskie media toczą walkę z zagranicznymi mediami mówiącymi o „polskich obozach”, chwalą bohaterów, sprawiedliwych i tłumaczą kontekst pogromów podczas II wojny światowej, ale nie zadają zasadniczego pytania – co robią dziś Polacy, żeby utrzymać dobre stosunki z mniejszością żydowską, walczyć z antysemityzmem i chronić kulturową spuściznę Żydów w Polsce? Gdy już zadadzą to pytanie, skłonne są do pozytywnej odpowiedzi ukierunkowanej na inicjatywy świadczące o pozytywnym wizerunku Polski, budujące pozytywny wizerunek Polski i przedstawiające polskie społeczeństwo jako dbające o żydowskie dziedzictwo. To wszystko jest chwalone i stawiane na pierwszym planie, natomiast incydenty antysemickie są przeważnie zamykane pod dywan.

Obsesyjne dbanie o „dobre imię” Polski przez polskie media jest problematyczne z punktu widzenia debaty historycznej. Pod wpływem polityki rządu dziennikarze wchodzą w rolę historyków, ustalają nowe prawdy historyczne i trzymają się zazwyczaj apologetycznej narracji historycznej. Szczególnie alarmujące są wyniki analizy w odniesieniu do artykułów opublikowanych w „Rzeczpospolitej”. Autorzy okazali się mało krytyczni, często akceptując bez większych dyskusji tezy władz, nawet gdy te są niezgodne z wynikami badań historycznych. Broniąc honoru narodu polskiego, niektórzy dziennikarze nie wahają się przed użyciem słownictwa i argumentów balansujących na granicy antysemityzmu, oskarżając „żydowskie środowiska” o poparcie dla sowieckich zbrodni i o antypolski spisek na arenie międzynarodowej. Tak prowadzona debata publiczna kształci społeczeństwo narcystyczne, bezkrytyczne. W odróżnieniu do „Rzeczpospolitej” „Gazeta Wyborcza” mimo skupienia się także na tematyce polityki historycznej, była bardziej otwarta i przedstawiała więcej zróżnicowanych opinii i argumentów.

Jak widać, debata medialna na temat stosunków polsko-żydowskich ma mało wspólnego z Żydami. Jest to debata koncentrująca się na pytaniu „Kim są Polacy?”, w której rola Żydów ograniczona jest do roli „innych”, na tle których Polacy mogą budować swój własny wizerunek. Ta deba-

ta jest odzwierciedleniem trwających procesów budowania tożsamości narodowej w oparciu o popularne mity narodu polskiego jako narodu szlachetnego, będącego „Chrystusem narodów”, który za swoją sprawiedliwość zapłacił wysoką cenę, a jeszcze spotyka się z niewdzięcznością ze strony tych, którym pomagał. Te procesy są tak silne i szerokie, że trudno dostrzec szansę na ich odwrócenie. Taka zmiana wymagałaby dużo większej odwagi ze strony dziennikarzy.

6. Antycyganizm w polskich mediach.

„Gazeta Wyborcza”, prezentując nurt liberalno-demokratyczny, zajmuje jednoznacznie negatywne stanowisko wobec wszelkich przejawów nacjonalizmu, antysemityzmu czy antycyganizmu w Polsce. Przegląd artykułów „GW” w latach 2014-2017 wskazuje na to, że nie pojawił się w tym czasie żaden artykuł, który zawierałby treści stygmatyzujące czy popierające działania skierowane przeciw społeczności romskiej.

Wyraźnie pozytywny wydźwięk mają artykuły poświęcone romskiej twórczości, muzyce i tańcowi. Niestety, prowadzą one często do utrwalania stereotypu Cygana – romantyka, lekkoducha, który tylko się bawi, tańczy i śpiewa. Taki obraz może wzmocnić negatywną wizję Romów jako „nierobów” czy obiboków. Czytając te artykuły, ma się wrażenie, że autorzy nie mają nic innego, równie dobrego, do powiedzenia o społeczności romskiej, więc kurczowo trzymają się tematu, który jest bezpieczny, bo nikogo nie można skrzywdzić, wyrażając podziw i uznanie.

Druga kategoria artykułów to teksty informacyjne, mówiące o inicjatywach podjętych na rzecz Romów przez różne środowiska społeczne, pozarządowe itd., bądź takich, które inicjowali sami Romowie. Szczególnie ważne są artykuły przedstawiające tzw. dobre praktyki, związane ze wspieraniem społeczności romskiej, np. zagadnienie edukacji antydyskryminacyjnej czy kwestii asystentów, którzy coraz częściej towarzyszą uczniom romskim w polskich szkołach.

Najwięcej artykułów dotyczyło życia codziennego Romów i ich funkcjonowania w społeczeństwie. Podejmowane tematy to przede wszyst-

kim „kwestie mieszkaniowe”, które absolutnie zdominowały uwagę dziennikarzy. Na 68 artykułów z tego obszaru 37 dotyczyło koczowisk, pseudoosiedli zamieszkałych przez Romów i trudności związanych z warunkami ich egzystencji. Część była poświęcona konfliktom lokalnej ludności, która nie chciała sąsiedztwa Romów na swoim terenie (Limanowa, Wrocław, Poznań). Artykuły te krytykują opieszałość i brak kompetencji władz, organizacji pomocowych i innych odpowiedzialnych instytucji. Intencje autorów tych publikacji są z pewnością pozytywne, ale obraz Romów, jaki się z nich wyłania: bezradnych i nastawionych wyłącznie na pomoc innych, pogłębia tylko stereotypowe postrzeganie Romów. Niestety, co widać szczególnie w publikacjach w „Rzeczpospolitej”, negatywny stereotyp Romów mocno zakorzenił się w mentalności większości dziennikarzy, co wprost lub w ukrytej formie przekazują swoim czytelnikom.

Przeanalizowane artykuły bardzo powierzchownie traktują sprawy społeczności romskiej. Dominuje przekaz pełen „troski” o dobro Romów, nawołujący do integracji ze społeczeństwem, pozbawiony jednak krytycznej refleksji na temat tego, czym owa integracja miałaby być i czym różni się ona od asymilacji. Opisy Romów, którym się udało, którzy przełamali stereotyp i stali się częścią społeczeństwa, są interesujące, ale mówią w istocie o asymilacji Romów, a nie integracji. Dobrze rozumiana integracja oznacza włączenie się w struktury społeczeństwa, w którym się przebywa, ale z zachowaniem własnej odrębności.

7. Przegląd treści o tematyce żydowskiej z wybranych stron internetowych.

Wpisy na temat Żydów z najpopularniejszych portali internetowych w Polsce można podzielić na cztery główne grupy: wpisy o charakterze edukacyjnym, opowiadające o kulturze żydowskiej w Polsce (11 ze 111 analizowanych wpisów); wpisy o charakter „newsowym”, związane z doniesieniami na temat współczesnych działań antysemitów w Polsce (5 wpisów); wpisy na temat pamięci, polityki historycznej i Holokaustu (27 wpisów) oraz wpisy rozpowszechniające stereotypy antysemitów (11 wpisów). Wyróżniono

także kategorię „inne”, zawierającą dużą liczbę wpisów trudnych do zakwalifikowania, głównie mających charakter niewybrednych żartów.

W analizie można zauważyć podobne tendencje do tych, które panują w mediach tradycyjnych. Przede wszystkim wynika z nich, że Polacy skupieni są na swoim wizerunku historycznym i Internet jest platformą do zakrojonej na szeroką skalę dyskusji na temat wydarzeń historycznych i ich interpretacji. Nawet w portalach, które określają się jako rozrywkowe, temat polityki historycznej ciągle wraca i dominuje nawet bardziej niż kwestia stereotypów.

Mimo że bardzo dużo wpisów wyraża uprzedzenia lub niechęć do innych narodów lub grup społecznych (niekoniecznie tylko do Żydów), mało wpisów można określić mianem tych nawołujących do nienawiści lub przemocy i wydaje się, że większość z nich jednak zawiera się w granicach wolności słowa. Należy jednak pamiętać, że przeanalizowana została tylko treść najpopularniejszych wpisów.

8. Obraz Romów w Internecie.

Przeanalizowano 10 adresów stron WWW, gdzie pojawiło się 3510 wpisów poruszających tematykę romską. Analiza internetowych wpisów wskazuje na silnie funkcjonujący stereotyp Roma – złodzieja i nieroba. Praktycznie trudno znaleźć na tych stronach pozytywne treści o Romach, a jeżeli się pojawiają, szybko są deprecjonowane przez użytkowników. Oceny internautów dotyczące Romów są wyraźnie emocjonalne i są to emocje negatywne.

Anonimowość i brak bezpośredniej konfrontacji z osobą/osobami, do których użytkownik sieci kieruje swoją wypowiedź, są czynnikami wyzwalającymi agresję werbalną. Analizując ilość i jakość wrzucanych do sieci komentarzy dotyczących Romów, nie mamy wątpliwości, że Internet stał się przestrzenią, w której przestały obowiązywać reguły przyzwoitości wciąż jeszcze, do pewnego stopnia, charakteryzujące świat realny. Wpisujący nie mają żadnych granic, a administratorzy stron bardzo rzadko blokują wpisy, choć niektóre z nich w jawny sposób naruszają prawo.

Z wpisów i komentarzy wynika, że Romom odmawia się humanitarnego traktowania. Wprost pojawiają się wypowiedzi podlegające do rasistowskich zachowań. Szczególnie przerażają pozytywne odniesienia do Holokaustu i nawoływanie do fizycznej eksterminacji Romów.

9. Interwencje Stowarzyszenia Romów w Polsce.

Analiza istniejących w Polsce ogólnych aktów prawnych, a także dotyczących mniejszości narodowych i etnicznych, pozwala stwierdzić, że są one wystarczające i zgodne z międzynarodowymi standardami praworządności. Gorzej przedstawia się natomiast sprawa ich stosowania w praktyce. Stowarzyszenie Romów w Polsce w okresie ostatnich trzech lat skierowało do prokuratury ponad dwadzieścia zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa z art. 119 i art. 256 lub 257 Kodeksu karnego, z czego tylko w jednym przypadku prokuratura skierowała akt oskarżenia do sądu. Można odnieść wrażenie, że prokuratury różnych szczebli wręcz ignorują ciążące na nich obowiązki, jeśli zgłoszenie dotyczy przestępstwa przeciwko członkom społeczności romskiej.

Działania prawne podejmowane przez Stowarzyszenie dotyczyły:

Działalności sądów różnych szczebli, które w sposób nieuzasadniony podawały w wyrokach romskie pochodzenie sprawców przestępstw i wykroczeń, nie czyniąc tego w stosunku do innych obywateli polskich o różnym pochodzeniu etnicznym.

Działalności Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych, informujących o odmowach szczepień dzieci romskich z podaniem ich pochodzenia etnicznego.

Działalności instytucji oświatowych, w tym konkretnych nauczycieli, propagujących w swojej pracy antyromskie stereotypy.

Właścicieli restauracji odmawiających obsługiwanie Romów w swoich lokalach.

Funkcjonariuszy publicznych (poseł na Sejm, radny), wypowiadających się w negatywny sposób o Romach w mediach.

Działań organów władzy (centralnych i samorządowych), np. utrudniających osiedlenie się Romów na ich terenie.

Diennikarzy i administratorów portali internetowych, publikujących lub niereagujących na publikację treści o charakterze antyromskim.

10. Antycyganizm ukryty – problem „programów romskich”.

Osobnym zagadnieniem, które poddaliśmy analizie, jest kwestia tzw. „programów romskich” – programów pomocowych adresowanych do społeczności romskiej, mających poprawić sytuację życiową Romów i działać na rzecz ich społecznej integracji. Programy te są generalnie krytykowane jako nieskuteczne, a poza tym stygmatyzujące Romów jako uzależnionych od pomocy społecznej i tym samym wzmacniające ich negatywny stereotyp¹⁶. Tym samym utrwalają one obraz Romów jako społeczności jednorodnej, której członkowie bez wyjątku są ubodzy, niesamodzielnymi i niezaradnymi, którym trzeba bez przerwy udzielać pomocy. W rezultacie Romowie postrzegani są jako grupa stanowiąca nie tylko obciążenie dla budżetu państwa, ale także jako ludzie całkowicie uzależnieni od pomocy instytucji zewnętrznych. Obszary, w których konieczne jest wsparcie, a także wszelkie zasady związane z wdrażaniem programów pomocowych ustalane są przez tych, którzy środki przekazują. Tak więc to politycy, urzędnicy oraz różnorodni eksperci stają się autorami wizji lepszej przyszłości romskiej mniejszości. Towarzyszy temu przekonanie o braku kompetencji wśród Romów i wewnętrznych konfliktach, które rzekomo uniemożliwiają wypracowanie wspólnego stanowiska społeczności romskiej, co prowadzi do decydowania za nich przez urzędników.

16 M. Witkowski, *Polityka i antropologia. Praktyki integrowania Bergitka Roma w karpackich wioskach w Polsce*, Nomos, Kraków 2016; J. Talewicz-Kwiatkowska, *Wpływ aktywności finansowej Unii Europejskiej na położenie społeczne Romów w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013; M. Szewczyk, *Unia Europejska i Romowie. System wobec kultury etnicznej*, Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Tarnów 2013; M. Kołaczek, *Etniczna mobilizacja Romów a Unia Europejska. Polska, Słowacja, Węgry*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.

Programy romskie nie są oparte na pogłębionych badaniach nad sytuacją Romów, lecz na potocznych, często subiektywnych i stereotypowych obserwacjach decydentów. Nie ma też rozbudowanego systemu obiektywnej ewaluacji tych programów, co sprawia, że właściwie nie można sensownie oceniać ich skuteczności.

Najważniejsze jednak jest to, że programy romskie, oficjalnie mające integrować Romów ze społeczeństwem, w gruncie rzeczy utożsamiają integrację z asymilacją. Ich ukrytym założeniem jest przekonanie, że niektóre cechy kultury Romów mogą przeszkadzać w integracji, a nawet ją uniemożliwiać. Zgodnie z tym przekonaniem porażki programów integracyjnych są efektem cech kulturowych Romów. Skoro więc stanowią one tak poważny problem, należy ich się pozbyć. Mamy tu do czynienia z typowym dla myśli europejskiej przekonaniem, że kultura Romów znajduje się w opozycji do nowoczesnej cywilizacji, a tym samym nie można być jednocześnie Romem i członkiem nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. W ten sposób deklarowana w programach integracja staje się w rzeczywistości asymilacją i zakłada rezygnację z własnej kultury przez grupę „integrowaną”.

11. Ogólne rekomendacje.

Rekomendujemy konieczność społecznego i instytucjonalnego nacisku na władze rządowe celem usprawnienia i efektywnego stosowania regulacji prawnych dotyczących przejawów antysemityzmu i antycyganizmu. W szczególności dotyczy to działalności prokuratury i sądów. Dostrzegamy tu wielką rolę biura Rzecznika Praw Obywatelskich, które jest szczególnie i autentycznie zainteresowane walką z wymienionymi zjawiskami.

Rekomendujemy skuteczniejszy monitoring mediów tradycyjnych i Internetu w celu przeciwdziałania mowie nienawiści, co musi zakładać lepszą koordynację działań i wymianę informacji między zainteresowanymi instytucjami. Szczególne zadania stoją tu tak przed organizacjami pozarządowymi, jak i osobami zarządzającymi największymi portalami internetowymi w celu

zwiększenia wrażliwości na przejawy antysemityzmu i antycyganizmu.

Rekomendujemy współpracę i wymianę doświadczeń gmin i samorządów lokalnych, które często okazują się najbardziej skuteczne, jeśli idzie o przeciwdziałanie manifestacjom antysemityzmu i antycyganizmu na swoim terenie.

Rekomendujemy odejście od programów pomocowych nakierowanych specyficznie na Romów jako stygmatyzujących i zwiększających społeczną niechęć do Romów. Zamiast nich rekomendujemy projekty zorientowane na ludzi potrzebujących pomocy bez wyróżniania ich pochodzenia etnicznego, w realizacji których Romowie powinni uczestniczyć jako obywatele.

Rekomendujemy przemyślenie tzw. programów integracji Romów, które zbyt często oparte są na jawnie lub milcząco przyjmowanej ideologii asymilacyjnej.

Rekomendujemy wzmożenie działań edukacyjnych, zwłaszcza dotyczących wiedzy o Romach, kierowanych do rozmaitych sektorów społeczeństwa i instytucji.

Niniejszy raport przygotowany został przez Zespół w składzie:

Sławomir Kaprański (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), kierownik projektu

Tadeusz Czekaj (Stowarzyszenie Romów w Polsce)

Stanisław Rydzoń (Stowarzyszenie Romów w Polsce)

Beata Szynalska-Skarżyńska (Stowarzyszenie Romów w Polsce)

Joanna Talewicz-Kwiatkowska (Uniwersytet Jagielloński)

Daniel Wolniewicz-Słomka (Szkoła Nauk Społecznych, IFiS PAN)

Edward Dębicki

Ogień w polu

Było to bardzo dawno temu. Bał, tak nazywali starego Cygana, wybrał się ze swoją żoną, Papin, na jarmark sprzedać konia. Cały dzień zmarnowali, a konia nie sprzedali. Wracali zmęczeni i zdenerwowani. Przejeżdżali przez dużą wieś. Bał powiedział do żony:

– Papin, zajdź do kilku domów i wywróż tłustą kurę do ugotowania rosołu na kolację. Czekać będę na ciebie koło karczmy.

Papin zeskoczyła z wozu i poszła na wróżbę. Bał czekał i czekał, a Papin nie przychodziła. Zdenerwował się, wszedł do karczmy i wypił dwie czarki wódki, a że był po całym dniu zmęczony i głodny, wódka szybko uderzyła mu do głowy. Kiedy Papin wróciła, Bał był już kompletnie pijany. Krzyczała na niego, a on się z tego śmiał.

– Lepiej weź lejce, siadaj na wóz i jedźmy do taboru – powiedział.

Papin tak też zrobiła. Bał położył się z tyłu na wozie i tak jechali do taboru. Jechali, jechali i końca nie było widać. Konik był już zmęczony, więc Papin zatrzymała się, wyprzęgła konia z wozu i puściła go na rów, żeby się popasał. Bał spał, aż chrapanie słychać było na kilometr. Papin usiadła na rowie i myślała, co ma ugotować na kolację. Na wiosce wywróżyła dwie tłuste kury, kartofle

i śmietanę. Zauważyła, że niedaleko niej rosną dwie duże kępy szczawiu. Papin mruknęła do siebie: „Jak dobrze, ugotuję zupę szczawiową na jednej kurze”.

Narwała cały fartuch szczawiu, zaprzęgła konia do wozu i ruszyła w dalszą podróż. Zapadał zmrok. Zacięła konia batem, żeby szybciej dojechać. Kiedy przejeżdżała koło niezasianego pola, zobaczyła, jak na nim z ziemi wylatują dziwne niebieskie języki płomieni. Zatrzymała wóz i zaczęła budzić męża, ale wystrzał stu armat nie mógłby go obudzić, a co dopiero ona. Papin poczekała do kolacji, aż wywietrzeje wódka z głowy męża, i opowiedziała mu, co widziała na polu.

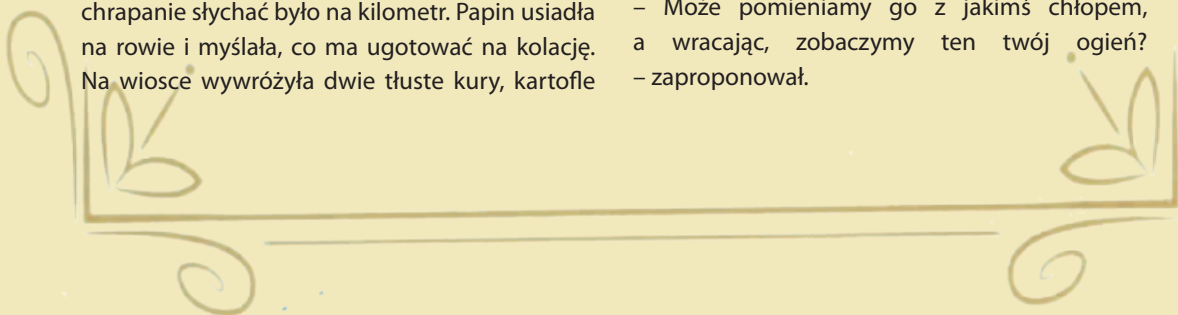
– Papin, tobie chyba coś się przewidziało – powiedział Bał.

– Nic mi się nie przewidziało, ja nie byłam pijana, tylko ty.

– Dobrze, dobrze, idźmy spać, a jutro zobaczymy to pole – powiedział Bał.

Nastał piękny ranek. Bał nakarmił i напоił konia i zagadał do żony.

– Może pomieniamy go z jakimś chłopem, a wracając, zobaczymy ten twój ogień? – zaproponował.



– To nie jest mój ogień, ja to naprawdę widziałam!
– Ja wiem, że nie twój, tak tylko żartuję – zaśmiał się Bał.

Objężdżili dwie wsie. Bał nie pomieniał konia, za to Papin zarobiła sporo pieniędzy i wywróżyła aż trzy tłuste kury.

– Na dzisiaj wystarczy już wróżenia, jedziemy zobaczyć ten dziwny ogień – powiedział Bał.

Kiedy dojeżdżali do tego miejsca, z daleka było już widać niebieskie języki wydobywające się z ziemi. Bał był bardzo zdziwiony, nigdy czegoś takiego nie widział. Bał i Papin zeszli z wozu i powoli, ostrożnie zbliżali się do tych niebieskich płomieni. Na kamieniu siedział nieruchomo człowiek i wpatrywał się w ogień. Papin była śmiała i zapytała:

– Człowieku, co tak sam siedzisz przy tym dziwnym ognisku? Widać, że jesteś mocno zamyślony.

A skąd ty wiesz, kobieto, o czym ja myślę? – spytał, nie odwracając głowy.

– Wiem, bo jestem dobrą wróżką – odpowiedziała Papin.

– Ja nie wierzę w żadne wróżby.

– Ale ja wiem, człowieku, jakie masz zmartwienie, nie zdobyłeś żadnej duszy na tym świecie.

Papin miała na myśli kobietę. Człowieka poruszyło to, co powiedziała Papin, aż wstał i zapytał o to, ile chce pieniędzy za wróżbę.

– Dzisiaj nie będę tobie wróżyć, człowieku, jutro przyjdź tutaj o tej samej porze, to całą prawdę usłyszysz, co było i co ciebie jeszcze czeka – powiedziała Papin.

– Dobrze, przyjdę.

Papin, jadąc do taboru, wiedziała, że za tym kryje się nieczysta siła. Nie mówiła nic mężowi ale wiedziała, że to jest diabeł. Papin zrobiła dobrą kolację, a później, pijąc herbatę z leśnymi malinami, zaczęli szperać po starych zakątkach pamięci, wspominać swoich przodków. Papin przypominała sobie, jak chodziła ze swoją babcią szukać ziela na przepędzenie demonów. Pamiętała

receptę na sporządzenie tej mikstury. Przy pełni Księżycy, o północy, trzeba znaleźć ziele ratwali patryń – krwawego liścia, wykopać jego korzenie i gotować w święconej wodzie, dodając kilka listków czarnego bzu. Po dwóch godzinach robi się gęsta melisa. Tą miksturą należy posmarować wybrane miejsce, to diabły i demony omijają je będą z daleka. Przypomniała też sobie opowieść ojca, jak pewnego razu wybrali się Romowie daleko na jarmark i wracali późną nocą do domu. Niektórzy już spali, ale woźnica, który był odporny na sen, zobaczył na polu niebieski ogień, zatrzymał wóz i obudził wszystkich. Wszyscy przetarli oczy ze zmęczenia i ze zdziwieniem patrzyli na płomienie.

– Co to takiego? – pytali ludzie, ale nikt nie umiał im odpowiedzieć. Wreszcie po jakimś czasie natopkali starego mnicha, który powiedział:

– To jest złoto. Jak za długo leży w ziemi, to się samo oczyszcza, ale przeważnie mają nad nim opiekę złe duchy.

Papin skojarzyła opowieść ojca z tym, co sama zobaczyła, i zerwała się z miejsca, mówiąc:

– Za godzinę będzie północ i pełnia Księżycy, musimy szybko znaleźć to ziele, żeby zabrać złoto!

I szybko zagłębili się w samym środku lasu. Bał wziął ze sobą desto, romską maczugę, i czekali na północ. Papin przypominała sobie, na jakich miejscach rośnie to ziele. Szybko i nerwowo go szukali, ale nie mogli znaleźć, a już zbliżała się północ.

– Chyba nie znajdziemy tego ziela. Już sekundy dzielą nas do końca północy – krzyknęła Papin.

Bał szybko nożem podważył korzeń z liśćmi i ziele było już na wierzchu. Wracali do domu. Po drodze zerwali kilka listków bzu, który rósł niedaleko namiotu.

– Papin! Przecież my nie mamy święconej wody! – przypomniał sobie Bał.

– Nie martw się, w kościele jest jej pod dostatkiem. Zaprzęgaj jak najszybciej konia do wozu – powiedziała Papin.

Wsiadli na wóz i pojechali do wioski. W wiosce odnaleźli plebanię. Zapukali w okno i obudzili księdza. Z przerażeniem otworzył okno.

– A co to się stało, że po nocach nie dajecie spać?

– Najmocniej przepraszamy księdza, moja stara matka jest chora i prosi, żeby ksiądz poświęcił jej wodę w tym garnuszk, bo pije ją przed snem.

Ksiądz bez słowa poświęcił wodę i pobłogosławił.

– Jedźcie z Bogiem – powiedział.

Papin i Bał szybko wrócili do taboru, nalali wody do garnka i gotowali do rana.

O świcie, kiedy słońce powoli się budziło, Papin siedziała przy ognisku i trzymała już ulepione dwa malutkie placuszki. Na każdy placuszek nałożyła ćwierć małej łyżeczki mikstury, zrobiła z nich kuleczki i przepiekła na ognisku. Papin i Bał oczekiwali niecierpliwie na godzinę spotkania.

Papin powiedziała do męża:

– Musisz być odważny, jeżeli chcesz być bogaty. Ten człowiek to jest demon albo czort, ale nie bój się, ja mam na niego haczyk, jak na rybę. I połknie go.

Wyciągnęła karty z kieszeni i każdy rąbek posmarowała miksturą. Kiedy przyjechali na miejsce, człowiek już czekał. Przyniósł dwa duże kamienie, kazał na nie usiąść i zapytał:

– A ile wróżka bierze za wrócenie?

– Widać, człowieku, że jesteś skąpy, skoro już na początku pytasz, ile wróżba kosztuje, a wiem, że masz tyle bogactwa – odpowiedziała Papin.

– Nazywają ciebie Papin, to znaczy gęś, ale jako gąska to nie jesteś taka głupia, jak mawiają na gęsi.

– A nie jestem. Jak nie powiem ci prawdy, to nic mi nie zapłacisz, a jak prawdę – to trzy dukaty złote, taka moja cena za wróżbę – odparowała Papin.

Wyjęła z kieszeni karty, rozłożyła przed człowiekiem na ziemi, przy niebieskim ognisku.

– Ja dobrze nie widzę tych twoich kart...

– Ty nie potrzebujesz ich widzieć, zrób lepiej większe ognisko, to może zobaczysz. Widocznie za mało zakopałeś złota. Karta mi pokazuje, że ktoś u ciebie wykupił się od śmierci i zapłacił złotem, a ty zakopałeś je tutaj bardzo dawno temu i czyści się samo.

– Tak, to prawda – odpowiedział człowiek.

– Teraz ty opowiedz mi wszystko, żebym mogła tobie wywróżyć przyszłość i co ciebie spotka.

– Tak jak powiedziałaś, wróżko, król miał już oddać duszę, ale zapłacił mi złotem i zostawiłem go przy życiu, za co dostałem karę i tułam się po świecie.

– Karta mi mówi, że będziesz bardzo cierpieć.

– To co mam robić? – spytał człowiek.

– Mogę tobie pomóc, tylko będzie to kosztować więcej – zaproponowała Papin.

– Dam ci sto złotych dukatów.

– Zgoda. Tylko żeby nikt ciebie nie rozpoznał, musisz połknąć tę gałkę pieczoną przy ognisku.

– Ja nigdy nic nie jadam.

– Nie musisz jeść. Wystarczy, że połkniesz i męki ciebie ominą. Najpierw jednak zapłać sto trzy dukaty. Człowiek wy dostał z kieszeni sakiewkę i zapłacił dwa razy więcej. Papin wzięła dukaty i nisko się ukloniła.

– Teraz otwórz szeroko usta.

Kiedy człowiek otworzył usta, Papin wrzuciła mu głęboko do gardła kulkę z ciasta. W jednej chwili na tym miejscu, gdzie stał diabeł, została po nim tylko kupa czarnej smoły. Bał wyciągnął szpadel z wozu i zaczął kopać pod niebieskim ogniskiem tak szybko, że w dziesięć minut wykopał worek złota. Papin od tego czasu nie potrzebowała chodzić na wróżby, żyła z mężem jak wielka pani do starości.

Edward Dębicki

Jag pe fełda

Kerełys pes dava de hargatune cyry. Jek pchuro rom kcharłys pes Bał a łeskery ronini Papin. Jekche dyveseske Bał peskere romniasa, vykendyja pes pe marko, te bikineł peskere gres. Ceło dyves isys one pedo marko ne gres nabikindle cholinas a i zmyńćkirde ryśonys kchere. Tradenys peł dasavo baro gav. Bał pchendża ki Papin;

– Zadża ki varkicy kchera vydrabakir tchułe kachnia, keravesa belvele zumi rojtkone kłocenca.

– Me zażakirava pe tute paś virta.

Papin zechtyja vurdenestyr i gija pe kchera. Bał żakirłys, żakirłys, a Papinia nasys dyćło. Sholakirdża pes i gija ki virta, vypija peske varkicy głazycy a sys bokchało i zmyńćkirdo to sygo maćyja. Syr Papin javia te dykća marune Bałes, zorałes dełys godli pe łesty,

– To me vydrabakirdżom duj bare kachnien a tu maćyjan syr dynało?, jov pes łatyr sałys te łakere godlendyr.

– Tu Papin nade godli, fedyr łe dre vasta faria i tradas kchere.

Kerdża adża syr Bał pchendża a vytradyja łes ki pałuj pe vurden te paśoł. Bał pasja te soś peske teł nak bagelys ne, i syge zasuća. Tradenys, tra-

denys a jagur na sys dyćło, grastoro zmyćkirdża pes i potyknes vurden tyrdelys. Papin zarykirdża pes vydyja andre gres vurdynestyr, mekia pe ryk dromesty kaj kuty te po ćaraveł pes. Bał sovełys syr zamardo, a chrapinełys adża zorałes kaj pe sare feldy i veśa isys szudło łes. Papin besća te na dżynełys so ty keraveł pe belvelytko chaben. Dykcheł nadur łatyr bario szczavło, o kera-va łestyr szczavlitku zumi pe jekche kachniatyr. Naryskirdża łes but dyja gres andre dy vurden i tradyja. Po tyknes zaperłys belvel, dyja ćupniasa gres kaj sygedyr ty tradeł. Pszytradełys paś fełda kaj nićhi pe łatyr na bariołys isys nangi. Ne dykća pe łatyr saviś zełeno j agory chaćoł, zarykirdża pes zgija vurdynestyr podgija paś łestyr, dykcheł zełena jagoria syr ćhibioria pchuviatyr vynaśen. Naśća ki vurden i dżyngaveł Bałes, ne ty den karie śeł armaty to i adża by łes na dżyngade. Paś chaben, belvelitku pchendża łeske savi jag zełenu pe fełda dykća.

– Tukę Papin varsoś vydyja pes,

– Nićhi mange na vydyja pes, me nasomys maty adża syr tu.

– Miśto, dadyves džas tysoveł a taśa tradasam te dykcheł.

Šukar tašarla džyngadža łen, Bał dyja greske kchas i bešća korkoro ki chaben. Pošli chaben pchendža Papiniake,

– Skendaspe tradasam ki gav zaparovasam saveš gadžesa jamare gres.

– Syr ryšovasam to zatradasam pe do felda ty dykcheł tyro zełeno jag.

Obtradynе duj gava i gres na parude, pałdava Papin but łove zachtyłdža te tryne kachnień vydrabakirdža. Bał pchendža

– Javeła pe dadyves, tradas ty dykcheł da šteto. Syr do tradyne ki do šteto z durał sys dyće da ćhibia zełena jagatyr, Bał peskere jakchenge na paćełys nikaj soš dasavo na dykća. Zginę vurdynestyr i potyknes džan ki jag, dykchen kaj paś łatyr pe bar bešto manuś, zmekłe šeresa te dy jag dykcheł. Papin na darełys pes nikonestyr zapchuća,

– So dža manuśa bešto san korkoro, taj vdykches tut dre da jag? Dyćło pošli tutyr kaj isy tut varso pre iło.

– Karyk tu džuvlije džynes so man isy pre iło?

– Džynav bo me som łaćhi drabaćorka od pchendža Papin.

– Me napaćav dre drabakiryben

– Me mišto džynav manuśa savi tute isy tuga. Na udeja pes tukę nikonestyr ty załeł iło pe da sveto i dava tut schał ćaćo?

– Manuś až hadyja pes štetostyr, mišto, a kicy kames łove pał drabakiryben?

– Dadyves na drabakirava tukę manuśa, jav taša dy da korkoro cyro. Pchena va tukę ceło ćaćypen, so źakireł tut dre łesty.

– Mišto javava taša.

Tradenys kchere ki szatry, Papin pchendža ki Bał džynes dava manuś isy savoś na zhalakirdo, joj džynęłys kaj dava isy Beńg ne nakamdža Bałeś ty pszydarakireł. Papin kerdža łacho chaben, pošli chaben pienys tej a vešytkune murenca. Pszrypi-mys peske pchure Papen, save najekvar rakirnys

pał dasave jaga. Papin pszyrypirdža peske syr pchirełys peskere mamniasa te rodeł draba save vytra andy pchaś rat, musaj te rakcheł drab saves kcharen ratvati patryń. Te vyhandeł łes i tykeraveł de svenconu pani, i te dodeł varkicy mury kałe bezostyr. Pošli duj štundy kereł pes kali zumi, da miksturasa syr varkon pes makchełys to demony i bnga naśenys. Pszybistyrđžom mange syr miro dad, savoś mołu vykendyja pes Romenca pe mar-ko dur štetendyr. Ryšonys raćasa kchere, sare so-venys ne jek rom sys zorało na sovełys saro cyro tradelys, pre felda tykća jag zełeno. Zarykirdža vurden džyngadža saren, Roma na paćenys kaj dasave zełena jaga isy. Pchenenys manuśenge pał zełeno jag savi dykne pre fełda, nikon nadży-nełys te odpcheneł, pe dava. Pał savoś cyro rakne pchure mnichos savo pchendža łenge kaj dava sovnakaj syr harga de pchuv pasło, to so varkicy bersa pszychaćkireł pes, kaj ty javeł źužo. Ne benga angil łestyr rykiren vasta. Papin zryskirdža pes štetostyr i pchendža ki Bał,

– Pał štunda javeła pchasz rat i pre boliben ceło ćhon, musaj te rakchas drab, kaj te załas chyrione manuśeske sovnakaj.

Pszypchandža syge a ngłuni ki kuśtyk Bał lija de-sto, ćhury, i syge naśne terodeł drab. Vgine dre maśkiral veś źakirnys pe pchaś rat. Papin pszybi-styrđža peske de save štety barion draba. Javia paś rat one syge roden, te naśty tyrakchen Papin na rakchasam da drab, na rakir rode syge. Pał kuty od dżałys pchaś rat, Papin dyja godli

– Isy rakćom! De ćhury

Bał teł drab pod tchodzia ćhuryi vytyrđyja drab. Syge naśne kchere zryskirde vakicy mury bezostyr savo bariołys paś szatry.

– So kerasam Papin nani jamendy svenconu pani?

– Nacha tuga dre Kchangery isy but pani odpchendža,

– Bał de syge andre gres dy vurden tradasam ki gav.

Syr graj sys terdo de vurdén bešne i tradyne, odrakne kcher rašaskero, pomarde gušćenca dre dudali strašakirdo rašaj pchiradža dudali

– So kerdža pes manušałe kaj rati nadeń tume tesoveń?

– Naj zorałedyr pszemangas tut rašaj a jamary pchury daj nasvali isy mangel kaj rašaj te posven-cyneń łakery pani dre da kucyk bo joj pień angil sojiben.

– Rašaj łeja kucyk kerdža saro so one kamle, bi-ćhadža łenge i łengere dake sastypen, zapchan-dža dudali, gija te soveń. Syge ryšyne, pani vychu-de de piry i keravenys ki tašarla. Papin hadyja pes tašarlasa kcham potyknes vdžałys pe boliben, a joj kerdža but marykloria, i pe sare tchodža draba seve kerdža. Zapačkirdža de tykne kulki i pszepe-kia pre jag. Żakirnys pe belvel,

– Bał kames tyjaveń barvažo?

– Kamav, to musaj ty javes murś zorało i te na dares, Da manuś sa vesa pes rakchasam dava sy beńg. Nadar me pe łestyr kerdżom dańe draba vylija fody kisykatyr i pre kaźdu fodakro jagur po-makća drabenca. Javia cyro pszytradyne ki manu sa vesa pes opchente. Jov żakirłys pre łendyr. Jan-dža duj bare bara i pchendža łenge tybešeń. Pszy-dykchełys pes Papiniake i zapchuća,

– Kicy tu łes pał drabakiryben?

– Dyćło pre tyte manuša kaj san but barvažo pchendža Papin.

– Kcharen tut Papin tu nasan dasavi dynali syr ra-kiren pe papiniatyr manuša

– Syr dykches na som -odpchendža Papin.

– Syr na pchenava tukę ćacypen to nići mange na pryskiresa, a syr ćańo to desa mange tryn so-ovnakune łove, dasavi sy miry cymin.

Papin vylija fody kisykatyr, roztchodža pe pchuv paś zełeno jag.

– Me mińto na dykchav tyre fody pchendža manuś,

A ki so tukę fody tydykche dava me drabakira a na tu. Ker barydyr jag to dyk-chesa ne na, chor zahandżan sovnakaj pał dava tyknes ćańoń jag.

– Fody sykaven mange, kaj konyś vykindža pes tutyr merybnastyr i dyja tukę but sovnakaja, A tu zahandżan łes adaj harga, harga dańeske i kana pszychać-kireń pes i żużakireń pes korkoro. Ćańo pchenav?

– Ćańo od pchendža

– Kana rozpchen mange saro, kaj te sykaveń man-ge foda so durydyr kerela pes tusa i so żakireń tut dre tyro dżyjipen.

– Thagareske somys te zańeń łeskery ilo ne dyja mange but sovnakaja to mekćom łeske dżyjipen. Miro pchurydyr vychurdyja man i pchendža te rakchav sovnakaja.

– Foda sykaveń mange kaj javena tut bare myćki-rybna adža kameń tykereń tyro pchurydyr.

To so som me tekerav?

– Me kerava kaj javeńa tukę łekchedyr pchendža Papin, ne but tut dava kerela

– Dava tukę šeń dukaty sovnakune,

– Mińto ne kaj nikon tut te nahalnoń musaj te na-kchaves dava so tukę dava,

– Me celo dżyjipen nići na chavys

– Dava nani chaben dava isy tykni marykiory ne dava na dukchańa. Angil dava de mire tryn dukaty, manusz vytyrdyja kisykatyr gonoro, łe adaj sy but butyr Papin parykirdža.

– A kana pchirav buhłes muj manuša,

Pchiradža syr naj buhłedyr Papin vćurdyja łeske chor dy kirło. Dykne syr, kerdža pes manuśestyr, tykno vangar. Bał vytyrdyja szpadlu vurdynestyr i adža syg handełys kaj Papin na obdykća pes a baro gono sovnakasa vytyrdeno sys pchuviatyr. Dońe cyrostyr Papin na pchirełys pe drabakireb-na, a dżyvełys Bańesa syr bary tchagaryca.

Stanisław Rydzoń

Realizując zadanie publiczne pod nazwą „Porady prawne dla bezrobotnych Romów”, przeprowadziłem w drugim półroczu 2018 roku szkolenie bezrobotnych Romów z zakresu przepisów prawa pracy (kodeksu pracy), ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych oraz funkcjonowania rynku pracy. W związku ze szkoleniem przygotowałem krótkie opracowanie dotyczące wymienionych dziedzin prawa.

Ponieważ podstawowe zasady prawa pracy przedstawiłem w Dialogu nr 22 w 2017 roku w artykule zatytułowanym „Kodeks pracy w pigułce”, w poniższej poradzie skrótkowo przedstawię pozostałe dwa zagadnienia, tj. ubezpieczenie społeczne (pracownicze, z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej oraz umowy cywilnoprawnej) oraz funkcjonowanie rynku pracy. Mam nadzieję, że po zapoznaniu się z przedstawionymi materiałami bezrobotni Romowie (a także pracujący Romowie) łatwiej będą sobie radzić, poszukując pracy oraz następnie na rynku pracy.

I. UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Problematyka ubezpieczeń społecznych uregulowana jest w ustawie z dnia 13 października 1998 roku o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. 1998, Nr 137, poz. 887, ze zm.).

Do ubezpieczeń społecznych zaliczamy ubezpieczenia emerytalne, rentowe, wypadkowe i chorobowe o charakterze obowiązkowym lub dobrowolnym.

Podleganie ubezpieczeniom społecznym

Obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe obejmują przede wszystkim pracowników.

Jeśli ubezpieczony wykonuje działalność gospodarczą lub współpracuje przy jej prowadzeniu lub wykonuje umowę agencyjną czy zlecenia (umowa z kodeksu cywilnego) – podlega pod te ubezpieczenia, z wyjątkiem ubezpieczenia chorobowego. W tych przypadkach ubezpieczenie to ma charakter dobrowolny.

Ustawa przewiduje jeszcze inne przypadki, kiedy obowiązkowe są tylko ubezpieczenia emerytalne i rentowe – np. członkostwo w radzie nadzorczej spółki czy pobieranie zasiłku macierzyńskiego lub pielęgnacyjnego.

Okresy podlegania ubezpieczeniom społecznym

W przypadku podjęcia pracy wszystkie wymienione cztery ubezpieczenia obejmują pracownika od pierwszego dnia pracy. W innych przypadkach objęcie ubezpieczeniami następuje od dnia rozpoczęcia działalności gospodarczej lub rozpoczęcia wykonywania umowy cywilnej czy też od dnia powołania (rada nadzorcza).

Jednoczesne występowanie kilku tytułów do ubezpieczenia społecznego

Jeśli w tym samym czasie jakaś osoba podlega pod kilka tytułów ubezpieczenia, to dochodzi do zbiegu tych tytułów.

W przypadku pracownika z minimalnym ustawowym wynagrodzeniem i jednoczesnego wykonywania umowy- zlecenia na rzecz innego podmiotu niż pracodawca, bądź prowadzenia działalności gospodarczej, następuje ustawowe wyłączenie z obowiązku ubezpieczenia społecznego. Osoba taka może się ubezpieczyć dobrowolnie. Jednocześnie osoba taka będzie w każdym przypadku obowiązkowo podlegała pod ubezpieczenie zdrowotne, o którym poniżej.

Należy jeszcze dodać, że w przypadku zatrudnienia wyłącznie w formie umowy- zlecenia u dwóch różnych zleceniodawców z obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym będziemy mieli do czynienia, jeśli pierwsze zlecenie będzie miało podstawę wymiaru składki niższą niż ustawowa kwota najniższego wynagrodzenia.

Jeśli dana osoba pobiera emeryturę lub rentę i nadal zatrudniona jest w formie umowy o pracę lub zlecenia, to obejmuje ją obowiązkowe ubezpieczenie społeczne z tych zatrudnień.

Wysokość składek na ubezpieczenia społeczne:

Składki na ubezpieczenie społeczne wynoszą:

na ubezpieczenie emerytalne – 19,52% podstawy wymiaru

na ubezpieczenie rentowe – 8,00% podstawy wymiaru

na ubezpieczenie chorobowe – 2,45% podstawy wymiaru

na ubezpieczenie wypadkowe stopa procentowa składki jest zróżnicowana (szczegóły w ustawach i przepisach wykonawczych) i zależna od wielu czynników.

Finansowanie składek na ubezpieczenia społeczne:

– Składki emerytalne finansowane są w równych częściach ze środków własnych osoby ubezpieczonej i płatnika składek.

– Składki na ubezpieczenia rentowe finansują z własnych środków – ubezpieczony w wysokości 1,5% podstawy wymiaru oraz płatnik składek w wysokości 6,5% podstawy wymiaru.

– Składki na ubezpieczenie chorobowe finansują z własnych środków ubezpieczeni.

– Składki na ubezpieczenie wypadkowe finansują z własnych środków płatnicy składek.

W przypadku prowadzenia działalności gospodarczej wymienione składki opłaca sam przedsiębiorca.

Płatnicy składek na ubezpieczenie społeczne:

Płatnikami składek na ubezpieczenie społeczne są m.in. pracodawcy dla pracowników, czy zleceniobiorców, jednostki wypłacające świadczenia socjalne, przedsiębiorcy.

II. UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Zagadnienia związane z funkcjonowaniem ubezpieczeń zdrowotnych uregulowane są w ustawie z dnia 27 sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz.U. z 2016 r. poz. 1793, ze zmianami).

Ubezpieczenie zdrowotne to ubezpieczenie zapewniające osobie ubezpieczonej świadczenia zdrowotne w celu zachowania zdrowia, leczenia oraz ochrony przed skutkami chorób. Ubezpieczenie zdrowotne dzieli się na obowiązkowe i dobrowolne. W dalszej części niniejszego artykułu zajmę się wyłącznie ubezpieczeniem obowiązkowym.

Obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne

Obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym objęte są m.in. następujące osoby:

pracownicy,

rolnicy,

prowadzący działalność gospodarczą,

wykonujące prace na podstawie umowy-zlecenia, agencyjnej czy umowy o świadczenie usług,

pobierający emerytury lub renty,

uczniowie,

dzieci przebywające w domu dziecka,

studenci,

bezrobotni,

pobierający zasiłek stały, specjalny zasiłek opiekuńczy, świadczenie pielęgnacyjne z pomocy społecznej,

członkowie rodzin objętych ubezpieczeniem zdrowotnym (m.in. mąż, żona, dzieci). Należy dodać, że warunkiem ubezpieczenia zdrowotnego członków rodziny jest podleganie pod to ubezpieczenie przynajmniej jednego z rodziców.

Finansowanie składek zdrowotnych

Składkę dla pracowników oraz m.in. osób wykonujących umowy-zlecenia, agencyjne czy o świadczenie usług oblicza i pobiera z dochodu zatrudnionego płatnik – pracodawca. Za osobę bezrobotną pobierającą zasiłek dla bezrobotnych składkę oblicza i pobiera powiatowy urząd pracy, natomiast za bezrobotnego, który nie otrzymuje zasiłku, składkę opłaca ze środków budżetowych urząd pracy. Podobnie wygląda sytuacja ze świadczeniami otrzymywanymi z ośrodków pomocy społecznej, które w przypadku wypłacania świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekuńczego oraz zasiłku dla opiekuna finansują ubezpieczenie zdrowotne ze środków budżetowych.

Należy dodać, że w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej składkę zdrowotną opłaca osoba prowadząca tę działalność.

Podstawa wymiaru oraz wysokość składki na ubezpieczenie zdrowotne

Podstawą wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne jest: – dla pracownika, osoby wykonującej umowę-zlecenie, agencyjną lub umowę o świadczenie usług naliczone wynagrodzenie, – dla emeryta i rencisty emerytura lub renta, – dla osoby prowadzącej działalność gospodarczą kwota minimum 75% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w czwartym kwartale roku poprzedniego.

Przed obliczeniem składki na ubezpieczenie zdrowotne podstawę wymiaru pomniejsza się o kwoty składek na ubezpieczenia społeczne – emerytalne, rentowe i chorobowe finansowane przez pracownika, zleceniobiorcę (emeryci i renciści od otrzymanych świadczeń nie płacą ubezpieczeń społecznych, chyba że podejmują zatrudnienie, wtedy od wynagrodzenia opłacają ubezpieczenia społeczne).

Składka na ubezpieczenie zdrowotne wynosi 9% podstawy wymiaru. Składka płacona jest co miesiąc. W przypadku gdy ubezpieczony uzyskuje przychody z wielu źródeł, składka opłacana jest od każdego źródła.

Należy zauważyć, że w przypadku gdy od wynagrodzenia nie obliczono zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych – płatnik nie nalicza także składki zdrowotnej. Natomiast gdy kwota podatku jest niewielka, składkę odprowadza się do wysokości naliczonego podatku.

III. FUNKCJONOWANIE RYNKU PRACY

Podstawowym przepisem regulującym funkcjonowanie rynku pracy jest ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 roku o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. 2004, Nr 99, poz. 1001, ze zm.). Zgodnie z tą ustawą do zadań państwa należy promocja zatrudnienia, łagodzenie skutków bezrobocia oraz aktywizacja zawodowa.

Osoba bezrobotna

Przed przedstawieniem roli, jaką spełniają powiatowe urzędy pracy w aktywizacji bezrobotnych, koniecznym jest zdefiniowanie osoby bezrobotnej. Według ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 roku za bezrobotnego uznaje się między innymi

- osobę, która bezpośrednio przed rejestracją jako bezrobotna była zatrudniona nieprzerwanie na terytorium RP przez okres co najmniej sześciu miesięcy, niezatrudnioną i niewykonującą innej pracy zawodowej, zdolną i gotową do podjęcia zatrudnienia w danym zawodzie, jeżeli:

– ukończyła 18 lat, – nie ukończyła 60 lat (kobieta) lub 65 lat (mężczyzna)

oraz m.in.: – nie nabyła prawa do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy oraz m.in. renty szkoleniowej, renty socjalnej albo po ustaniu zatrudnienia czy zaprzestaniu prowadzenia działalności gospodarczej nie pobiera właściwych świadczeń czy zasiłków,

– nie jest właścicielem lub posiadaczem samodzielnym lub zależnym nieruchomości rolnej,

– nie jest podatnikiem podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej,

– nie prowadzi działalności gospodarczej, – nie pobiera zasiłku stałego z pomocy społecznej.

Powiatowy urząd pracy a bezrobotny

Podstawowym ogniwem w udzielaniu bezrobotnym pomocy jest działalność powiatowego urzędu pracy, który na bieżąco spotyka się z problemami ludzi szukających pracy. Jak sama nazwa wskazuje, powiatowy urząd pracy znajduje się w każdym powiecie, dzięki czemu osoba szukająca wsparcia znajduje go w niewielkiej odległości od swojego miejsca zamieszkania. Powiatowy urząd pracy (dalej: PUP) rejestruje bezrobotnych i poszukujących pracy oraz prowadzi rejestr tych osób. Rejestracja bezrobotnych i poszukujących pracy następuje po przedstawieniu przez te osoby dokumentów niezbędnych do ustalenia ich statusu i uprawnień. PUP po zarejestrowaniu bezrobotnego ustala niezwłocznie formę pomocy, jakiej należy mu udzielić.

Bezrobotny po zarejestrowaniu ma obowiązek zgłaszania się do właściwego PUP w wyznaczonym terminie w celu przyjęcia propozycji odpowiedniej pracy lub innej formy pomocy proponowanej przez urząd, lub w innym celu wynikającym z ustawy, w tym potwierdzenia gotowości do podjęcia pracy.

Starosta pozbawia statusu bezrobotnego m.in.:

– jeżeli nie spełnia on warunków do zaliczenia do osób bezrobotnych; – nie wyraził zgody na zaproponowane mu formy pomocy; – odmówił bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji

odpowiedniej pracy lub innej formy pomocy lub poddania się badaniom lekarskim mającym na celu ustalenie zdolności do pracy.

Pozbawienie statusu bezrobotnego następuje od dnia odmowy na okres 120 dni w przypadku pierwszej odmowy, 180 dni w przypadku drugiej odmowy oraz 270 dni w przypadku trzeciej i kolejnej odmowy;

– otrzymał pożyczkę z PFRON na podjęcie działalności gospodarczej lub z instytucji z udziałem środków publicznych; – nie stawiał się w PUP w wyznaczonym terminie, nie uzasadniając absencji; – zrezygnował ze statusu bezrobotnego;

– nie stawiał się w PUP w wyznaczonym terminie i nie powiadomił w okresie siedmiu dni o uzasadnionej przyczynie tego niestawiennictwa;

– z własnej winy przerwał szkolenie lub w ogóle nie podjął szkolenia.

W przypadku pozbawienia statusu bezrobotnego lub poszukującego pracy na wskazane wyżej okresy przywrócenie może nastąpić w wyniku ponownej rejestracji, po upływie tego okresu, przy spełnieniu warunków zawartych w ustawie.

Należy zauważyć, że ustawa zakazuje pozbawienia bezrobotnego statusu bezrobotnego, m.in. matki dziecka, ojca dziecka w przypadku gdy z powodów obiektywnych matka dziecka nie może sprawować opieki czy bezrobotnego po przysposobieniu dziecka.

Wszystkie wymienione informacje oraz inną pomoc można uzyskać bezpośrednio w każdym powiatowym urzędzie pracy.

Stanisław Rydzon,

radca prawny

Oświęcim, grudzień 2018 r.

Publikacje o Romach

25 zł



Lech Mróz

Od Cyganów do Romów. Z Indii do Unii Europejskiej

Prezentowana praca nie jest książką popularną ani podręcznikiem szkolnym, a raczej pomocą dla uczących, by łatwiej było przekazać podstawowe informacje o dziejach Cyganów – Romów, o ich losach w trakcie wędrówki i później, w różnych krajach europejskich, o kształtowaniu się kultury własnej tej społeczności i wielorakim oddziaływaniu otoczenia, w którym żyli, a także – by zainteresowanym tą specyficzną, lecz ciągle mało znaną społecznością ułatwić własne poszukiwania literatury i dostarczyć dodatkowej wiedzy. Prawdziwa historia opowiedziana w prosty i przejmujący sposób.



Janusz Helfer

Cyganie – Romowie. Zapomniane obrazy

Album fotografii Janusza Helfera pokazuje oczywistość, zwyczajność cygańskiego życia, zharmonizowanego z porami roku, zgodnego z rytmem życia przyrody i w sposób oczywisty pogodzenie się z tym rytmem. Zdjęcia ukazują też okres schyłkowy wędrowania – bardzo ważny dla społeczności romskiej, bo późniejsze życie biegnie już zupełnie innymi drogami. Innym wielkim walorem są portrety – pojedyncze i zbiorowe – ludzi, którzy często już odeszli, pozostając, tak jak tabory, tylko w pamięci.

40 zł



Jerzy Ficowski

Cyganie na polskich drogach

„... W roku 1953 ukazała się pierwsza książkowa praca o Cyganach polskich, w której znalazły się szkice historyczne i obyczajowe, będące sumą mojej ówczesnej wiedzy na temat... Niniejsza praca poszerza znacznie zakres zagadnień cyganologicznych, przedstawia szereg nigdy dotychczas nieopracowywanych i niebadanych zjawisk folkloru Cyganów polskich, a także nieznanych okresów ich historii w naszym kraju. W ciągu lat zdołałem pogłębić swoją znajomość obyczajów cygańskich i zebrać niemało nowych materiałów, zwłaszcza dotyczących szczepu Kelderasza – Cyganów, o których moja wiedza w czasie pisania poprzedniej książki była bardzo niepełna. Bliższe poznanie Kelderaszów umożliwiło mi pełniejsze opracowanie takich tematów, jak »Narodziny i dzieciństwo«, »Zaślubiny«, »Śmierć i żałoba«, »Amulety i talizmany« i in., oraz wzbogacić słowniczek kilkuset słowami dialektu tego ciekawego szczepu”.

15 zł

Pozycje te można nabyć w Stowarzyszeniu Romów w Polsce, ul. Berka Joselewicza 5, 32-600 Oświęcim, lub zamówić poprzez e-mail: stowarzyszenie@romowie.net.

"Idea autorów wystawy była prezentacja głównych aspektów procesu, który na przestrzeni wieków prowadził nas przez różne kraje do naszej właściwej ojczyzny Europy..."

ROMOWIE HISTORIA I KULTURA



Zyjemy w Europie od wieków. Jesteśmy częścią społeczności światowej. Jednocześnie zachowaliśmy naszą odrębność, nasze tradycje, kulturę, nasz język.



Przedstawiając zmienne koleje naszego losu zwróciliśmy uwagę na kilka - jak uważamy - ważnych jego aspektów: motyw wymuszonej wędrówki, motyw naszego miejsca w często obcych nam, a niekiedy wrogich społecznościach i systemach.



zapraszamy

Godziny zwiedzania:
poniedziałek – piątek:

9.30 – 15.00

sobota – niedziela:
do uzgodnienia

Opening hours:

Mon – Fri: 9.30 – 15.00

Sat – Sun: upon request

WYSTAWA AUSSTELLUNG EXHIBITION

W Sali pierwszej skoncentrowaliśmy się na próbie wyjaśnienia naszego pochodzenia i przedstawienia migracji, a także ukazania zderzenia kultur, jakie miało miejsce w wyniku kontaktów z mieszkańcami Europy.



W Sali drugiej przedstawiono proces dostosowywania się do miejscowych warunków, a także inność i odrębność, zarówno w odniesieniu do naszej społeczności, jak również sposobu postrzegania nas przez otoczenie.

Sala trzecia poświęcona jest tragicznemu przeżyciu, jakim było ludobójstwo dokonane na Romach i Sinti przez niemieckich nazistów i ich sojuszników.



W kolejnych salach zwróciliśmy uwagę na charakterystykę naszej społeczności w okresie powojennym i wydarzenia, procesy, które doprowadziły nas do chwili obecnej. Przedstawiliśmy to na przykładzie Polski.

Godziny zwiedzania:
poniedziałek-piątek: 9.30 - 15.00
sobota-niedziela: do uzgodnienia

Stowarzyszenie Romów w Polsce
ul. Berka Joselewicza 5
32-600 Oświęcim
Tel. +48 33 842 6989
stowarzyszenie@romowie.net



Dlaczego oni nas nie lubią?



„Miłość i nienawiść to pojęcia oznaczające coś, co w największym stopniu nadaje sens ludzkiej egzystencji. Miłość jest istotą podmiotowości, wyrazem radości i bólu tworzenia oraz odpowiedzialności za to, co się tworzy. Nienawiść jest wyrazem sprzeciwu wobec tego, co odczuwa się jako zagrożenie najistotniejszych wartości własnej tożsamości (...). Z jednej strony mamy obszar najistotniejszych, najsilniejszych i najgłębszych więzi społecznych, a z drugiej – wykluczeń, wyobcowania i eliminacji. W życiu codziennym poszczególnych jednostek lub określonych zbiorowości obszary te mogą pozostać rozłączne, oddzielone od siebie, ale bywa też, że tworzą się między nimi dramatyczne sploty i powiązania albo że jedno przechodzi w drugie”. Dodajmy, że owe obrazy Polaków są też swoście powiązane – w naszym rozumieniu – romską religijnością, religijnością, którą w szerszym kontekście kulturowym można rozumieć jako religijność typu ludowego...

Piekło w raju – Jenisze w Szwajcarii



Szwajcaria – jeden najzamożniejszych, najbezpieczniejszych krajów na świecie, uznawany powszechnie za modelowy przykład, jeśli chodzi o demokrację, pluralizm, wielokulturowość, federalizm i ochronę praw człowieka – przez dekady deportowała, prześladowała, rozdzielała rodziny, przymusowo odbierała im dzieci, a także sterylizowała i kastrowała Jeniszów, członków nomadycznej grupy romskiej, która zamieszkiwała tamtejsze kantony od początków ich samodzielnego istnienia, tj. od drugiej połowy XIII wieku.

Walka z antysemityzmem i antycyganizmem w Polsce: monitoring, interwencja, edukacja. Część 2. raportu



Przedmiotem naszych badań były dyskryminacyjne struktury i praktyki, które dehumanizują Żydów oraz Romów i Sinti, redukując ich do negatywnego stereotypu, który następnie staje się źródłem i/lub uzasadnieniem skierowanych przeciwko nim działań. Poddaliśmy analizie prowadzone w Polsce badania nad antysemityzmem i antycyganizmem w celu zebrania informacji, identyfikacji trendów i mechanizmów...